

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Klucz do gospodarstwa, nap. inż. St. Wyrzykowski. — Udział rolnictwa w bilansie handlowym w 1929 r., nap. B. B. — Nam narzekać nie przystoi, nap. St. Mystkowski. — Świński cyrk, nap. M. Karczevska. — Zużytkowanie ziemniaków, nap. R. Garbarczyk. — Ustawa o nadzorze nad stadnikami, nap. inż. W. Wróblewski. — Opieka nad urządzeniami meljoracyjnymi, nap. L. Sumiński. — Przegląd ozimin na przedwiośniu, nap. Fort Starzyński. — Z wędrówki po Polsce. Pomorze, nap. K. — Z praktyki rolniczej. — Z różnych stron. — Wskazówki podręczne. — Porady gospodarskie. — Z ruchu spółdzielczego. — Z towarzystw i kółek roln. — Wieści rolnicze. — Z kraju i ze świata. — Sprawozdanie targowe. —

CZYTELNICY!

Do poprzedniego numeru załączyliśmy **czeki** P. K. O. dla ułatwienia **przesłania pieniędzy zalegającym w przedpłacie.**

Przedpłatnikom, którzy nie uregulowali dotąd prenumeraty za I kwartał bieżącego roku

od № 9 wstrzymamy wysyłkę
PRZEWODNIKA GOSPODARSKIEGO

Administracja.

Klucz do gospodarstwa

Kiedy dziś coraz głośniejsze, coraz rozpaczliwiej wołają rolnicy już nie o co innego, jak tylko o zabezpieczenie istnienia tej warstwy narodu, która żywi i ma wzbogacać państwo, to słuszne będzie zapytać, co też my, jako rolnicy, dla samych siebie zrobiliśmy? — nie ofiar bowiem chwila dzisiejsza wymaga, jeno obrachunku dokładnego sił i środków, oraz czynu zgodnego wszystkich rolników Polski.

Jednym więc z najważniejszych zagadnień, to zagadnienie jednolitości rolnictwa, wspólności istotnych interesów wszystkich rolników, drugim — uzgodnione stanowisko w sprawach przeciążenia rolnictwa najrozmaitszymi świadczeniami, stanowisko, które musi być poparte liczbami danymi, zaczerpniętymi z powszechnie i systematycznie prowadzonych zapisów rachunkowych, wreszcie wniknięcie w samych siebie i ustrój swego gospodarstwa, zbadanie dokładne, czy wszystko w niem dobrze nastawione i czy nie możnaby wprowadzić takich zmian i ulepszeń, któreby nawet w najgorszych warunkach gospodarczych mogły zapewnić znośny byt gospodarzowi i jego rodzinie.

Gospodarstwo rolne to w przeważającej liczbie wypadków ów gmach zamknięty na cztery spusty, którego budowę i wygląd zewnętrzny poznać nie

trudno, ale urządzenia wewnętrznego zbadać niepodobna, o ile się nie posiada klucza, któryby drzwi otworzył. W gospodarstwie klucz ten jest niezbędny, otworzy on bowiem wejście, przez które światło padnie i ukaże zdumionemu gospodarzowi dotąd niespostrzegane usterki i niedomagania warsztatu jego pracy. Klucz taki dla każdego gospodarstwa istnieje, a jeśli go niema, to niezbyt trudno go sobie sporządzić, trzeba tylko uświadomić tę prawdę, że bez jego pomocy dokładne poznanie gospodarstwa jest niemożliwe, choć pozornie gospodarzowi zdawać się może, że swój warsztat pracy zna aż nadto dobrze.

Szczególne umiłowanie roli i zawodu rolniczego, jakie cechuje naszych gospodarzy, wiąże ich nierozwalnie z ziemią rodzicielką mimo najtrudniejszych warunków bytu, mimo ofiar najcięższych — **zasadą** każdego gospodarza polskiego jest utrzymać się mimo wszystko przy ziemi i zasady tej świącie dochowuje. Ale mając tę zasadę, że wszechmiar piękną i godną pochwały, nie każdy i niezawsze stawia sobie **wyraźny cel** w swej pracy, choć nieraz podświadomie zdaje sobie z niego sprawę. A cel ten, — to nic innego jak zapewnienie dobrobytu sobie i swojej rodzinie, ów dochód najwyższy z gospo-

darstwa, a drugi cel, jako jego następstwo, to podniesienie dobrobytu ogólnego, wzmożenie bogactwa narodowego. Nie wystarczy wszakże zdawać sobie sprawę z najdonioślejszych nawet celów i zadań, jakie mamy do spełnienia, trzeba bowiem w kolejności rzeczy, po jasnym i wyraźnym określeniu celu do którego się dąży, opracować **plan działania**, — wytknąć sobie drogę najprostszą i najpewniejszą, która do niego prowadzi.

W gospodarstwie wiejskiem, jak zresztą i w każdym innym, plan ten dotyczy w pierwszym rzędzie całokształtu zagadnień organizacyjnych, o których tutaj pokrótce tylko wspomnę.

Przedewszystkiem więc zadać sobie należy pytanie, czy **system gospodarczy**, to jest wzajemne ustosunkowanie się poszczególnych gałęzi produkcji, odpowiada warunkom, w jakich dane gospodarstwo się znajduje. Błędem byłoby bowiem utrzymywanie kierunku mlecznego tam, gdzie zbytu na mleko nie ma, a do mleczarni daleko, jak błędem byłoby także upieranie się przy kierunku zbożowym, gdy o wiele zyskowniejszą byłaby uprawa okopowych i opas trzody. Określenie systemu gospodarczego, pozwala na **zbadanie gospodarki polowej** i dostosowanie jej do potrzeb gospodarstwa, pozwala na zorientowanie się w **zmianowaniu i ułożeniu płodozmianu**. Z kolei rzeczy wnikać należy w stosunki, panujące w inwentarzu żywym — czy odpowiednia jest ilość inwentarza dochodowego i czy wystarczająca liczba sztuk roboczych, czy maszyny i narzędzia rolnicze są w najniezbędniejszej ilości, jaka jest siła nawozowa gospodarstwa i jakie uzupełnienia są niezbędne, jakie potrzeby pod względem doboru ziarna siewnego i zużycia wszelkich produktów w gospodarstwie, czy własne siły robocze ludzkie wystarczą, czy też wypadnie donająć i w jakim okresie. Jeśli zaś te wszystkie rozważania wstępne przeprowadzić na papierze i uzupełnić je liczbowymi danymi, dotyczącymi zarówno wszelkich przychodów z gospodarstwa, jak i obrotów pieniężnych przewidywanych w danym okresie czasu, to otrzymamy tak zwane **preliminarze**, które w końcowych swych liczbach wskażą czy i w jakim stopniu plan nasz jest słuszny i opłacalny.

Ułożenie planu dla gospodarstwa, to niewątpliwie jedno z najważniejszych zadań gospodarza, ale nie na tem trudy jego się kończą — wprowadzenie tego planu w życie jest niemniej trudnym zadaniem, najważniejszym wszakże jest natychmiastowe **sprawozdanie**, możność sprawdzenia w każdej chwili czy i jak plan ten w praktyce życiowej się sprawdza i czy słusznym się okazuje.

Odpowiedź na to ostatnie dać mogą tylko i jedynie **systematycznie i starannie prowadzone zapiski rachunkowe**, do których z taką niechęcią większość gospodarzy jeszcze się odnosi. I jeśli kiedy, jak kiedy, to właśnie w chwili obecnej nawoływanie do prowadzenia zapisek rachunkowych jest szczególnie na czasie. Tak jak lekarstwo przyjmuje się wtedy, kiedy człowiek źle się czuje, tak i zapiski rachunkowe są takim lekarstwem, niezbędnem zwłaszcza dla schorzałego organizmu gospodarczego. Organizm zdrowy leków nie potrzebuje — choremu trzeba dopomóc, by opanował niedomaganie i do zdrowia powrócił. Bo i jakże sprawdzić, na przykład, czy organizm niedomaga, jeśli się tylko pewne za-

burzenia wyczuwa, a nie jest się w możności stwierdzić choroby; i leczyć nie sposób i rady dać skutecznej nie można bez liczb, ujawniających stan i skłonności chorobowe gospodarstwa.

Zapiski rachunkowe, to ów klucz, który otwiera tajemnicę i daje możność poznania gospodarstwa w jego najdrobniejszych szczegółach, to najlepsza samokontrola i możność informowania się w każdej chwili o stanie i rozwoju warsztatu rolnego.

Zapiski rachunkowe, to najlepszy powiernik, który ściśłą prawdę mówi i przed przyjmowaniem pozoru za rzeczywistość skutecznie chroni, to wreszcie obrońca gospodarza przed niesprawiedliwością i błędami ludzkiej oceny. Trudno sobie wyobrazić dobrego gospodarza bez zapisek rachunkowych, nie sposób też pojąć, jak określić opłacalność gospodarstwa, jeśli się nie ma poparcia swoich twierdzeń w ścisłych obliczeniach rachunkowych. I, czy to będzie chodziło o zdecydowanie czy lepiej opłaci się tucz świń, czy produkcja mleka, uprawa pszenicy, czy buraków cukrowych, co lepiej, czy konia sprzedać a w krowy orać, czy też trzymać w gospodarstwie pół roku darmozjada, czy i jak praca jest wykorzystana i wiele innych szczegółów i pytań, odnoszących się do całokształtu gospodarstwa — odpowiedź ściśłą znajdzie jedynie w zapiskach rachunkowych. Czy będzie chodziło o działy rodzinne, kupno lub sprzedaż, o dzierżawę, wreszcie o wymiar podatku, wszędzie zapiski rachunkowe nieocenione usługi oddać mogą, ale warunek jest jeden nieodzowny — **zapiski rachunkowe muszą być stale i powszechnie prowadzone**.

Dopóki zapiski rachunkowe będą tylko rzadkim gościem pod strzechą rolnika, dopóki wyróżniać one będą tylko najlepszych, najbardziej uświadomionych gospodarzy, dopóty niedoceniane będą i nieuznawane zarówno przez samych rolników, jak i przez władze jako podstawa wymiaru podatków i wszelkich innych obliczeń.

Powszechność prowadzenia zapisek rachunkowych, to szczególnie ważne i pilne zadanie chwili. Nie jest to jakaś zabawka lub moda — to taki sam obowiązek, jak obowiązek pracy, obowiązek uczciwości, obowiązek gospodarowania z myślą o jutrze, bo właśnie zapiski rachunkowe najsilniej myśl tę uwypuklają.

Dokładne wnikięcie w najdrobniejsze szczegóły gospodarstwa, dokładna jego analiza na podstawie zapisek rachunkowych przeprowadzona, utrzymuje w napięciu umysł gospodarza, najskuteczniej zmusza do myślenia o jutrze, a w najcięższych nawet warunkach pozwala na wynalezienie drogi, po której przejść będzie można bez szczególnych wstrząsów i strat materialnych.

I jak nauka organizacji jest koroną nauk rolniczych, tak **zapiski rachunkowe w organizacji gospodarstw są punktem wyjścia i słowem ostatniem** — bez zapisek rachunkowych są nie do pomyślenia jakiekolwiek preliminarze, planowania i analizy, bez zapisek nie da się przeprowadzić racjonalna organizacja gospodarstwa.

Chcieć i umieć prowadzić zapiski rachunkowe, zwłaszcza umieć czytać to, co liczby mówią, to wielkie zadanie i świadectwo pochlebne dla gospodarza. W obecnej zaś chwili to szczególnie pilny obowiązek osobisty i społeczny.

Inż. St. Wyrzykowski.

Udział rolnictwa w bilansie handlowym 1929 roku

W roku ubiegłym wywóz z Polski osiągnął kwotę przeszło 2.813 milionów złotych, podczas gdy wwóz stanowił bezmała 3.113 milj. zł. Z powyższego wynika, że i w 1929 r. bilans handlowy był ujemny, przyczem nadwyżka przywozu wynosiła 300 milj. złotych. Należy tutaj zaznaczyć, że w 1928 r. nadwyżka przywozu była prawie 3 razy wyższa, gdyż wynosiła 854 milj. zł. Poza tem musimy zwrócić uwagę, że poczynawszy od lipca r. ub., miesięczne bilansy handlowe wykazywały stale nadwyżkę wywozu. Bezspornie nasz bilans handlowy poprawił się, w pierwszym rzędzie dlatego, że zmniejszyła się siła nabywczą ludności wiejskiej i miejskiej. Z drugiej zaś strony, w roku 1929 wywóz był o 300 milj. zł. większy od wywozu w 1928 r. I tutaj nasuwa się bardzo ciekawe pytanie: wskutek czego nasz wywóz wzrósł o te 300 milionów, czy wpłynął na to rozwój naszego przemysłu, czy też rolnictwa? Rozpatrzmy więc pokolei poszczególne pozycje naszego przywozu.

Zacznijmy od tak zwanych „produktów spożywczych”. Otóż w roku 1929 wywieźliśmy zboża, mąki i kasz na sumę 164 milionów, czyli trzykrotnie więcej, niż w okresie poprzednim — w 1928 r. Niejeden gótów pomyśleć, że w pozycji tej mieści się głównie żyto. Nic podobnego. Najważniejszym tutaj artykułem jest jęczmień, którego w 1929 roku sprzedaliśmy zagranicy przeszło 244 tysięcy tonn, a wartości 82 milionów złotych, czyli bezmała dwa razy więcej niż w roku poprzednim. Jest to przeważnie jęczmień browarny, pierwszej jakości, który dociera nieomal do wszystkich krajów Europy zachodniej i środkowej. Na drugim miejscu znajduje się żyto, którego sprzedaliśmy 200 tys. ton, wart. 59 milionów złotych. Inne zboża, jak owies, gryka, oraz artykuły przemysłu młynarskiego nie odgrywają poważniejszej roli w naszym bilansie handlowym.

Poza zbożami z roku na rok powoli, lecz stale zwiększa się wywóz roślin strączkowych, a mianowicie grochu i fasoli, i rzeczywiście w 1929 r. wywieźliśmy tych płodów przeszło 66 tysięcy tonn, wartości 43 milj. zł. Jest to kwota nie do pogardzenia, jeżeli się zważy, że wywóz żyta, w ostatnich miesiącach tak forsowany przy pomocy premii, był zaledwie o 37% większy. Wywóz grochu i fasoli moglibyśmy poważnie zwiększyć, gdyby jakość towaru była dostosowana do wymagań zagranicznych.

Przejdźmy następnie do wywozu ziemniaków, jak również przetworów ziemniaczanych, czyli krochmalu, spirytusu i t. p. W roku ostatnim artykuły te dały nam przeszło 20 milj. zł., podczas gdy w 1928 tylko 18 milj. zł., i tutaj zaznaczyła się poprawa. Niestety, wywóz chmielu, wskutek wszechświatowej nadprodukcji w ostatnim roku był mniej korzystny, gdyż w 1928 i w roku 1929 wywieźliśmy bezmała te same ilości, natomiast wartość jego w 1929 r. wynosiła przeszło 7 milionów, gdy w poprzednim prawie 17 milionów.

Natomiast wywóz cukru wykazał dużą poprawę. I rzeczywiście w 1928 za cukier otrzymaliśmy z zagranicy tylko 102 milj. zł., a w roku ostatnim już bezmała 134 milj. zł., czyli wartość wywozu zwiększyła się o 32 procenty.

Nie koniec na tem, również poważną pozycję stanowi wywóz nasion. Na pierwsze miejsce wysuwa się wywóz nasion roślin pastewnych, głównie koniczyn. Artykułów tych wywieźliśmy w roku 1928 za 39 milionów zł., a w roku ostatnim za 46 milj. zł. A zatem wywóz zwiększył się o 18%. Poza tem sprzedaliśmy sporo wikliny i nasion buraków pastewnych, za które uzyskaliśmy około 10 milj. zł.

Jest jedna roślina, niestety, dotychczas mało doceniana, a która daje nam spore zyski, a mianowicie len. W roku ubiegłym wywieźliśmy włókna wartości 16,7 milj. zł., siemienia lnianego — 9,8 milj. zł., oraz makuchów lnianych — 5,5 milj. zł. Razem te trzy artykuły stanowią 32 milj. zł. Jest to kwota nie do pogardzenia i którą łatwo możemy podwoić, a nawet jeszcze bardziej zwiększyć. Innych nasion oleistych wywieźliśmy za 13 milj. zł., oraz innych pasz, jak otrąb, kuchów rzepakowych i t. p. za 59 milj. zł. Wogóle wywóz pasz stanowi, niestety, bardzo poważną pozycję. Podkreślam niestety, gdyż są to surowce, które w normalnych warunkach winny być w kraju przetworzone na artykuły bardziej uszlachetnione, a mianowicie na mięso i masło.

Dotychczas omawialiśmy handel zagraniczny artykułami pochodzenia roślinnego. Ale to nie wszystko. Pozostaje jeszcze do rozpatrzenia druga duża gałąź produkcji — hodowla. Otóż w roku 1929 wywieźliśmy mięsa bezmała 29 tysięcy tonn, wartości przeszło 88 milj. zł., podczas gdy w okresie poprzednim wywóz ten dał nam zaledwie 68 milj. zł., czyli wartość wywozu zwiększyła się o 30 procent.

W powyższej pozycji mieszczą się również bekony, wywożone głównie do Anglii. Należy tutaj zaznaczyć, że w ciągu roku wywóz bekonów wzrósł 24-krotnie z nieznaczonej kwoty 1,9 milj. zł. do 46 milj. złotych.

Poza tem ważną pozycję w naszym wywozie stanowią zwierzęta żywe. A mianowicie wywieźliśmy w 1929 roku:

21 tys. koni	wartości	7,3 milj. zł.
26 „ bydła	„	16,1 „ „
960 „ świń	„	185,2 „ „
1½ milj. gęsi	„	14,4 „ „

Wywóz koni, bydła i drobiu stale się zwiększa, natomiast trzody chlewnej znacznie się zmniejszył, ale bynajmniej nie z winy rolników. Przyczyniła się tutaj ostra zima zeszłoroczna, która wybiła znaczny odsetek prosiąt. I tutaj nastąpiło ciekawe zjawisko: najwięcej prosiąt padło w zachodnich i południowych województwach, gdy we wschodnich odwrotnie, ilość trzody wzrosła. Dlaczego? — Odpowiedź łatwa: na wschodzie chlewy, chociaż marne, jednak są dostosowane do silnych mrozów, a świny częstokroć nie-szlachetne, wytrzymały spadek temperatury. Odwrotnie na zachodzie: chlewy, chociaż wzorowe, nie ochroniły delikatnej szlachetnej rasy przed silniejszymi mrozami.

Nie koniec na tem. W okresie sprawozdawczym wywieźliśmy nabiału wartości bezmała 234 milionów zł. Tutaj mieszczą się: jaja, masło i sery. Wywóz jaj dał nam 142,5 milj. złotych. Nie znaczy to bynajmniej, że jajczarstwo u nas wysoko stoi. Przeciwnie. Produkcja jaj jest w Polsce znikomo mała. Gdyby przeciętny obywatel Polski spożywał tyle jaj, co oby-

watel niemiecki, wówczas musielibyśmy spożyć nie tylko całkowitą produkcję krajową, lecz również musielibyśmy sprowadzić jaj zagranicznych na sumę 600 milj. zł. Gdyby zaś ludność nasza spożywała więcej jaj, wówczas moglibyśmy na rynki wewnętrzne rzucić całą produkcję jaj małych i brudnych, a na rynki zagraniczne wywieźlibyśmy towar lepszy, przez co podnieśliśmy markę naszych jaj i uzyskali lepsze ceny.

Wywóz masła z roku na rok się zwiększa. W 1928 r. wywieźliśmy 11 tys. tonn, wartości 66 milj. zł., w 1929 r. już 15 tys. tonn, wartości przeszło 88 milj. zł. Nadwyżka wywozu wynosi zatem 33% — jest to wynik doskonały.

Nie na mięsie, jajach i maśle kończy się produkcja hodowlana. Pozostają jeszcze do omówienia produkty zwierzęce, jak: skóry surowe, futra, włosie, szczecina, pierze, puch i wyroby z pierza i puchu. Artykułów tych wywieźliśmy na sumę bezmała 57 milj. zł., podczas gdy w roku poprzednim na sumę 53,5 milj. zł. I tutaj rozwój wywozu wyraźnie zarysowuje się. Do tej pozycji dorzucić jeszcze musimy i wywóz sierści, puchu zwierzęcego i wełny. Produkty te wyrażają się kwotą 13 milj. zł. Razem więc produkty poboczne hodowli dały nam 70 milj. zł.

W naszych rozważaniach pominęliśmy jednak całkowicie wywóz artykułów drzewnych. W 1928 r. wywieźliśmy tych produktów za 590 milj. zł., zaś w 1929 r. już tylko za 482 milj. zł. czyli wywóz ten zmniejszył się o niecałe 18%. Otóż zjawisko powyższe jest i dobre i złe. Z jednej strony zmniejszony wywóz drzewa wpływa ujemnie na nasz bilans handlowy, zaś z drugiej — ze względu na przetrzebień naszych lasów, zmniejszenie wywozu tylko dodatkowo wpłynie na stan drzewostanu lasów państwowych i prywatnych.

Rozważmy teraz, jaki jest udział rolnictwa i leśnictwa w naszym bilansie handlowym.

Produktów roślinnych, hodowlanych i wyrobów drzewnych wywieźliśmy w 1929 r. na sumę 1.672 milj. zł., co stanowi 59,6% ogólnego wywozu. Z powyższego wynika, że rolnictwo wraz z leśnictwem w naszym bilansie handlowym stanowi bezwzględnie większość. Odwrotnie, udział przemysłu i górnictwa w naszym bilansie był znacznie mniejszy.

Ale jeśli zaliczymy leśnictwo do zupełnie odrębnej gałęzi produkcji, jeżeli wyłączymy je z rolnictwa, wówczas okaże się, że udział produkcji roślinnej i hodowlanej wyraża się cyfrą w 1928 r. — 980 milj. zł., co stanowi 39,1% ogólnego wywozu, a w 1929 r. — cyfrą 1.190 milj. zł. co czyni 42,3%.

Z powyższego wynika, że udział rolnictwa w naszym bilansie handlowym z roku na rok się zwiększa.

Nie koniec na tem. Wysuwa się tutaj zasadnicze zagadnienie, jaka gałąź produkcji rolniczej ma większą przyszłość: roślinna czy też hodowlana. Otóż po dokonaniu odpowiednich przeliczeń, produkcja roślinna (wraz z odpowiednim przemysłem) rzuciła na rynki zagraniczne produktów za sumę 570 milj. zł., podczas, gdy produkcja hodowlana na sumę 617 milj. zł. Widzimy więc, że żywotność produkcji hodowlanej jest znacznie silniejsza, niż produkcji roślinnej.

I rzeczywiście. Nasze świny, kury i krowy rzuciły na rynki zagraniczne o 30% więcej towarów, niż nasz cały przemysł górniczy, wraz z dystylarniami

nafty i koksowniami. Idźmy dalej: wartość wywiezionego mięsa i trzody chlewnej (równa 273 milj. zł.), oraz wartość wywiezionych jaj (142,5 milj. zł.), przekracza znacznie wartość wywiezionych wyrobów ze stali i żelaza, bądź też wartość wywiezionego węgla kamiennego.

Mój Boże! Ileż to hałasu i gwałtu się robi, gdy wywozimy o parę wagonów więcej węgla. Z drugiej strony, gdy zwiększa się cichy, niewidoczny skup jaj od bab wiejskich, gdy zwiększają się obroty w sortowniach jaj, gdy miliony dolarów napływają za ten produkt — społeczeństwo nasze milczy. bądź też udaje, że nic nie słyszy.

Ale nie tylko wywóz naszych artykułów jest ważny pod względem rolniczym. Należy również rozpatrzyć i przywóz, który mniej więcej charakteryzuje, czego brakuje w naszej produkcji krajowej.

Przedewszystkiem sprowadziliśmy za 15,3 milj. zł., pszenicy. Wskazuje to, że z powodzeniem możemy powiększyć uprawy pszenicy ozimej i jarej, kosztem żyta i jęczmienia.

Poza tem sprowadziliśmy kukurydzy 17½ tys. tonn, a ryżu 56 tys. tonn, co nas kosztowało bezmała 32 milj. zł.; przywóz ten jest conajmniej groźny dla naszej produkcji jęczmienia, gdyż posiadamy duże ilości ziarna pastewnego, jak również kaszanego.

Nie koniec na tem. W roku ubiegłym za szmalec i słoninę zapłaciliśmy 54 milj. zł. Tylko podwyższenie stawek celnych może ograniczyć przywóz tych artykułów i zabezpieczyć krajową produkcję świn i słoninowych przed konkurencją zagraniczną. Jednocześnie należy podkreślić, że w 1929 r. sprowadziliśmy margaryny i tłuszczy roślinnych na sumę 33,3 milj. zł., przywóz ten jest conajmniej groźny dla naszej hodowli. Jak wiadomo, nie możemy wywozić zagranicę gorszego masła, np. posiadającego więcej jak 16% wody. Wskutek tego masło gorsze, t. zw. gospodarskie, bardzo staniało i nie znajduje kupca nawet w zapadłych miasteczkach, gdyż tam wypycha na jest zagraniczna tania margaryna, masło palmowe i t. p. artykuły nawet częstokroć szkodliwe dla zdrowia. Jedyna na to rada: podnieść tak stawki celne na tłuszcze roślinne, aby na naszych rynkach wewnętrznych były droższe od zwykłego masła gospodarskiego.

B. D.

Nam narzekać nie przystoi

Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od chwili, kiedy, pod wpływem ciepłych promieni słońca, znikną okowy zimy. Pod niebem radośnie zadzwoni skowronek, a rolnik stęskniony głębszego oddechu, rad będzie w pole, gdzie pod wpływem budzącej się do życia przyrody zapomni o swych biedach i kłopotach. Zanim to jednak nastąpi, już teraz wielki czas zastanowić się nad tem, co siał i jak siał i jaki wogóle nadać kierunek gospodarstwu, by przetrwać to niezmienne ostre przesilenie, jakie rolnictwo przeżywa.

Sporządzenie szczegółowego planu upraw i obsiewów, biorąc pod uwagę warunki, w jakich gospodarstwo się znajduje, jest jedną z podstaw jego rozwoju, a tem bardziej w tym roku jest ono konieczne.

Wpierw jednak zanim przystąpimy do opracowaniu planu upraw i obsiewów, musimy sobie uprzytomnić niektóre stare prawdy...

A więc. Właściciel fabryki, gdy chce, żeby jego przedsiębiorstwo rozwijało się pomyślnie, żeby po opłaceniu robocizny, podatków i innych ciężarów zostawał mu jeszcze czysty zysk, jako wynagrodzenie za jego pracę, oraz na umorzenie kapitału, jaki przedstawia fabryka, musi tak nią kierować, by ona wytwarzała towar, który z łatwością znajdzie kupca.

Taką fabryką jest właśnie gospodarstwo rolne. A żeby to gospodarstwo mogło istnieć, a nadto żeby mogło się rozwijać, udoskonalać, przynosić pewien zysk — musi koniecznie wytwarzać towar poszukiwany na rynku. Jakiż więc produkt w gospodarstwie jest tym poszukiwanym towarem?

Mając doświadczenie ubiegłego roku i bieżącego, widzimy, że nawet i po najniższych cenach trudno jest zbyć żyto, owies, jęczmień i ziemniaki, natomiast po względnie niezłych cenach można było spieniężyć buraki cukrowe, pszenicę, len, mak, fasolę, groch jadalny, mleko, jaja i trzodę chlewną. Produkty te były więc w roku ubiegłym poszukiwane na rynku.

Czy tak będzie w roku następnym, trudno przewidzieć, sądzić jednak należy, że ceny niektórych zbóż pozostaną nadal niskie, o ile będzie choć średni urodzaj, o to dlatego, że produkcja ich ogromnie szybko wzrasta zarówno w Polsce jak i w innych krajach, które po wojnie dążą do samowystarczalności. Tem się tłumaczy już od szeregu lat poczynający się spadek cen zboża, na wszystkich rynkach świata. —

Cokolwiek inaczej przedstawia się sprawa innych produktów, chociaż ceny ich w roku bieżącym są również niepomiarowo niskie, jednakże w stosunku do zbóż chlebowych są jeszcze względnie wysokie. Burak cukrowy, którego cena w roku ubiegłym była znośna, niestety, przeżywa ciężki kryzys z racji małego spożycia cukru w kraju, a zagranicą konkurencji taniego cukru trzcinowego. Miejmy jednak nadzieję, że w przyszłości, gdy zwiększy się spożycie cukru w Polsce i przyjdzie do norm takich, jak zagranicą, t. j. około 50 kg. rocznie na jednego mieszkańca — uprawa buraka cukrowego będzie się zwiększać i coraz bardziej opłacalną stać się może.

Sprawa zbytu trzody, mleka i jaj, aczkolwiek napotyka na wielkie trudności na rynkach zagranicznych, to jednak, jeżeli będziemy rozporządzali dużymi partiami towaru pierwszego gatunku, zawsze go ulokujemy, uzyskując dobre ceny. Zresztą ta produkcja mięsa i nabiału jest u nas jeszcze bardzo skromna.

Masło i jaja, toć to jeszcze zbytek w spożyciu mieszkańca wsi. Rolnik, przyciśnięty ciężarami podatków, rat, weksli przy niskich cenach zboża, nie sie ostatni litr mleka do mleczarni, by ów potrzebny mu grosz uzyskać. Masła miesiącami nie jada, prócz świąt Bożego Narodzenia, kiedy zużywa go ćwierć kilograma, jaja na święta Wielkiejnocy, gdy według tradycji należy je przecie poświęcić.

Gdyby jednak warunki cokolwiek dla rolnictwa się polepszyły, a w związku z tem ożywił się nasz przemysł i robotnik fabryczny zaczął lepiej zarabiać, wówczas produkcja nasza mogłaby się okazać niewystarczającą. Przecież i teraz jeszcze nieraz spro-

wadzamy tłuszcze z zagranicy, a nawet i masło w ziemi, chociaż nie zjadamy takich ilości jak np. amerykańanie.

Jakież więc wnioski z tych rozważań można wysnuć, zanim z pługiem i broną wyjedziemy w pole? — Przedewszystkiem w planie obsiewów tegorocznych musimy poczynić pewne zmiany; a więc kosztem owsa i żyta zwiększyć, tam gdzie warunki glebowe na to pozwalają, uprawę pszenicy, lnu, maku. Musimy także zwiększyć uprawę roślin pastewnych w tem i okopowych. Karygodną lekkomyślnością byłoby zaniedbać uprawy zielonek dla krów i kiedy przyjdzie lato, na głód krowy narażać, lub w zimie sieczką je opychać.

Przestańmy szastać na prawo i lewo dziś już stanowczo zadrogiemi nawozami sztucznymi, nie zwracając uwagi na to, czy się to nam opłaca czy nie, widząc jedynie, że sąsiad tak czyni. Nawozy sztuczne można i należy stosować, ale tylko tam, gdzie już wszystko, co należało przedtem uczynić, wykonano, to znaczy, jeżeli wilgotność roli uregulowano zapomocą dren, a przynajmniej rowów i przegonów, jeżeli mechaniczna uprawa roli nie pozostawia wiele do życzenia, jeżeli obornik jest należycie wyrabiany i przechowywany, a nie leży w małych kupkach na polu przez całą zimę, jak to się jeszcze często widzi, jeżeli kompost jest skrętnie gromadzony i umiejętnie stosowany. A kiedy to wszystko już będzie w porządku i da się jeszcze odczuwać brak nawozów, wtedy można uciekać się do pomocy, jak sama nazwa wskazuje, nawozów pomocniczych, zawsze jednak z tem zastrzeżeniem, że wiemy napewno, jakie nawozy na jaką rolę i pod jakie rośliny stosować należy, by mieć zysk, o który nam chodzi, a uniknąć strat i tych narzekań, jakie się słyszy przy wykupywaniu weksli nawozowych. Można do tego dojść jedynie drogą doświadczeń ścisłych.

Wywody moje odnoszą się do tego, by jak najtańszym sposobem wyciągnąć z roli największy urodzaj. Nie wystarczy to jednak, aby można było wytrwać w normalnych warunkach, a tembardziej w czasie wielkiego przesilenia gospodarczego, inaczej mówiąc: wiele i tanio wyprodukować; trzeba jeszcze swój towar dobrze sprzedać. Narzekamy ogólnie na biedę, a jednak niby jacyś panowie pozwalamy wyręczać się przy sprzedaży swoich płodów i przy kupnie potrzebnych artykułów do gospodarstwa różnym pośrednikom. Pójdźmy do małego miasteczka, które posiada około 2.000 mieszkańców, a naliczymy tam 13 małych piekarń, z których każda przerabia dziennie około 50 kg. mąki. Opłaca podatki, opłaca koszty ruchu i utrzymuje rodzinę wcale patryarchalną, bo składającą się z kilkunastu niekiedy osób, a daleko lepiej utrzymaną, niż rodzina 30-tomorgowego gospodarza na wsi! Spotkamy tam jeszcze całe szeregi różnych sklepów, sklepików, handelków i kramów i całe gromady ludności zerującej. Wszystko to chociaż bez ciężkiej pracy, a jednak dość dobrze utrzymywane i kiedy bieda naciska, to i gotówki wprawdzie na 3% w stosunku miesięcznym, ale pożyczyć od nich można. Bo gotówka jest właśnie u nich.

Nie dziwny się zatem, że jest u nas tak wielka rozpiętość cen pomiędzy np. żytem a chlebem, pszenicą, a bułką, bydłem lub trzodą, a wyrobami masarskimi, względnie mięsem i t. p.

To pośrednictwo zadrogo nas kosztuje i nie dojdziemy do dobrobytu nigdy, jeśli kresu temu nie położymy. Jest na to sposób i to dość łatwy, trzeba tylko przyczynę zrozumieć i chcieć zwalczyć. Trzeba się wreszcie przekonać, że siła wielka leży w nas samych, że tak, jak nasze spółdzielnie mleczarskie zdały już egzamin i opanowują powoli rynek nabiałowy, tak przyjść powinna kolej i na inne działy przetwórcze, a im prędzej, tem lepiej, bo i rychlej z biedy wybrniemy.

Przysłowia podobno są mądrością narodów, a jedno z nich brzmi: „Niemą tego złego co by na dobre nie wyszło”. Życzyłoby należało, by to złe, — ten kryzys, jaki przeżywamy był szkołą dla nas na przyszłość, byśmy jak najwięcej nauki i doświadczenia z niego wynieśli. Nie stwarzajmy rzeczy nowych, nie szukajmy nowych dróg, idźmy tylko za przykładem narodów zachodnich np. Duńczyków, którzy niegdyś w podobnych opałach się znajdowali, a jednak przetrwali biedę i dziś wszystkim przodują. Zresztą i nie ładnie jest ciągle narzekać i biedować nam — rolnikom, w 70% zamieszkujących kraj cały. Mogłby narzekać jakiś stan, który reprezentuje 10 lub 15% ludności, ale nie my, co stanowimy podstawową masę Narodu! — Poczućmy się nareszcie panami u siebie, spójrzmy dalej niż w obręb naszego podwórka i stańmy do pracy, do wysiłku na wszystkich polach.

St. Mystkowski.

Świński cyrk

A to co nowego!

Właśnie ostatnia nowość, którą przywiozłam prosto z Berlina, dokąd pojechałam umyślnie po to, żeby zobaczyć, jak to Niemcy urządzają „Zielony tydzień”.

Gospodarze niemieccy obchodzą go zwykle wtedy, kiedy w polu niema nic zielonego, a wszyscy mają czas na to, żeby się zjechać w stolicę, nagadać o najważniejszych sprawach i dużo... dużo... nauczyć, przemyśleć i w czasie zielonej wiosny i złotego lata wypracować.

„Zielony tydzień”, organizowany jest co roku w początku lutego, a ci, którzy go przygotowują, to jest wielkie towarzystwo rolnicze i izba rolnicza, wybierają jedno, lub dwa hasła najważniejsze i przybyłym rolnikom dają je do przemyślenia w sposób jak najbardziej przystępny i pouczający. W tym roku były to następujące hasła:

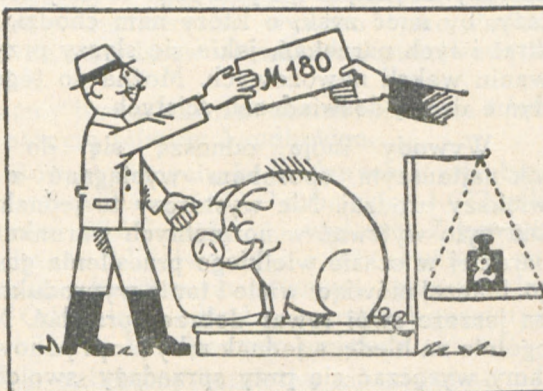
1) Jedzcie chleb żytni!

2) O czym każdy gospodarz powinien pomyśleć przed pokryciem swych macior.

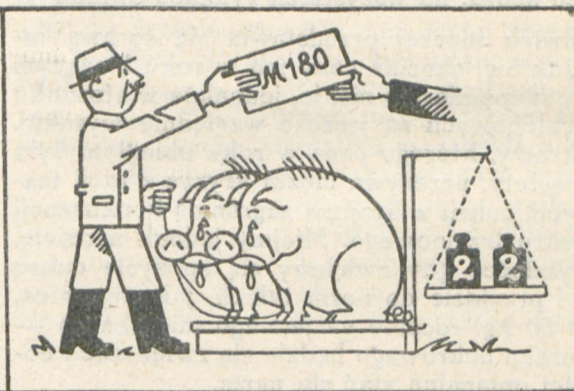
Dlaczego Niemcy uważają, jako sprawę pierwszorzędnej wagi dla państwa powiększenie spożycia chleba żytniego, napiszę w „Przodownicy”. Na tem miejscu omówię sprawę cyrku świńskiego.

Co roku odbywają się w Niemczech cztery kwartalne spisy pogłowia świńskiego. Niemcy są do

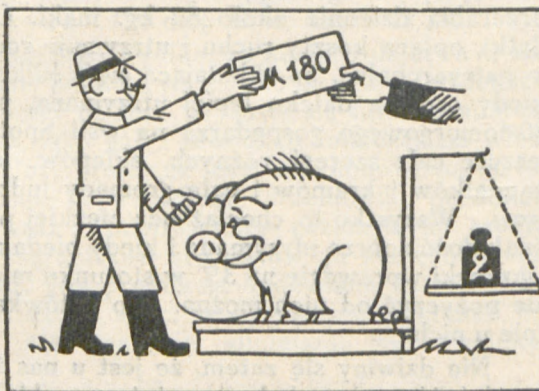
CENY NA TRZODĘ W NIEMCZECH.



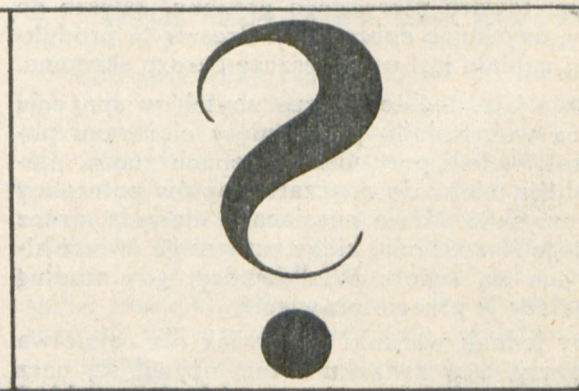
....gospodarz w jesieni 1925 roku otrzymywał za 100 kg. świnię 180 marek.



....w 1928 musiał dać dwie świnię tej samej wielkości, aby otrzymać tę sumę.



....w roku 1929 znowu do uzyskania 180 marek wystarczył jeden karmnik.



....czego można się spodziewać w roku 1931?

tego przyzwyczajeni, nie obawiają się, aby podanie dokładnej liczby hodowanych świń groziło im nowym podatkiem, wiedzą też, że spisy dokonywane są w tym celu, aby móc dokładnie zbadać przyczyny różnych zmian w cenach świń, wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski, poradzić, a jeśli można zapobiec stratom, które grozić mogą rolnikom skutkiem spadku cen. Spis obejmuje oddzielnie knury, maciory, prosięta, warchlaki i tuczniki, jest dokładny, a wnioski wyprowadzane z niego mogą być i są miarodajne.

U nas inaczej — spisy inwentarzy dokonywane są co kilka lat; spisujący bardzo często robią to w sposób niedbały, posługując się pomocą dzieci, a podający liczbę świń skutkiem braku uświadomienia i obawy przed nowym podatkiem, podają liczby sztuk hodowanych niedokładnie, albo zgola je ukrywają.

Spisy dokonywane w Niemczech doprowadziły urząd państwowy, mający na celu badanie rynków zbytu, do wniosku, że **cenę świń są niezależne od cen zboża, czy paszy, że systematycznie co dwa lata podnoszą się i spadają na zmianę.**

Należało więc zbadać przyczyny tego rytmicznego wahania i dołożyć wszelkich starań, aby mu zapobiec, gdyż różnice cen dochodzą przy tych zmianach w Niemczech do 100%.

Jak widzimy od jesieni 1925 roku do wiosny 1928 r. spadały stopniowo ceny świń z 90 marek*) za centnar poniżej 50 m. i podczas gdy gospodarz w jesieni 1925 r. otrzymywał za 100 kg. świnię 180 mk., to w 1928 r. musiał dać dwie świnię tej samej wielkości, aby otrzymać tę sumę. Od tej pory zaczęły ceny podnosić się i w jesieni 1929 roku znowu do uzyskania 180 marek wystarczył jeden karmnik.

Zachodzi pytanie, czego można się spodziewać w 1931 roku? Czy grozi znowu katastrofalny spadek cen z roku 1927-28, który spowodował dla rolników stratę 400—500 milionów marek, zwiększył ich zadłu-

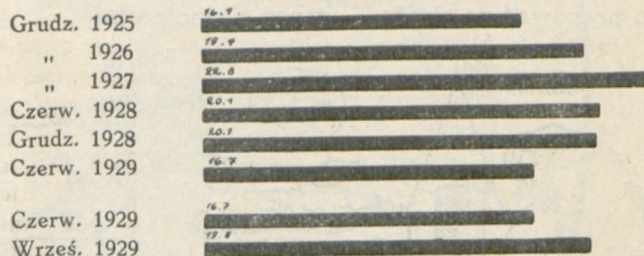
żenie o 800 milionów marek i wywołał sprzedaż z licytacji 755 gospodarstw?

Może to Polska przez zwiększony wwóz spowodowała to niemieckie nieszczęście?

Nie. — Polska nie miała z tem nic wspólnego, bo od 1925 r., w czasie największego spadku cen, ani jedna polska świnia nie została przepuszczona przez niemiecką granicę. Dowóz świń z innych państw również się zmniejszył o połowę i nic w ten dziwnego, bo jeśli ceny świń są niskie, to cudzoziemcy nie mają interesu sprzedawać swych świń do Niemiec.

Któż więc zawinił?

Zawinił rolnik niemiecki, który przed pokrywaniem swych świń dobrze się nie zastanowił co robić, i sam katastrofę wywołał, jak to dobitnie wykazuje liczby:



Wykaz przedstawia stan hodowli trzody w Niemczech od roku 1925—1929. Cyfry z lewej strony przedstawiają miliony sztuk trzody. Widzimy, iż od r. 1925 do r. 1927 wzrastała ilość świń od 16.1 milj. sztuk do 22.8 milj. sztuk. W tym czasie też opadały ceny. Od 1927—1929 zmniejszała się ilość świń i wzrastały ceny. Według tych cyfr orientujemy się, czy można się spodziewać spadku, czy zwwyżki cen.

W jesieni 1925 r. było w Niemczech 16,2 miljonów świń.

W jesieni 1926 r. — 19,4 milionów.

W jesieni 1927 r. — 22,8 milionów, czyli że pogłowie świńskie wzrosło w ciągu 2 lat o 6,6 miliona sztuk, t. j. więcej niż o jedną trzecią, bo gospodarze poprostu dali się uwieść wysokim cenom, widząc w hodowli złoty interes.



....przed pokrywaniem swych świń dobrze się nie zastanowił co robić.

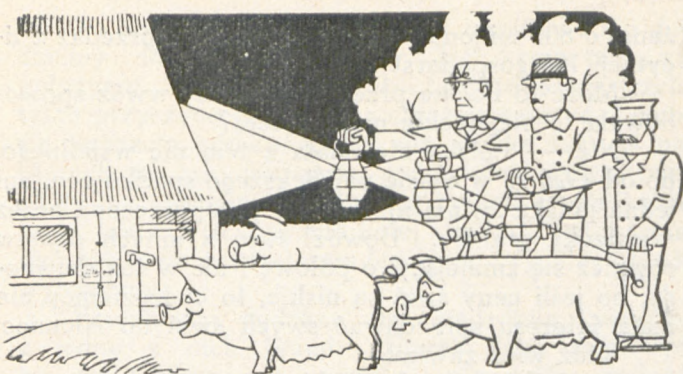


.... dali się uwieść wysokim cenom, widząc w hodowli złoty interes.

Każdy z nich usiłował powiększyć swoją hodowlę, a nie mając dostatecznej liczby prosiąt, byle maciorke dopędzał do knura, a te były tak przeciążone, że i w nocy przypędzano do nich po parę loch, byle tylko mogły być pokryte.

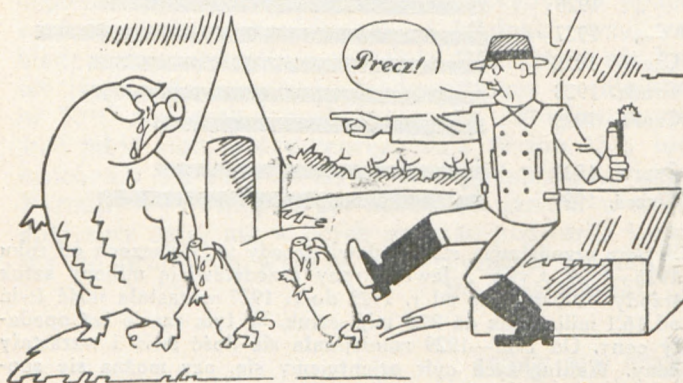
W pół roku później rynek był przepełniony i ceny zaczęły spadać, a po kilku miesiącach doszły do połowy poprzedniej ceny.

*) Wartość jednej marki niemieckiej odpowiada 2 zł. 12 gr.



...i w nocy przypędzano do nich po parę loch.

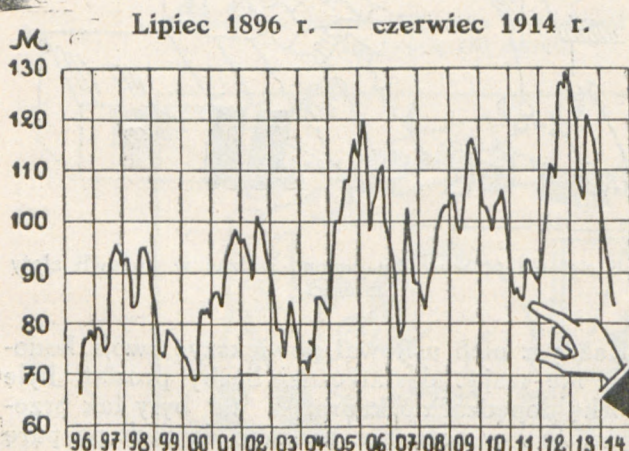
I cóż robił niemiecki Michałek, gdy to nastąpiło?
Oto zawołał: zwinę tę parszywą hodowlę, poco
mam pracować ze stratą — precz z maciorami!



...po co mam pracować ze stratą — precz z maciorami.

Z miesiąca na miesiąc zaczyna tedy ubywać
świń na targach, jeszcze z początku rynek jest prze-
ładowany i zgonnik kpi sobie z rolnika, ale stopnio-
wo zmniejsza się na targowiskach liczba świń, a zgon-
nik tęsknym okiem patrzy na opustoszały rynek. Ce-
ny skaczą i skaczą — już osiągnęły dawną cenę, już
mają ją przekroczyć.

Czy rolnik potrafi wyciągnąć naukę z tego ob-
razka? Zdawałoby się, że ten, który raz dostał w
skórę, drugi raz narażać jej nie będzie, ale tak nie
jest, lata i dziesiątki lat trwa rytmiczny skok w gó-

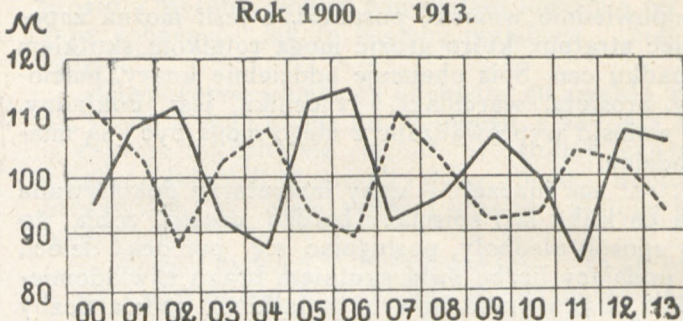


Liczby u dołu przedstawiają lata od r. 1896 — 1914, z boku cenę trzody za 50 kg. od 60 — 130 marek niem. Wykres wskazuje stały co kilka lat spadek i wzrost cen.

rę i na dół. Tak jest teraz i tak było przed wojną,
bo oto mamy obraz różnicy w cenach świń w Berli-
nie od roku 1896 — 1914.

Tablica następną wykazuje wyraźnie związek
między spędem świń na targi i cenami.

Rok 1900 — 1913.

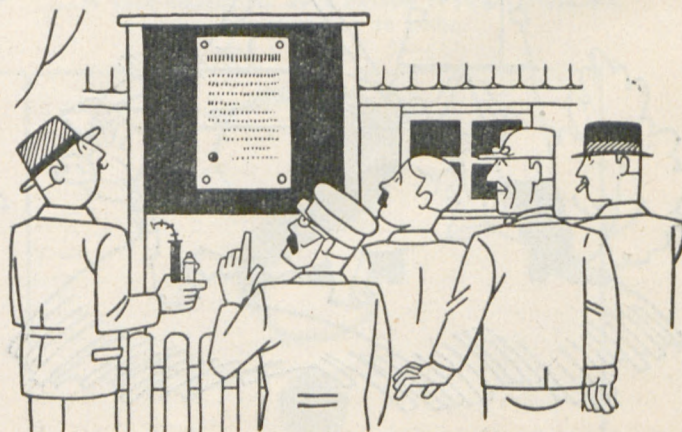


Cyfry u dołu wskazują lata od r. 1900 — 1913, z boku cenę
50 kg. żywca trzody od 80 — 120 marek niem. Linja przerywana
wskazuje podaż świń na rynku, linja ciągła ceny żywca. Wi-
dzimy zależność — im świń mniej (linja kreskowana idzie na
dół), tem ceny wyższe (linja ciągła idzie w górę).

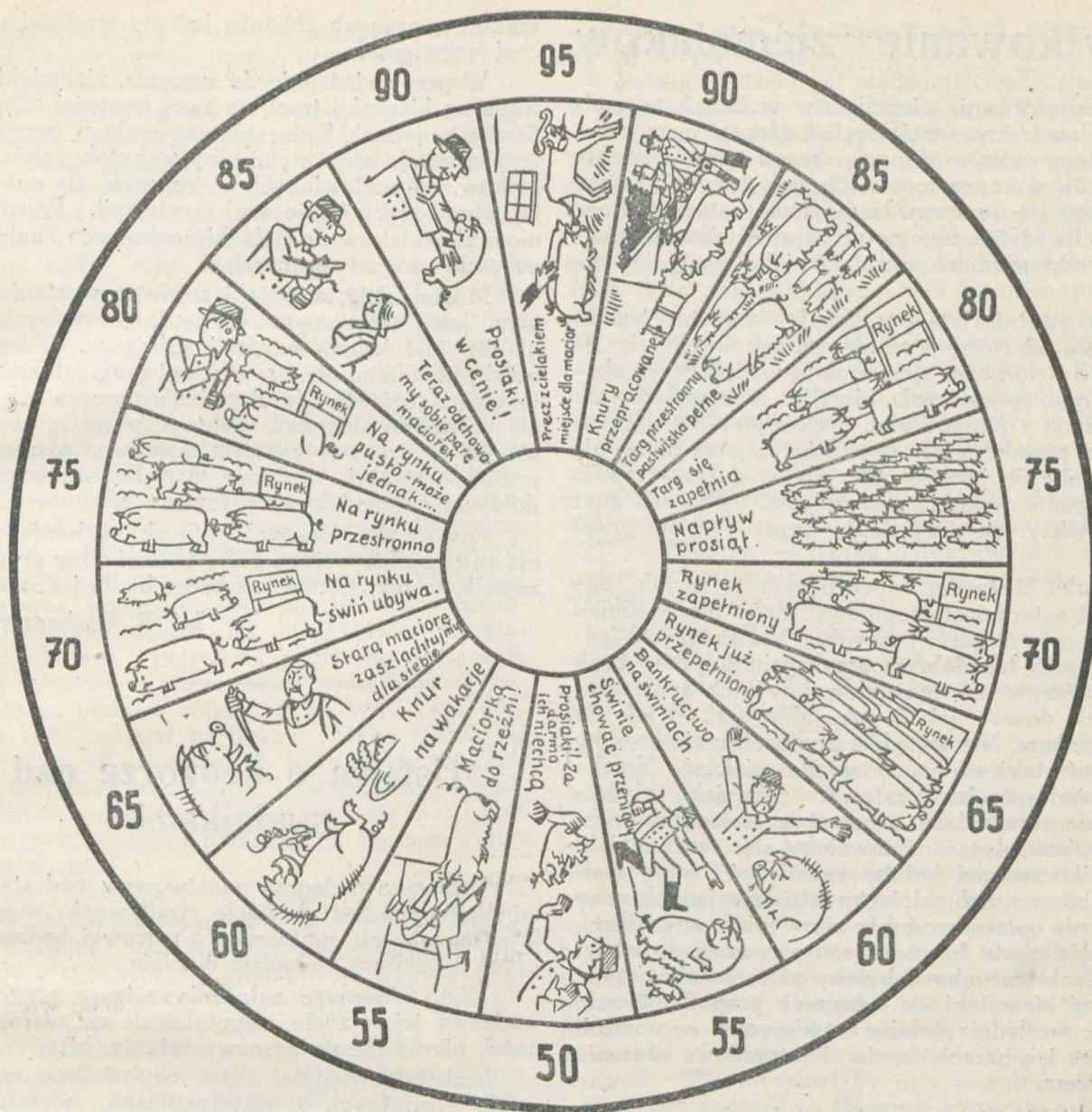
Linja ciągła przedstawia ceny, a przerywana
spęd, widać jasno, że ceny są wysokie, gdy spęd jest
mały, a niskie gdy dostawy duże. Tak było w 1902—
1906 i 1909 roku, wysokie ceny powodowały nad-
mierną hodowlę w 1903, 1907 i w 1911 i ceny w tych
latach spadały poniżej kosztów produkcji.

I czemuż to gospodarstwa tak gwałtownie prze-
skakują z jednej ostateczności w drugą? — Toć każ-
demu się zdaje, że on jeden jest taki mądry, prze-
biegły i przezorny, a że porozumienia między niemi
nie było, więc koniec był taki, że wszyscy ponosili
straty. Położenie stało się najbardziej niebezpieczne,
gdy wysokie ceny wieprzów schodziły się z niskimi
cenami ziemniaków i zbóż. Każdy chciał wtedy paść
i paść, a że prosiat było brak, więc ceny ich podno-
siły się niebywale i każdy chciał na nich zarabiać,
więc na łeb na szyję dochowywał się macior, aby
mieć cenny przychówek.

I oto odbywa się szalony cyrkowy taniec—raz wo-
koło, raz wokoło, jak to wykazują cyfry na rysunku
na str. 273. (Cyfry te wskazują cenę trzody za 50 kg.
w poszczególnych okresach). Cóż grozi dzisiaj? Aby
to wiedzieć, trzeba znać dobrze wyniki spisu liczby



Co kwartał ministerstwo spożycia dokonywa spisu pogłowia
świńskiego i wyniki w każdej wsi podaje do wiadomości.



.....i oto odbywa się szalony cyrkowy taniec — raz wokoło, raz wokoło.

świń i dlatego wprowadzone zostało w Niemczech najprzód coroczne, potem półroczne, a obecnie kwartalne ich obliczanie.

Kto umie zastanawiać się nad liczbami, ten wie dobrze w jakim punkcie świńskiego cyrku stoi my obecnie — oto w ciągu jednego kwartału podniosła się liczba świń w Niemczech o 2,8 miliona sztuk, nie jest to jeszcze liczba nadmierna, ale w związku z niską ceną ziemniaków i zbóż wywołuje obawę dalszego niewspółmiernie szybkiego wzrostu, bo znowu otrzymuje gospodarz za centnar żywca 10 centnarów żyta, albo 45 centnarów ziemniaków, ceny prosiat znowu są nadmiernie wysokie, znowu przybywa macior na każdym podwórku i knury znowu w nocy spędzone są do ich pokrywania.

Czy więc ma się znów zacząć stara bieda?

Nie! Bo dziś rolnicy zostali uświadomieni co do jej przyczyn, wiedzą, że nie oni jedni są na świecie, i wiedzą, że sąsiad ich robi te same kombinacje co i oni, jeżeli tedy nie będą swych hodowli nadmiernie powiększać, to później nie będą zmuszeni zmniejszać

ich nadmiernie. Co kwartał ministerstwo spożycia dokonywa spisu pogłowia świńskiego i wyniki w każdej wsi podaje do wiadomości. Obejmują one liczbę świń w każdej wsi, w powiecie, w województwie i w państwie.

Rolnik musi się starać o to, aby wykazy z jego wsi były dokładne, bo one będą nauką dla niego, co ma robić? Przeczytawszy je, będą wiedzieli, czy pokrywać nowe zastępy macior.

A zatem powinien się skończyć niemiecki świński cyrk. Urząd dla badania rynków zbytu wydał i sprzedaje setki tysięcy egzemplarzy książki, obejmującej treść mego artykułu, a zwiedzający wspaniałą wystawę, urządzoną z okazji zielonego tygodnia, mogą się napatrzyć na ten cyrk w kinematografie, w którym od rana do wieczora, w sali przepełnionej przez bezpłatnych widzów, jest pokazywany.

A my? Jaką naukę z tego brać mamy?

O tem napiszę w drugim artykule.

M. Karczeńska.

Zużytkowanie ziemniaków

Przechowywanie ziemniaków w latach normalnych nie nastęrcza specjalnych trudności poza przestrzeganiem ogólnie znanych zasad przykrywania ziemniaków w kopcach oraz ich pielęgnowania, ograniczającego się do sprawdzania temperatury w kopcach, i, o ile zajdzie tego potrzeba, przewietrzania za pomocą odpowiednich urządzeń, jak kanały i wentylatory.

Dwa ostatnie lata przekonały nas, że trudno ustrzec się od różnych niespodzianek w okresie zimowym. Zeszłoroczna zima zrobiła w niektórych okolicach kraju spustoszenia nietylko w ogrodach, ale i w kopcach z okopowizną. Odkryte na wiosnę ziemniaki przedstawiały często już płynną masę, albo trzymały się jeszcze cało, ale w dużym stopniu były nadpsute wskutek zmarznięcia. Wniosek stąd był oczywisty: na przyszłość kopce lepiej przykrywać.

W roku bieżącym kopce przykryte są tak dobrze, że i czterdziestostopniowy mróz nie powinien ziemniakom wyrządzić krzywdy. Nie znaczy to jednak, aby przy tak dobrem przykryciu kopców brak silnych mrozów nie spowodował w nich spustoszenia równie dużego, jak w roku ubiegłym. I tak źle i tak niedobrze. Nie wszędzie przewietrzanie kopców zapobiegne takiemu psuciu się ziemniaków. Trzeba więc innymi sposobami ratować ziemniaki niedotknięte jeszcze zgnilizną, a nawet te, które gniciu zaczęły dopiero ulegać. Zdawałoby się, że ziemniaki takie najkorzystniej byłoby spieniężyć w gorzelniach, albo w krochmalniach, dzisiejsze jednak ceny nietylko nie opłacą produktu ale w wielu wypadkach nie pokryją nawet kosztów jego przewozu do fabryki. W tych warunkach byłaby najracjonalniejszym, przerabiać ziemniaki we własnych gospodarstwach, susząc je, względnie dołując na kiszonkę, co pozwoli na dłuższe ich przechowanie i stopniowe spasanie inwentarzem.

Ziemniaki suszone, a więc pozbawione znacznej części wody, gdyż niewielki zaledwie procent w nich jeszcze pozostaje, stają się produktem znoszącym bez strat dłuższe przechowywanie nawet z roku na rok. Ma to duże znaczenie w latach wielkich urodzajów i nadprodukcji ziemniaków, jak na przykład w roku bieżącym. Suszone ziemniaki stanowią bardzo dobrą skoncentrowaną paszę dla bydła.

Suszenie ziemniaków nie nastęrcza żadnych trudności i nie wymaga specjalnej suszarni, która, rzeczą prostą, wymagałaby to zadanie najmniej kosztownie, a z najlepszym skutkiem. W gospodarstwach nie posiadających suszarni, można ziemniaki suszyć sposobem najprostszym, na półkach zbitych z desek i to zarówno parowane, jak i suszone.

Ziemniaki surowe należy po usunięciu (wycięciu) części nadgniętych pokrajać na płatki (najlepiej robi to sieczkarnia odpowiednio nastawiona). Aby zabezpieczyć pokrajane ziemniaki od utraty barwy, należy je zmoczyć w słonej wodzie i suszyć je albo w suszarni domowej (piecu chlebowym), albo na półkach drewnianych na wolnym powietrzu. Jednemu kwintalowi ziemniaków suszonych pod względem odżywczym odpowiada prawie cztery kwintale ziemniaków surowych, czyli wartość odżywcza ziem-

niaków suszonych zbliżona jest do wartości odżywczej jęczmienia.

W przeciwieństwie do suszenia, ziemniaki dołowane na kiszonkę tracą na swej wartości odżywczej. Straty te jednak będą znikomo małe w porównaniu ze skutkami, jakie wynikłyby wskutek gnicia ziemniaków, pozostawianych w kopcach, źle nakrytych i pozbawionych koniecznej wentylacji. Przed sypaniem ziemniaków do dołu kiszonkowego należy je oczyścić z części zepsutych.

Można kisić ziemniaki zarówno w stanie surowym, jak i gotowanym. Kiszenie gotowanych ziemniaków jest jednak bardziej wskazane. Poza ogólnymi prawidłami obowiązującymi przy zakiszaniu należy pamiętać, aby dla ułatwienia procesu zakwaszenia dołowane ziemniaki polewać w miarę zsypywania ich w warstwy kwasem mlecznym chociażby w postaci serwatki. Dotyczy to zwłaszcza wypadków dołowania ziemniaków uparowanych.

Pasza z ziemniaków kiszonych jest bardzo dobra, ma żółtawy lub ciemno żółty kolor i silny przyjemny zapach, to też chętnie jest przez bydło jedzona.

Inż. R. Garbarczyk.

Ustawa o nadzorze nad stadnikami

Ustawa o nadzorze państwowym nad stadnikami, która poprzez usunięcie wadliwych rozplodników ma na celu podniesienie masowej hodowli, zaczyna stopniowo wchodzić w życie.

Mimo słusznego założenia ustawy przy wprowadzaniu jej w życie, napotyka się na szereg trudności, nieraz nie do przeczywienia, jak:

brak odpowiedniej ilości rozplodników miejscowych, prywatnych o właściwościach, wymaganych przez ustawę, a więc: rasie odpowiadającej kierunkowi danego okręgu, dobrej budowie i wiadomej użytkowości przodków;

brak funduszy na zakup dużej ilości rozplodników o tych właściwościach, gdybyśmy chcieli wprowadzić ustawę na terenie np. całego powiatu;

brak dużej ilości rozplodników z wyżej wymienionymi cechami na rynku hodowlanym, wpłynie na podniesienie ich ceny do granic niewspółmiernych z ich faktyczną wartością w wypadku przeprowadzenia ustawy na terenie całego Państwa.

Wobec tych trudności, niektóre samorządy, mając już przeprowadzone wszystkie formalności, odkładają wprowadzenie ustawy w życie.

Trudności nie leżą w samej ustawie, lecz w różnorodnym sposobie pojmowania jej przez poszczególne czynniki, które uważają ją za równoznaczną z ustawami przymusowymi, obejmującymi całe Państwo. Trzeba wziąć pod uwagę, że w ustawie o nadzorze nad stadnikami, nie przebiega przymus wprowadzenia jej w życie na terenie całego Państwa, a nawet powiatu, jak to ma miejsce np. przy państwowej licencji ogierów, gdzie corocznie

na terenie wszystkich powiatów przeprowadzane są przymusowe przeglądy ogierów, uznawanie ich i stosowanie rygorów ustawy bez żadnego wpływu samorządów na bieg sprawy. Przeciwnie — w ustawie o opiece nad stadnikami, przebiega wyraźna dążność do dania możliwie dużej inicjatywy samorządowi, przy wprowadzaniu jej w życie. Bez zgody czynnika samorządowego nie może być ustawa o stadnikach przeprowadzona.

Zbyt małą rolę mają przy wprowadzaniu ustawy o nadzorze organizacje rolnicze. One, mając odpowiedni aparat fachowy i ciągłość pracy w swoich rękach, powinny mieć głos decydujący w sprawach objętych ustawą o nadzorze. Ustawa ta, w przeciwieństwie do ustawy o przymusowej licencji ogierów, może być wprowadzona jedynie za zgodą czynników społecznych samorządowych, w odniesieniu nawet do poszczególnych gmin.

Dobrowolność wprowadzenia ustawy nie odpowiada jednak wszystkim województwom. Zachodnia część Polski przyzwyczajona do dawnej ustawy pruskiej, przeprowadzanej tam przez lat kilkadziesiąt przymusowo, podobnie jak u nas ustawa o nadzorze nad ogierami, doszła już do pewnych rezultatów hodowlanych. Biorąc za podstawę wyłącznie materiał miejscowy, a zwracając początkowo główną uwagę na budowę, następnie na typ i rasę, wydzielono tam materiał najgorszy. Słabą stroną tej ustawy jest to, że zwraca się b. małą uwagę na użytkowość przodków stadników, w większości wypadków zupełnie nieznaną. Stąd powstaje możliwość niespodzianek w postaci obniżenia % tłuszczu i mleka u potomstwa.

Postęp jednakże co do budowy i wyrównania rasowego dał się zauważyć, dlatego też zachodnie połacie Państwa, przyzwyczajone do przeprowadzania ustaw przymusowych, opartych na wyborze materiału miejscowego, uważają nową ustawę za czynnik wstrzymujący dawną pracę. Nie mając bowiem jeszcze dostatecznej ilości rozplodników dobrze zbudowanych, odpowiadających rasie okręgu, oraz nie posiadając na to odpowiednich sum, nie mogą, z chwilą wejścia nowej ustawy w życie, prowadzić dalej dawnej pracy, tem bardziej zaczynać może i lepszej, ale zato o wiele kosztowniejszej.

Czy jednak ustawa przymusowa odpowiadałaby warunkom województw centralnych i kresowych — jest to wątpliwe. Przeszkodą w tem jest mała ilość stadników, o wymaślanej rasie i użytkowości przodków. Gdybyśmy chcieli postawić chociaż jednego stadnika na 80 krów, należałoby zadowolić się materiałem zaledwie względnie dobrym — co pociągnęłoby za sobą konieczność uznawania nieodpowiednich sztuk.

Uznawanie stadników słabej budowy i bezrasowych niezachęciłoby wielu hodowców do poczyniń państwowych, czego szczególnie na terenie wschodnim powinno się unikać. Z drugiej strony uznawanie stadników bezrasowych, nie mówiąc już o pochodzeniu, lecz tylko wyglądzie, stałoby w sprzeczności z podziałem Państwa na okręgi rasowe. Stadniki takie nie byłby związane z całokształtem pracy hodowlanej, gdyż nie otrzymałyby nawet licencji do księgi wstępnej, oraz nie przedstawiałyby żadnej wartości pod względem swego pochodzenia.

Nie przeczę, że w tym układzie rzeczy w ciągu lat wielu stopniowo wyrównywałyby się budowa

stadników i rasa, użytkowość jednak zawsze stałaby na szarym końcu.

Polska ustawa o nadzorze nad stadnikami w przeciwieństwie do ustawy pruskiej, wyklucza uznawanie stadników złej budowy i nieodpowiedniej rasy dla danego okręgu, jak również wymaga zasadniczo danych o użytkowości przodków.

Być może, wadą tej ustawy jest niemożność wprowadzenia jej w życie na terenie całych powiatów, przez wzgląd na wiążącą konieczność zakupu dużej ilości rozplodników. Jeśli bowiem przyjmieśmy, że na zaspokojenie wymagań powiatu potrzeba 200 — 300, lub więcej sztuk, że i w wypadku gdyby teren powiatu nie dostarczył przeciętnie więcej, jak 50, w najlepszym wypadku 100 stadników, względnie dobrze zbudowanych, mogących być zaliczonych do pewnej rasy (nadających się do książek wstępnych), nawet pomijając ich pochodzenie, to stanemy przed koniecznością zakupu jeszcze około 200 rozplodników. Licząc rozplodnika przeciętnie 1500 — 2000 zł. — trzeba byłoby wydać, wprowadzając ustawę na terenie całego powiatu, jakieś 300.000 zł. na ten cel.

Suma to tak wysoka, że należy wątpić, by który z samorządów powiatowych, przy udziale gmin, a nawet i zasiłku Min. Rolnictwa w wysokości 10%, mógł się na to zdobyć.

Droga to kosztowna, czy jednak wprowadzona w życie, okaże się skuteczną. — sprawa wątpliwa. Jeżeli bowiem nie będzie jednocześnie prowadzona wyteżona praca hodowlana, na terenie całego powiatu, to po paru latach stadniki powędrują z punktów kopulacyjnych do rzeźni, zaś na powiecie, prócz ośrołka podrasowania materiału, nic się nie zmieni, materiału rozplodowego nie przybędzie, chyba, że by co rok dokupywać pewne ilości stadników i tem pokrywać zapotrzebowanie. Pracy takiej nie przeprowadzi żaden samorząd — a powtórę, chybiałaby ona celu, gdyż sprowadzałaby się do konieczności ciągłego przywozu stadników z zewnątrz powiatu. Nie wyrabiałaby ona w rolnikach zamiłowania do hodowli — głównym motorem byłoby nie uświadomienie hodowlane, — a obawa kary.

Tak więc, chęć przeprowadzenia ustawy od razu na terenie całych powiatów chybia celu.

Ustawę należy przeprowadzać stopniowo w tych gminach, gdzie praca hodowlana dała już pewne rezultaty.

Najprzedej można będzie dojść do celu, wlatując ustawę w pracę hodowlaną, do której zaliczamy zapewnienie zbytu produkcji mleka, meliorację łąk, sztuczne pastwiska, koła hodowlane, koła kontroli obór. Na terenie gminy, gdzie posiadamy koła kontroli mleczności i koła hodowlane, śmiało możemy zakupić kilkanaście stadników, gdyż mamy gwarancję, że przy pomocy odpowiednich zabiegów w postaci premii i t. p. po ześciu stadników zakupionych ze stacji kopulacyjnej, dochowamy się dobrego potomstwa z wiadomą użytkowością przodków. Praca więc nie rozproszy się. Zakupując zaś co rok po kilka stadników z funduszy samorządowych i rozszerzając konkretne prace hodowlane na sąsiednie gminy w przeciągu lat kilkunastu, możemy objąć ustawą większą część powiatu.

Tak jeden, jak i drugi system przeprowadzania ustaw państwowych o nadzorze nad rozplodnikami, ma swe ujemne i dodatnie strony.

Ustawa przymusowa ma tę dobrą stronę, że pozwala objąć całość Państwa — lecz uznaje się przy niej, a więc i wskazuje hodowcom, bardzo często materiał mierny, przez co w skutkach jest ona bardzo powolna.

Ustawa dobrowolna, która u nas obowiązuje ma tę dobrą stronę, że można operować dużo lepszym materiałem hodowlanym i przez to uzyskiwać szybsze podnoszenie się hodowli, lecz nie na terenie całego Państwa, a na poszczególnych jego rejonach.

Wprowadzenie ustawy o nadzorze nad stadnikami winny poprzedzać gminne spędy stadników, na których inspektor hodowli przejrząwszy przedstawiony materiał mógłby, wzięwszy pod uwagę warunki miejscowe i prace hodowlane, wnioskować, czy celowo byłoby wprowadzenie ustawy. Gdyby spostrzeżenia wypadły ujemnie — to raczej lepiej wstrzymać się jeszcze czas jakiś z jej wprowadzeniem, aniżeli wprowadzać ją połowicznie w skutkach bez rezultatów. Jeżeli natomiast wprowadzenie ustawy zostało zdecydowane, to obowiązkiem wszystkich jest przestrzeganie jej w całej rozciągłości.

Oczywiście, droga to długa, lecz, zdaje się, krótsza od innych.

Podniesienia hodowli masowej nie można osiągnąć w praktyce w rok, czy dwa — trzeba na to lat kilkadziesiąt, a przede wszystkim za podstawę pomnożenia hodowli, należy uważać zamięłowanie do niej.

Inż. W. Wróblewski.

Opieka nad urządzeniami odwadniającymi

Jakkolwiek obecne ciężkie położenie w rolnictwie oddziaływa hamująco na rozwój melioracji rolnych i zdawałoby się, że niema co o nich dzisiaj myśleć, to jednak wiele zrobić możemy dla niektórych melioracji, nie robiące zbyt dużych nakładów gotówkowych i nie zaciągając zobowiązań kredytowych na najbliższe lata.

Dlatego też musimy dzisiaj spojrzeć na meliorację z innego nieco stanowiska, niż w czasach normalnych stosunków w rolnictwie. Przede wszystkim więc poczynania nasze musimy skierować na te działy melioracji rolnych, które dotąd były bądź zaniedbane zupełnie z powodu niedoceniań ich skuteczności, bądź odkładane do czasów późniejszych. Dział ten winien obejmować staranie nad utrzymaniem w należytych porządku urządzeń melioracyjnych wykonanych.

Chodzi nam nie tylko o utrzymanie urządzeń wykonanych z kredytu Państw. Banku Rolnego, gdyż jest to obowiązek nałożony z tytułu pobrania kredytu, — lecz także o utrzymanie urządzeń, wykonanych bez tego kredytu. A takich melioracji mamy dużo w Polsce.

Są to różne rowki, rowy, kanały głównie odpływowe, które kiedyś, ktoś, wiedziony zdrową myślą o ulepszeniach w rolnictwie, wykonał. Takich urządzeń melioracyjnych mamy w Polsce znaczną ilość.

W pierwszych latach po wykonaniu takich odpływów działały one dobrze, odprowadzając nad-

miar wód. Z biegiem lat jednak, skutkiem zupełnego zaniedbania zostały zamulone, zarośnięte. Czasowo porobione przejazdy np. podczas żniw, sianokosów (z ziemi, z darni z kamieni i t. p.), a nierozebrań, gdy przestały być potrzebne, pozostały dotąd. Te nieznaczne na pozór przejazdy, lub przejeżdżanie w b. dużym stopniu stały się przeszkodą w wolnym odpływie wód, spiętrzały ją; jednocześnie następowało osadzanie namulów i piasku, potem zarastanie i t. d. Ostateczny rezultat dzisiejszy — to spływanie odpływów, przez zamulenie i zarośnięcie, co pociąga za sobą wylewy, lub podtapianie przyległych, a często dalej od rowu położonych gruntów.

Tą drogą wiele z odpływów niekiedy nawet zupełnie przestało istnieć, a poziomy dna zrównały się z przyległymi gruntami.

Stan taki jest aż nadto dobrze znany wszystkim rolnikom. Patrzymy na to od dawna i właściwie oswoiliśmy się już z tym widokiem.

Czy jednak nie powinniśmy dążyć do poprawy tego stanu?

Jeżeli nie ulepszamy naszych gospodarstw czy to z powodu obecnie trwającego kryzysu, czy z innych przyczyn, powinniśmy przynajmniej nie dopuszczać do pogorszenia.

Istniejące odpływy naogół nie trudno utrzymać w dobrym stanie, a jeżeli już stały się zaniedbane, to nawet obecnie — prawie bez pieniędzy — łatwo jest doprowadzić je do porządku.

Chodzi tutaj o trudności wykonania całej roboty w tym razie, gdy rów należy do wielu właścicieli, a nie wszyscy są zgodni w tem zamierzeniu. Jak ich do tego nakłonić?

— Przede wszystkim drogą polubowną. Przytem należy zaznaczyć, że na mocy ustawy wodnej z dn. 19 września 1922 roku każdy właściciel gruntu, przez który przechodzi rów, obowiązany jest do utrzymywania go w należytych stanie, t. j. takim, aby wolny przepływ wody był zapewniony. Gdy takie objaśnienie nie pomoże, należy zwrócić się do urzędu gminnego, aby uzyskać poparcie, a w razie gdyby i to zawiodło, — trzeba złożyć podanie na piśmie do starostwa, które zarządzi dochodzenie wodno - prawne na gruncie i wyda orzeczenie. W ten sposób będziemy mieli sprawę załatwioną pod względem prawnym i nie będzie przeszkód, aby robotę wykonać.

Jeżeli chodzi o poprawienie rowu na niedużym odcinku, gdzie jest zaledwie kilku właścicieli, potrafią oni dać sobie radę sami. Gorzej jest, jeśli rów lub kanał jest dosyć długi i przylegają do niego grunty wielu gospodarzy. Wtedy porozumieć się jest trudniej, kto ma zaczynać, jak głęboko kopać, jakie winny być szerokości dna rowu i szerokości góra. Tutaj rozpoczyna się zazwyczaj tyle sporów, że sprawy nigdy prawie nie udaje się doprowadzić do końca. W tym wypadku najlepiej zwrócić się o pomoc do fachowców. Potrzebny tu jest zjazd inżyniera, lub technika, który wytknie i określi wymiary rowu. Poza tem powinno się zgodzić na czas roboty nadzorcę lub technika, który dopilnuje właściwego wykonania rowu, a także będzie prowadził rachunkowość. Jest ona potrzebna dlatego, by uniknąć prowadzenia roboty w ten sposób, aby każdy gospodarz w swoim gruncie kopał. To do niczego nas nie doprowadzi, prócz kłótni. Lepiej jest postąpić w następujący sposób: Zmierzyć długość wszyst-

kich rowów, wymagających poprawienia, a jednocześnie obszar gruntów, które korzystać z nich będą, a następnie wyliczyć, ile metrów rowu przypada na 1 mórg gruntu. Ma to tę dobrą stronę, że do świadczeń będą pociągnięci i ci gospodarze, których grunty nie graniczą z rowem, a co do których wiadomo, że korzyści z rowu także odnoszą.

Jeżeli tę zasadę przyjąć, to gospodarz nie potrzebuje kopać rowu w swoim gruncie, lecz tam, gdzie to wypadnie z organizacji roboty, gdzie mu dozorca, lub technik wyznaczony. Po przeprowadzeniu obliczenia, gospodarze byłiby obowiązani wyznaczyć im przez dozorcę robotę wykonać, przyczem na każde gospodarstwo wypadnie ściśle określona ilość.

Tylko ten sposób umożliwia przeprowadzenie tego rodzaju meljoracji najsprawniej. Przytem, o ile jest oporny gospodarz, wynajmuje się robotników, którzy na jego koszt rów kopią, albo też inni gospodarze, za opłatą, to robią.

Praktyka nasza w tym względzie dała b. dobre wyniki, pomimo kosztu zjazdu inżyniera i stałego dozorcę technika obciążenie na 1 mórg wynosi za ledwie po parę, lub kilka złotych. Lecz przy dużych robotach. Na małych obszarach wypadnie to trochę drożej.

Przy okazji poprawiania starych rowów można niekiedy za zgodą interesowanych właścicieli i nowe rowy osuszające wykonać. W ten sposób dochodzimy do przeprowadzenia meljoracji, może nie we wszystkich szczegółach doskonałej, lecz dającej zupełnie dobre rezultaty. Pozbywamy się wód stojących na polach, na łąkach, co ogromnie wpływa na poprawienie plonów, a co najważniejsze w obecnej chwili b. małym nakładami w gotówce.

Zaznaczyć jednak trzeba, że na b. małym obszarze nie można tego zrobić tak b. tanio. Dlatego też trzeba robotę podejmować na terenie całej wsi, a nawet 2 lub 3 wsi. W tym celu gospodarze powinni naradzić się i powziąć uchwałę co do sposobu wykonania roboty i rozdziału kosztów.

Tutaj pomocnymi mogłyby stać się sejmiki przez ułatwienie zorganizowania dozoru technicznego. Gdyby jednak z tą pomocą nie przyszły, gospodarze sami zdobyć się na to powinni. Pomoc w zorganizowaniu dać może organizacja rolnicza, centralna, do której trzeba się w tym celu zwrócić.

Wracając jeszcze do sejmików, trzeba dodać, że tutaj winna mieć miejsce współpraca starostwa i sejmiku z rolnikami, np. przez kółka rolnicze. Starostwo, stojąc na straży wykonania ustawy wodnej, winno dawać polecenia gminom co do utrzymywania w należytym porządku odpływów; sejmik mógłby posiadać pewną liczbę dozorców (np. sezonowych, coby b. niewiele kosztowało), których delegowałby do poszczególnych wsi, jako pomoc przy wykonaniu robót. Roboty dozorców winien kontrolować inżynier sejmikowy stały, lub zapraszany co pewien czas na kilka dni.

Ten sposób miał już przykłady w kilku powiatach z wynikiem b. dobrym. Na obecną chwilę nadawałby się doskonale. Pozwoli on na wykonywanie ustawy wodnej, a ludności rolniczej przyniesie duże korzyści prawie bez wydatków pieniężnych.

L. Gumieński.

Przegląd ozimin na przedwiośnie

„Nie wielka to pociecha” — powie niejeden, „że widzę jak mi dobrze oziminy w tym roku przezimowały, kiedy i pies z kulawą nogą o zboże się nie zapyta”.

A jednak — każdego rolnika, byle nie partole, zawsze pociesza, gdy widzi owoc swej pracy w dobrym stanie i korci go, jeśli ten owoc nie jest najpiękniejszy. Bo to leży w naturze naszej, w treści zamięłowania rolniczego, a żadnem mędrkowaniem tego się nie wyzbędziemy. Jeśli mam rację, to warto i przy tej „nieszczęśnej tegorocznej konjunkturze” nietylko pogadać o tem, co trzeba poczynić w ozimych polach, żeby plon był pewniejszy, ale i pogadać o niektórych dodatkowych przedsięwzięciach, związanych z polem ozimem.

Zima, jak widać, była dla ozimin wielce łaskawa, nie słyhać nigdzie i nie widać, by tworzyły się lodowe skorupy na polach, by zasyły dusiły zieleni, czy wreszcie dółkliwy mróz wyniszczył zasiewy. Możliwe jednak, że jeszcze w marcu przypomni sobie zima o nas i na Wielkanoc będzie sanna, bo.. i tak bywa.

Więc na to najgorsze licząc, trzeba jednak się zabezpieczyć, mianowicie powycinać czuby na zagonach, co to na łokieć żytem narosły w połączeniu z ognicą, a stąd się wzięły, że przy wczesnych siewach mieliśmy i jesień długotrwałą.

Taka „operacja” jest konieczną i trzeba ją wykonać przy okazji najbliższego przymrozka, z tej przyczyny, że gdyby śniegi zwały się — porobiłyby się tam łysy, gdyż przerośnięte żyto podusiłoby się pod śniegiem z braku powietrza.

Nie jest to robota trudna, a przecież ważna i nawet korzystać z niej bezpośrednia, skoro tej trochę zielonki i krowa i świnia spałaszują bez namysłu. Tylko zrobić to trzeba po przymrozku, by nie deptać pola wilgotnego, nie miętosić ziemi z okazji tego... żniwa. To i wszystko, co się na razie pod uwagę narzuca. A teraz druga sprawa natury drażliwej, bo nawozowa. Otóż nie mam zamiaru wypłaszać braci rolniczej grosza z kieszeni, bo i na najgłośniejsze „huzia” niczy nie wyskoczyło. W Italji zrobiono doświadczenie, że ozimina zasilona w ziemie azotem bardzo była za ten zasilek wdzięczna. Nie wchodząc w bliższy opis tych doświadczeń (metoda prof. Gilbertini) proponowałbym naszym dociekłym gospodarzom zrobienie próby na jakimś zagonku, żeby się przekonać, co z tego wyjdzie, jeśli się teraz posypie jeden zagon np. nitrofossem, a potem dla porównania drugi, kiedy już żyto zacznie ruszać. Wydatek tu będzie tyli, co na paczkę dobrego tytoniu, albo flaszkę monopolki, a w tym roku takie doświadczenie może być tem ciekawsze, że zimę mamy trochę włoską. Metoda zimowego stosowania azotu wymaga jednak, żeby pole było czyste i dobrze doprowadzone, przytem i dawka nawozu dość wysoka, bo do 3-ch kwintali na ha. Płony pszenicy osiągnięte przy tej metodzie, dociągały 41 — 42 kwintali z ha. Oczywiście nie mam zamiaru prowadzić propagandy, takiego sposobu nawożenia, lecz za próbę nikt do kozy nie pójdzie, a ciekawa rzecz, jak to u nas będzie wyglądać?

Normalnie rzeczy biorąc, w tym roku mało gdzie będzie potrzeba ratować oziminy nawozami azoto-

wemi, jednak skoro niektórzy czytelnicy zwracają się już teraz w tych sprawach do naszej redakcji, przeto powiem ogólnie, że najwłaściwszym posypowym nawozem na żyto będzie nitrofos, lub saletra sodowa w ilości od 30 do 50 kg. na móg, a prócz tego kainit na piaski tam, gdzie go zaniedbano dać przed siewem żyta w ilości do 200 kg. na móg. Mam na myśli wyłącznie żyta, którym nawóz się przyda już w marcu, względnie w momencie początkowego rozwoju, o ile zauważymy, że nie wyszły one z zimy dostatecznie mocne i kolorne.

Pszenicę, gdzie będzie słaba, zasilić można również saletrą, albo i azotniakiem (na ziemi zwięźlejszej), albo najlepiej w czasie późniejszym, kiedy mamy ją pobronować, gdy więc rolę z zimy zessaną trzeba będzie spulchnić, a zarazem i azotniak przykryć, którego stosujemy ilości zmienne, zależnie od potrzeby, siejąc od 40 do 80 kilogramów na móg. Zwykle robi się to w końcu kwietnia.

Żyta się nie bronuje, stąd sens, że lepiej azotniak zastąpić saletrą, skoro azotniak przwkrzyca bądź co bądź wymaga; nie bronuje się zaś żyta dlatego, że zwykle w tym czasie, kiedy brona mogłaby mu być przydatną (na zwięźlejszych ziemiach) trafiają się zimna, więc obnażone korzonki obsychałyby, co nie poszło by żytu na zdrowie. A jednak... bywają od tej zasady wyjątki, mianowicie, wtenczas, gdy idzie o jakąś wsiewkę w żyto i to wczesną! Jeżeli więc nie siejemy seradeli w żyto siewnikiem, co zresztą jest najwłaściwsze, to trzeba przecie zastosować bronę, oczywiście ostrą i lekką, by siew szerokożutny przykryć — inaczej ryzyko za duże i bywa, że seradela nie chwyci się ziemi, zbutwieje, a nie wszędzie. I nic nie pomoże najgęstszy siew, gdy wiosna nie sprzyja. Co innego, gdy siejemy seradela, później, w końcu kwietnia, na ziemiach bujniejszych i wilgotnawych, bo wówczas i ciepła więcej i ocienienie krzów żytnich utrzymuje równomierną wilgoć, a zresztą jużby sensu nie było żyta w tym czasie kalczyć. I z koniczyną ta sama historia, o ile ją siejemy w życie oczywiście czerwoną, lub przelot; białą bowiem jako bardzo drobno ziarnistą i szybciej kiełkującą można zasiać i nie przykrywać, a siać ją trzeba jak najwcześniej z kry... Jednak siew czerwonej w życie rzadziej się praktykuje, gdyż koniczyzna czerwona wymaga i lepszej ziemi i lepszej uprawy, niż ta, jaką dajemy zwykle pod żyto, z tego to względu siew koniczyzny czerwonej dajemy w pszenicy i wypada zwykle ku końcowi kwietnia właśnie wówczas, gdy pszenicę bronujemy — nie wcześniej.

Przejechałem w tych uwagach nieco poza sezon zbliżającej się wiosny, ale przecie trudno o tem mówić po kawałku. Że przytem rolnik stara się dziś lepiej wyzyskać pole, niż to bywało przed laty i nie zostawia gołych ściernisk, przeto o wsiewkach warto choćby jak najwięcej przypominać i okoliczności, sprzyjające ich udania się wszechstronnie omawiać. Są te wsiewki przecie o wiele tańsze, niż poplonowe zasiewy, bo i uprawa ich prawie darma i ziarno do zasiewu niewiele kosztuje — więc chodzi tylko o to, żeby się udały.

Mówiąc o najczęściej wsiewanej w żyto seradeli, warto przypomnieć i o innej wsiewce wartościowej, mianowicie o lucernie chmielowej (koniczynie żółtej), która tam, gdzie seradela nie idzie, więc na ziemiach nieco ilastych — kwaśnych, zastąpić ją może z dobrym skutkiem. Mamy z niej taki sam

pożniwny pożytek, jak i z seradeli bo i na paszą i na przyoranie pod następującą jarzynę czy okopowiznę, nieźle się nadaje.

Jako dopełnienie sezonowych uwag o oziminach trzeba przypomnieć, by rolnik zwracał baczną uwagę, by nie było za mokre ozime pole w okresie wczesnej wiosny. Czasem się widzi przegon, który pięknie ze spadkiem wybrany, akurat przy rowie skręca się końcem ku niebu i woda, czysto spływając ze spadkiem z górnej części pola, tu na dole w czasie roztopów rozlewa się w szeroki bajor powyżej poprzeczniaka. Trzeba więc koniecznie iść ze szpadlem i wyloty należyte pogłębić, choćby i na pół metra, jeśli tego potrzeba. Inaczej — mietła się zrodzi zamiast oziminy.

A znów gdzie indziej, przy zagonowych uprawach widzimy śliczne żyto na grzbiecie zagona, zaś po bokach mizeractwo. Trzeba tu na te jałowe paski dać koniecznie choćby z 15 kilo saletry w stosunku morga, by tę jałową ziemię zasilić. Wówczas żyto się wyrówna i nawet przy ocenie 15 złotych za kwintal opłaci się z lichwą ten saletrzany zasiłek.

Fort. Starzyński.

Z wędrówki po Polsce

POMORZE.

Zanim się dostaniemy do Gdyni i ujrzymy ten cud zabiegliwości i wytrwałości polskiej, wędrujemy sobie po wsiach i miasteczkach pomorskich. Im dalej odsuwamy się od morza, tem okolica zamożniejsza i lepiej zagospodarowana. A i grunty są coraz urodzajniejsze. Gospodarstwa duże 100 — 300 morgowe, a ich właściciele nazywają tu gburami. Domy dostatnie, ale znać, że ich mieszkańcy mało się przejęli tem, co się teraz nazywa nowożytną kulturą, stare u nich panują porządki, stare obyczaje. Mówią po polsku, ale często wtracają niemieckie, a i inne jakieś obce nam wyrazy. Właśnie jeden z gospodarzy zaprasza nas do swej zagrody na odpoczynek. W domu aż się roi od dzieci. Starsze, młodsze, najmłodsze. Jest to dzień niedzielny, więc wszyscy siedzą w izbie, albo przed domem. „Odpoczywają se teraz”, mówi gospodarz, ale w dzień ro-



Gdynia. Port ze statkiem Lwów.



Gdynia. Molo.

boczy, to wszystko jest przy pracy. Parobków nie trzymamy i dzieci wszystko obrobić muszą, jak tylko podrosną, a skończą szkołę powszechną i dopełniającą". Pytamy, co to za rodzaj szkoły u nas dotychczas nieznany. „A to Niemcy, odpowiada, gnieli, ale do pracy fachowej przyuczali. Młodzież w tych szkołach, dopełniających uczyła się handlu, lub rzemiosła i my też tu dlatego obywamy się całkowicie bez żydowskich pośredników, sami handlujemy, sami wyrabiamy sobie narzędzia i sprzęty do gospodarstwa i do domu potrzebne, stąd wszystkie dzieci mają zatrudnienie. Wrywa się tam co niektóre w świat, chłopak zostaje marynarzem, albo i zgola czem innym, a nawet profesorem, jak ten Ceynowa, co to całe życie tylko o Kaszubach pisał; ale to rzadkość, większość na miejscu zostaje". „A służy wam to, odpowiadamy, bo tu chłop w chłopu rosły jak dąb, a i dziewczęta niezwykle urodziwe, chcielibyśmy tylko żeby wszyscy po polsku czyścić mówili".

„O, to być może w środku Polski, ale nie na jej zachodnim, nadmorskim krańcu. Nie dosyć, że się tu Niemce cisnęli, aleśmy ich stąd jak mogli wypierali — ale jeszcze w czasach dawniejszych. Często jakiś obcy żeglarz, Holender, a nawet Hiszpan tu zawinął. Osiadał sobie między nami, często żenił się z naszą dziewczyną, a ich dzieci miały obce rysy, ale w końcu na Polaków się przerabiały. A co Polaków z inych dzielnic pomiędzy nas wsiąkło! Toć Cieszkowscy, Chojnaccy, Pstrokońscy, to u nas polspolite nazwiska."

Dziękujemy naszemu gospodarzowi za objaśnienia, żegnamy się z jego rodziną i wychodząc już na szosę, spotykamy się z gromadą dziewcząt. Trzymają się za ręce i głośno śpiewają:

Zieleni się w polu słowiańskim pszeniczka,
Dosięde ja mego wronego koniczka,
Nie będziem kosili pszeniczki na łanie —
Śniło się Słowianom o wielkim hetmanie...
Konika siodłajcie, w kulbaki siadajcie,

Pojedziemy precz!

Pościli Słowianie, gdy Niemiec używał,
Płakali, gdy Francuz swobody kwiat zrywał,
Żebrali daremnie litości u wszystkich,
Wołali daremnie dalekich i bliskich.

Pieśń mówi dalej, że czas już zerwać z długotrwałą niewolą, że Czechy, Serby, Rusini i Chorwacy żądają pomocy i woła w końcu śmiało: „Nad Łabą spoczniemy, nad Renem legniemy. „Nauczmy świat cały słowiańskiej piosenki".

Zdziwienie nas ogarnia. „Kto was tej pieśni nauczył" — pytamy. — „O, już ją oddawna ojcie i matki nasze śpiewają", słyszymy odpowiedź. „Jeden rybak ją ułożył — będzie teraz już kopa lat, pono jeszcze w 1848 r., kiedy to wszystkie ludy zrywały się do wolności. Przepisał ją p. Ceynowa, już nie wiemy, kto dodał jej nutę i tak sobie ją śpiewamy."

Gwarząc o wierności Kaszubów do Polski, zbliżamy się do stolicy ich osiedli, do Kościerzyny. Dziwne to miasteczko, całe tonie w drzewach lipowych, a kwitną tu one tak długo, jak nigdzie, bo od lipca do października, stąd zapach przenika całą okolicę. Ale ma ono i inne jeszcze osobliwości. Oto wspinałe seminarjum nauczycielskie, wychowujące nauczycieli na całe Kaszuby i bogatą szkołę gospodarczą dla dziewcząt. Prowadzony tam jest w obszer-nym zakresie dział handlowy. Kierownictwo szkół zawodowych idzie tu na rękę zamilowaniu kaszubskiemu do handlu i zdolnościom ludności w tym kierunku. I prowadzi się też tam dział haftów ręcznych, do których każda kobieta ma tu zręczność nadzwyczajną. Dziewczęta samodzielnie układają sobie rysunki, same dobierają kolory i tworzą rzeczy bardzo piękne. Opuszczamy z żalem widne i przestronne sale szkolne, śliczny ogród pełen owoców, warzyw i kwiatów i spieszymy dalej — mamy bowiem być jeszcze w Wejherowie i Kartuzach, a wiele nam o tych miejscowościach ludzie już naopowiadali. Każde z miasteczek pomorskich ma jak gdyby dwa oblicza, na jednym z nich widnieje dawna polska przeszłość historyczna, zatarta następnie rządami pruskiemi, na drugim znać wpływ kultury niemieckiej. Na tem tle Polska buduje obecnie nowe życie. To podwójne oblicze najbardziej może uwydatnia się w Wejherowie. Zbudowane ono zostało w 1648 roku przez wojewodę malborskiego i starostę puckiego Jakóba Weihera. Weiher gorliwy Polak i katolik, wznosił tam szpital, a dookoła kościoła ufundował 30 kaplic, rozłożonych na wzgórzu ze stacjami Męki Pańskiej. Możni panowie, a nawet król Jan Sobieski obdarzali szczerze to miejsce pobożnych pielgrzymek ludowych, odbywających się i dziś przy dźwiękach tych samych pieśni, jakie



Kamieniec pod Gdynią.

przed wiekami śpiewano. W Wejherowie widzimy po raz pierwszy spotykany na Kaszubach dom ludowy: właściwie jednak jest to tylko miejsce wypoczynkowe dla licznych pielgrzymek. W mieście słyszy się jeszcze bardzo często mowę niemiecką, milknie ona jednak wobec liczego napływu wychodźców z całej Polski, którzy tu czasowo przebywają. Rząd polski bowiem stworzył w Wejherowie, t. zw. etap dla wychodźców. Zatrzymują się tam i ci, co dążą na sezonowe roboty do Niemiec i ci, co przez Gdańsk, lub Gdynię udają się za morze. Na etapie wejherowskim podlegają wychodźcy oględzinom lekarskim, a ci co jadą za morze w szczególności — Ameryka bowiem ludzi chorych i brudnych nie przyjmuje.

Nie można się oprzeć uczuciu żalu, gdy się zwiedza baraki wychodźcze, ile tu nędzy, ile bólu i cierpienia. A tyle jeszcze obcego żywiołu zajmuje nam miejsca w Polsce, tyle znów niezaradności w zdobyciu chleba i pracy na swoim gruncie.

Z wielką ochotą jedziemy kolejką, których tu pełno, do Kartuz. Słyszeliśmy przecie o tem, że tak cała okolica, jak i miasteczko są tak pięknie położone, że nazwano je Szwajcarią polską.

I rzeczywiście z okien wagonu przewijają się nam cudne widoki. Zielone, zalesione wzgórza, srebrne jeziora bukami ocienione, wreszcie ukazuje się miasteczko.

Nie różni się ono wiele od innych miast pomorskich, ale jest w niem osobliwość, którą zwiedzić należy, t. j. kościół zakonu Kartuzów, od których wzięło ono swą nazwę. Piękny to kościół, pełno w nim starożytnych rzeźb i obrazów. Zakrystjan, który mieszka obok, w domku dziwnego kształtu, opowiada nam historję zakonników.

„Osiedli oni tu pono jeszcze w XIII wieku, ale dziwny to był zakon. Po całych dniach malowali, rzeźbili, ich to ręką jest kościół ozdobiony, a w wol-

nych chwilach pisali pieśni i niemi Pana Boga chwaili. A mieszkali sobie każdy z osobna w małych domkach, rozrzuconych wzdłuż lasu bukowego, ciągnącego się nad jeziorem. Jeden z domków pozostał i ja właśnie w nim mieszkam. Inne za czasów Bismarka Prusacy zburzyć kazali, gdy z nich zakonników wypędzili. Jeden największy, gdzie się mieścił zarząd klasztoru, na browar zamieniono. Dziw co mogli im szkodzić tacy bogobojni ludzie. Pono przed laty ten zakon został stworzony dla ludzi, co nie chcieli brać udziału w ciągłych walkach orężnych, ale pragnęli spędzać życie w ciszy, w odosobnieniu, a wśród pięknej natury.”

Słuchamy w zamyśleniu, ale pilno nam do Gdyni, gdzie doznamy wrażeń tak odmiennych: wszakże tam zobaczymy dzieło geniuszu polskiego i ten wielki rozmach pracy, znamionujący czasy, w których żyjemy.

Zwiedzamy port, który w ciągu lat paru powstał, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej i słuchamy objaśnień oporowadźającego inżyniera. „Ładujemy tu już na statki swoje i obce, setki tysięcy tonn węgla, ziemiopłodów i towarów — mówi — musieliśmy jednak pogłębiać dno morskie, aby mogły wpływać do portu największe okręty. Zrobiliśmy to wszystko kosztem 370 milionów, które się nam jednak stokrotnie opłaci w dobrobycie przyszłym ludności. Za sam węgiel wpływa do kraju 260 milionów. Koniecznością jest jednak zbudowanie potężnej floty handlowej, praca ta jest już rozpoczęta, ale musi być poparta ofiarnością ogólną. Niemcy nam ciągle przeszkadzali, bo chcieli wszystkie transporty do swoich portów skierować, ale i to powoli przezwyciężamy.”

Po ujrzeniu tych cudów, udajemy się w dalszą drogę w dół biegu Wisły, nad którą leżą najpiękniejsze miasta i najżyźniejsze grunty pomorskie.

K.

Z PRAKTYKI ROLNICZEJ

PRÓBY Z RZADKIM SIEWEM.

Rzadki siew roślin gospodarskich w ostatnich czasach coraz więcej przekonywa rolników o korzyściach, jakie dać może, o ile będzie stosowany umiejętnie i pieczołowicie. Tembardziej, jeżeli rolnik, przechodząc z gęstego siewu na siew rzadki, zdaje sobie jasno sprawę z konieczności zastoso-
wywania niezbędnych czynności, jakie przy nowym systemie obowiązują. W latach ostatnich głośnym stał się nowy system Lossowa, który gospodarując w Leśniewie na podmokłych piaskach osiąga bajeczne wprost plony. Ten nowy wynalazek rzadkiego siewu i daleko wyższych przy nim plonów, niż przy siewie gęstym, dał rolnikom dużo do myślenia. Ileż to się pisało o tym nowym sposobie w „Gazecie Gospodarskiej” i w niektórych innych pismach? Ileż to rolników zwiedziło Leśniewo, ażeby się naocznie przekonać, czy to, o czem się pisze prawdą jest istotną? Wielu zwiedziło Leśniewo i przez ciekawość, a inni dla korzyści, by zasięgnąć rad i wskazówek na miejscu, aby później we własnem gospodarstwie ten „przewrót” wprowadzić. I co się oka-

zało? Z tego „ruchu” powstały dwa obozy. Jedni chwalą nowy system, a drudzy przeklinają. Słyszałem zdanie jednego gospodarza: „ten nowy system wyprowadziłby mnie na dziady, gdybym nie powrócił do dawnego siewu”. I słusznie; boć nie każdy doktor pozna się na chorobie pacjenta, nie znając przyczyn, z których choroba powstała, lub objawów choroby. To samo bywa z rolą. Nie da nam ona dobrych plonów, jeżeli nie poznamy jej życia i wymagań. To samo i z rośliną — nie da dużych plonów jeśli nie poznamy jej wymagań. Przysłowie mówi, że „nie odrazu Kraków zbudowano”. I p. Lossow nie odrazu osiągnął 40 korcy z morga, ale cały szereg lat nad tem pracował i doświadczał, zanim doszedł do takich rezultatów z rzadkich siewów, jakie ma obecnie. Wychodząc z założenia szczególnej dociekłości w staraniach, twierdzić mogę, że ten nowy system się opłaca, a zwłaszcza w gospodarstwach małych, gdzie rąk roboczych nie brak, gdzie wszelkie czynności mogą być starannie wykonane. Pierwszą próbę z syst. Lossowa przeprowadziłem u siebie na małym poletku z jęczmieniem w 1927 r.

Wyników jednak nie mogłem podać ze względu, na to, że przez nieuwagę żniwiarze zmieszali mi jęczmień z tego poletka z innym; jednak na oko różnica była widoczna. W roku 1928 przeprowadziłem próbę z żytem na całym morgu i osiągnąłem plon wysoki, o którym pisałem w Nr. 47 Gaz. Gosp. z roku 1928. W zeszłym roku przeprowadzone były próby u 4-ch gospodarzy w mojej okolicy, i pomimo, że czynności, jakie obowiązują przy rzadkim siewie i których z całą stronnością i ścisłością przestrzega p. Lossow, nie były dokładnie przeprowadzone przez moich sąsiadów, to jednak ten nowy system dał im dobre plony.

1) Doświadczenie z jęczmieniem 6-ciorzęd. u p. Jana Rzentąły w Golinie. Przedplon ziemniaki na pełnym oborniku, orka wykonana w jesieni do pełnej głębokości (7 cali) bez pogłębiacza. Na wiosnę, jak tylko można było wejść na pole, na powierzchnię 140 prętów kw. rozsiano 100 kg. kainitu i 15 kg. azotniaku, poczem poszła włoka. Po 10-ciu dniach rozsiano jeszcze 75 kg. superfosfatu i 25 kg. soli potasowej 30% i zaraz zabronowano pole pod zasiew. Siew wykonano 15 kwietnia. Na 140-tu prętach wysiano 18 kg. dobrze doczyszczanego ziarna z dalszego odsiewu w odstępach 30 cm. rząd od rzędu, w kierunku zachodnim. Pierwsze gracowanie wykonano w pierwszych dniach maja zwykłą ręczną gracą. Przed następnym gaacowaniem dano 16 kg. saletry w dwóch dawkach, a gracowanie wykonane było w końcu maja i na tem zakończono zabiegi uprawne. Po omlóceniu z całego pola (140 prętów), p. Rzentąła wyważył 12 q dorodnego ziarna i 32 kg. pośladu. Czyli plon z morga wyniósł 26 q i 40 kg. Słomy nie ważono.

2) Doświadczenie z pszenicą u p. Franciszka Budyty w Celbudzie. Przedplonem dla pszenicy były buraki pastewne na pełnym oborniku. Orkę wykonano zaraz po sprzęcie buraków, około 20 października, do głębokości 8 cali, b. starannie bez pogłębiacza. Pole zaraz zabronowano i rozsiano 200 kg. superfosfatu, a następnie bronowano na krzyż. Siew 25 października w ilości 35 kg. ziarna na morg w odstępach 30 cm. rząd od rzędu, w kierunku południowym. (Sposób ustawienia siewnika ten sam co u mnie i u p. Rzentąły; siewnik Wentzkiego 15 rząd.) Z powodu znacznie opóźnionego siewu, żadnych starań przed zimą nie wykonano. Na wiosnę p. Budyta z gracowaniem poradził sobie w ten sposób, że do ręcznego planeta (Amer. Nr. 25) przykręcił łapki kultywatora i doskonale nimi skruszył skorupę, oraz spulchnił międzyrzędzia, posuwając się powoli, by nie zasypać roślinek w rzędach. Robił to dopiero przy końcu kwietnia, trochę zapóźno, bo rola już dobrze wyszła. Drugi raz już nie gracował. Plon z całego morga wyniósł 17 q dorodnego ziarna, pośladu było około 5 kg. Odmiana pszenicy „Wysokolitewska“, Sobieszyńska I odsiew.. Słomy nie ważono.

3) Doświadczenie z żytem u p. Michała Nowaka w Celbudzie. Poletko na którym zasiane było żyto syst. Lossowa miało powierzchni 38 prętów kw. Przedplon był częściowo len, a częściowo jęczmień. Orkę wykonano na dwa tygodnie przed siewem do głębokości 7 cali. Z nawozów sztucznych dano tylko superfosfat w stosunku 150 kg. na morg. Poczem poletko dobrze zbronowano pod zasiew na krzyż. Pan Nowak siew wykonał zupełnie inaczej.

Przedewszystkiem poletko poznał znacznikiem od warzyw w odstępach 40 cm. linia od linii, a potem siewniczką od warzyw (Amer. Nr. 25) po znaczonych liniach siał żyto, rzędy wypadły w kierunku na zachód. Na 38 prętów wysiał 7 funtów dorodnego ziarna. Czyli w stosunku morga wysiano około 23 kg. Wczesną wiosną, jak tylko było można wejść na pole z narzędziem, p. Nowak przykręcił noże do ręcznego planeta i spulchnił międzyrzędzia w celu zatrzymania wilgoci w roli i zniszczenia chwastów. W dwa tygodnie później zasiał w życie koniczynę, a potem przejechał pole kultywatorem. Dalsze starania ze względu na zasiew koniczyny były uniemożliwione. Plon z poletka osiągnięto — 175 kg. ziarna, prócz pośladu, czyli z morga 14 q.

4) Doświadczenie, które było przeprowadzone u mnie z żytem podałem w Nr. 11—12 „Przewodnika Gospodarskiego“ z dn. 29/XII 1929 r. Wymienione doświadczenia dowodzą, że pomimo nieza stosowania wielu niezbędnych zabiegów, jakie są wskazane przy rzadkim siewie i których ściśle przestrzega p. Lossow w Leśniewie, plony naogół wypadły przy tych doświadczeniach dobrze. Znać należy, że orki przedsejowej żaden z moich sąsiadów nie wykonał z pogłębiaczem, a przecież pogłębianie roli przy rzadkim siewie jest bardzo ważne. Nawożenie i pielęgnowanie również nie były stosowane prawidłowo. Interesuję się już od kilku lat nowym systemem i miałem możność zwiedzić piwilonik p. Lossowa na P. W. K. w Poznaniu, gdzie nabyłem sobie książkę p. t. „Mój system“, napisaną przez p. Lossowa w 1929, w której i mój głos został zamieszczony. Tym rolnikom, którzy jeszcze nie prowadzą uprawy z rzadkim siewem, a przecie nim się interesują, radziłbym ją nabyć. Drugą nieocenioną książką jest „Dokładna gospodarka w roli“, nap. przez p. Burmestra. Są to podręczniki wręcz niezbędne dla rolników, którzy chcą zbierać wysokie plony. Lecz musimy pamiętać, że przedewszystkiem trzeba rolę doprowadzić do kultury, a potem dopiero wprowadzać rzadki siew, zachowując przytem wszelkie ostrożności. U wymienionych gospodarzy plony wypadły dlatego wyższe, niż przy siewie gęstym, że posiadają oni ziemię z natury dobrej, powiślańską i w dobrej kulturze i napewno otrzymaliby daleko wyższe plony, gdyby orkę wykonali z pogłębiaczem, silniejsze i niejednostronne przeprowadzili nawożenie, i głębsze spulchnienie międzyrzędzi w celu dopuszczenia powietrza do korzeni we właściwym czasie.

Jan Budyta.

SPROSTOWANIE.

W dziale „Z praktyki rolniczej“ w artykule p. Adamczyka p. t. „Praktyka, a teoria... i ziemniaki“, w Nr. 5 „Przewodnika“ zakradło się kilka pomyłek. Na str. 160, lewa szpalta, ustęp od wiersza 19 od góry winien brzmieć: „posypać w wilgotnym miejscu $\frac{3}{4}$ łokc. grubą warstwę i dobrze przykryć ziemią“. Lewa szpalta wiersz 24 od dołu i następny winien brzmieć: „...w listopadzie wożę na ten łubin gnój półobornik i przyoruję, a na wiosnę sadzę ziemniaki pod motykę...“. Wiersz 7 i 6 od dołu winien brzmieć: „Ziemniaki w ten sposób sadzone w $1\frac{1}{2}$ —2 tygodnie bronuję, okopuję tylko raz.

Z różnych stron

W SPRAWIE RACHUNKOWOŚCI ROLNICZEJ.

Nawołuje się coraz częściej w „Przewodniku Gosodarskim” i na terenie organizacji rolniczych doprowadzenia rachunkowości, do zaliczenia ołówka w skład najważniejszych „narzędzi” rolniczych. Ostatnio nawet Centralne Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych wraz ze Szkołą Główną Gospodarstwa Wiejskiego, organizują akademickie wykłady rolne ze szczególnem uwzględnieniem rachunkowości rolniczej dla spraw podatkowych. Rolnicy też w szerokiej już mierze ocenili korzyści, płynące z gospodarowania z ołówkiem w rękę.

Zupełnie inaczej jednak zapatrują się na rolę rachunkowości urzędy skarbowe i lekceważą ją zupełnie, chociaż, zdawałoby się, najwięcej powinny być zainteresowane sprawą księgowości, gdyż to ułatwia im sprawiedliwy wymiar podatków. Mylisz się jednak — płatniku, jeżeli tak myślisz. A dowód tej omyłki wypróbowałem na własnej skórze. Otrzymałem papier do zeznania o dochodach za 1927 r., (było to w roku 1928), składałem, zeznanie podług wzorowo prowadzonej książki rachunkowej (Kaweckiego i Chmieleckiego), a książka wykazuje, że, po potrąceniu kosztów produkcji, dochód nie dosięga ustawowych 1500 zł.

Po złożeniu zeznania, jeszcze bardziej oceniam wartość książki rachunkowej, która mi pomogła do zrobienia tak trudnego zeznania o dochodzie. Ale oto co się dzieje. Urząd skarbowy przysyła nakaz płatniczy do zapłacenia podatku dochodowego, pomimo, że podług książki rachunkowej, wcale temu podatkowi nie podlegam. Urząd więc wziął sobie sumę podatku — o! tak z powietrza i gnębi nią płatnika; płatnik naturalnie oburza się do żywego za takie traktowanie go, bo urząd przez zlekceważenie rachunkowości płatnika, posadza go wprost o fałszywe zeznanie. Składa się więc — na podstawie rachunkowości — odwołanie do Izby Skarbowej i wykazuje czarne na białem, że przecież ten dochód nie dosięga 1500 zł.; ponadto wskazuje się Izbie na tak zwane normy orientacyjne — przy obliczaniu podatku dochodowego (po 4 q żyta z ha), wydane przez ministra skarbu. Oblicza się te kwintale po 40 zł. co czyni z 8 ha 1280 zł., czyli, że nawet przy tak wysokim obliczeniu cen żyta, nie podlega się owe-mu podatkowi.

Po wysłaniu odwołania, nadszedł za kilka miesięcy termin płatności; sekwestrator ściągnął podatek dochodowy od moich sąsiadów, ale do mnie nie zaszedł; cieszę się więc, że jednak rachunkowość będzie górą. Gdzież tam! złudne nadzieje. Za pół roku otrzymuję wezwanie do opłacenia stempla od wysłanego odwołania; stempel opłacam i czekam cierpliwie drugie pół roku. Czekam, aż się doczekałem, myślicie, drodzy czytelnicy, że... odpowiedzi na odwołanie? nie!... sekwestratora! Ten mi doliczył kary za rok zwłoki, oraz kosztu i zrobił zajęcie. Cóż miałem robić, gdzie się jeszcze udać? Zapłaciłem. Odpowiedzi na rekurs nie mam dotąd, choć minęło już 1½ roku. A teraz pod adresem urzędu skarbowego: poco żądacie zeznań od płatników, poco narażacie rolnika na mozolenie się nad wypełnieniem zeznania o dochodzie, poco ostatecz-

nie takie sypanie piaskiem w oczy, kiedy i tak bierzecie wszystkie dane z powietrza, a zeznanie rzucacie do kosza, kwalifikując tem samem podatnika, jako oszusta, okradającego skarb! Czy to są metody urzędów, zachęcające rolnika do wyścigu pracy, do wzmoczenia produkcji, do poprawienia czynnego bilansu handlowego? Wobec takiego traktowania, opadają nam ręce, ogarnia zniechęcenie. Mówimy: jakto? więc w nagrodę za wzmoczoną pracę, za zabieглиwość, za stawianie gospodarki na wzorowym poziomie, zwiększa się w nagrodę rolnikowi podatki?

Toć powie sobie niejeden: czy nie lepiej zrobisz, Macieju, gdy wyprodukujesz tylko tyle, co byś zjadł?

Józef Boruciński z Mrozów.

PRZYMUSOWE UBEZPIECZENIE.

Według rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o przymusowym powszechnym ubezpieczeniu całego dobytku gospodarstw rolnych, niektóre sejmiki już ten przymus uchwałyły, większość jednak jeszcze się namyśla. Powszechny zakład ubezpieczeń gorliwie się tą sprawą zajął, aby przeprowadzić przymus we wszystkich powiatach. Wszakże nic dziwnego, że wiele powiatów jeszcze się namyśla nad uchwaleniem tego nowego przymusowego, a nawet niemałego podatku, boć gdy naród się już ugina od ciężarów — skąd tu jeszcze wziąć kilkaset tysięcy złotych nowego podatku na powiat, gdyby sejmik taki podatek uchwalił. Niby to nie jest podatek bezzwrotny, jak inne, skoro składka przymusowa zostaje ustanowiona w celu zabezpieczenia strat tym, którzy się spalą, aby mogli się jako tako zapomóc po pożarze. Wprawdzie powtarza się to w kółko: pali się i płaci z roku na rok, gdyż pożary się zwiększają i kraj ubożeje. W roku ubiegłym składka ogniowa podwyższona została o 60%, ale i pożary się zwiększyły prawie o tyleż procentów, a czyśmy się temi 60-ma procentami podniesionej składki ogniowej zabezpieczyli od ubóstwa? Chyba nie. Zadajmy sobie tedy pytanie, czy tak rzucające się w oczy zwiększenie pożarów nie jest przyczyną podwyższenia składki ogniowej, czy na przykład wiatrak, za który właściciel chce 4 tysiące złotych, a asekuracja została podniesiona na 9.000 złotych będzie stał długo przy nadmiernych podatkach i zaległościach.

Przed wojną pod zaborem rosyjskim co 5 lat fajerkasa była obniżana na budynkach drewnianych słomą krytych; w ten sposób jak się wszelkie ruchomości amortyzuje, to też i pożary były nie tak powszechne, jak teraz — jeżeli jeszcze wziąć pod uwagę gęsto założone sieci straży pożarnej, na które też trzeba płacić składki, to nas ubezpieczenie od pożaru stanowczo zadrogo kosztuje i bynajmniej nie jesteśmy od ognia zabezpieczeni. Sądzę, że można znaleźć inny sposób zamiast przymusowych asekuracji, to uchwalenie przymusowego krycia dachów ogniotrwałym materiałem. I zgodnie z tem poszedł sejmik siedlecki, bo zamiast uchwalić przymusowe ubezpieczenie, uchwalił przymusowe krycie dachów materiałem ogniotrwałym. Każdy budynek nowo wznoszony lub gruntownie przerabiany musi być kryty takim ogniotrwałym pokryciem z wyjątkiem małych poprawek dachów słomianych.

O ile na przymusowe ubezpieczenie ludność narzekała, o tyle ta druga przyjęta została spokojnie, a nawet z uznaniem, chociaż i to jest przymus.

Bywają wypadki, że i w budynkach o dachach ogniotrwałych wybuchnie pożar przez nieostrożność, ale pożar taki daje się łatwiej umiejscowić, jeżeli sąsiednie budynki są kryte ogniotrwałym materiałem, gdyż w każdej prawie gminie jest straż ochotnicza, a w większości gmin nawet po kilka straży istnieje. Otóż ubezpieczenie przymusowe zabezpiecza pogorzelca tylko od częściowych strat, ale cały kraj ponosi olbrzymie straty, dziesiątki milionów płacą składki ogniowe, a dziesiątki tysięcy puszczają te pieniądze z dymem. Jeżeli byśmy zaś wprowadzili przymusowe budownictwo ogniotrwałe, a choćby krycie dachów, to w 90% zabezpieczymy się od pożarów, a przytem jednocześnie obniżymy składki ogniowe, co niewątpliwie wpłynie na zmniejszenie pożarów. Najpraktyczniejsze krycie dachów jest blachą, tylko że to drogo kosztuje. Wszakże gdyby się znalazł dogodny kredyt, to za kilka lat wieś polska może dorównać zagranicy, bo zrozumienie wśród ludności pożytku z takiego krycia jest zupełne, a tylko dogodnego kredytu niema! Wartoby tedy, by władze centralne organizacji rolniczych o taki kredyt się wystarały.

Stanisław Dybowski
z Siedleckiego.

zaatakowane przez szkodniki, przy pomocy rozpylacza.

Jeśli zraszamy delikatne rośliny, jak np. brzoskwinie, wówczas na 100 litrów wody bierzemy:

	60 gr. zieleni i	450 gr. wapna
dla gruszy	80 "	500 "
dla jabłoni	100—120 "	700 "
dla drzew parkowych	150—200 "	1000 "

Jeśli po zroszeniu drzew spadnie deszcz, to należy zrosić drzewa powtórnie.

Preparatem, używanym do zwalczania grzybów pasorzytniczych (czarne plamy na liściach, pęknięcie kory, owoców) jest t. zw. **ciecz bordoska**. Ciecz bordoską przyrządzamy również z mleka wapiennego jednak zamiast zieleni dodajemy roztworu siarczanu miedzi (sinego kamienia). Sposób przyrządzenia cieczy bordoskiej jest następujący: w 50 litrach wody rozpuszczamy 1 kg. siarczanu miedzi (roztwór ten należy bezwzględnie przyrządzać w naczyniu niemetalowem, najlepiej w beczce). W drugim naczyniu z 50 litrów wody i 1 kg. wapna niegaszonego robimy mleko wapienne. Do mleka wapiennego (nie odwrótnie) wlewamy powoli roztwór siarczanu miedzi ciągle mieszając. Podobnie jak przy przyrządzaniu zieleni, tak i tutaj należy otrzymaną ciecz bordoską przecedzić przez sito. Cieczy tej należy przygotować tylko tyle, ile można jej zużyć w ciągu jednego dnia. Ciecz bordoska, przyrządzona z 1 kg. wapna, jest to ciecz 1%-owa. Taką cieczą zraszamy drzewa już ulistnione. W stanie bezlistnym można drzewa zraszać cieczą 2—4%-ową, przyczem ostatnia daje najlepsze wyniki. Aby zwiększyć przyleganie cieczy do liści i gałązek, należy dodać na każde 100 litrów płynu 1 litr mleka zbieranego, lub trochę cukru.

Na każde drzewo wychodzi od 2—5 litrów płynu. Czas opryskiwania drzew zależy od gatunku szkodników i pasorzytów, a także od stopnia porażenia przez nie roślin. Najważniejsze jednak opryskiwania wykonywane są w następujących okresach:

1) W okresie zimowym, lub wczesną wiosną, przed rozwojem pączków 2% cieczą bordoską.

2) Przed kwitnieniem 1% cieczą bordoską z dodatkiem 50 — 100 gr. zieleni paryskiej (najmniej dla pestkowych, najwięcej dla jabłoni).

3) Po okwitnieniu, w miarę masowego pojawienia się szkodników lub wystąpienia grzybów, należy opryskiwanie (według przepisu pod punktem 2) powtórzyć.

Istnieje wreszcie kombinacja obu tych płynów, t. zn. cieczy bordoskiej i zieleni paryskiej. Płyn taki jest zabójczy i dla owadów szkodliwych i grzybów pasorzytniczych. Płyn ten przyrządzamy w ten sposób, że do gotowej cieczy bordoskiej dodajemy odpowiednią ilość zieleni paryskiej — pyłu. Płynu takiego używa się w tym wypadku, gdy sad jest opiany i przez owady i grzyby, co niestety w Polsce jest bardzo pospolitem zjawiskiem. W tym wypadku, zraszając drzewa mieszaniną zieleni i cieczy bordoskiej, unikamy kosztów podwójnego zraszania.

Inż. Juliusz Frydrychewicz.



Wskazówki podręczne

OPRYSKIWANIE DRZEW OWOCOWYCH.

Każdy, kto zaniedbał tępienia szkodników w sadzie zimą, będzie zmuszony do zwalczania ich w okresie wiosennym i letnim, używając w tym celu środków trujących, spryskując nimi drzewa. Taką trucizną, niszczącą gąsienice nie tylko nieparki, ale również kuprowki rudnicy, pierścienicy, przedzimka, kapustnika jest **zieleń paryska**. Jest to proszek jasno-zielonej barwy, posiadający silne własności trujące nie tylko dla gąsienic, ale również dla ludzi i zwierząt, dlatego też przy przyrządzaniu płynu do zraszania drzew, przy samem ich zraszaniu należy zachować wszelkie możliwe środki ostrożności. Zieleń paryska jest nierozpuszczalna w wodzie.

W celu przyrządzenia 100 litrów płynu trującego przeciwko szkodnikom, przyrządzamy najpierw z zieleni rzadką papkę. Do odważonej ilości proszku - zieleni należy dolać tylko tyle wody, żeby się zrobiło jakby ciasto i dopiero potem rozprowadzać z większą ilością wody. Jeśli do zieleni wlejemy od razu dużo wody, wtedy wszystek proszek spłynie na jej powierzchnię i płynu trującego nie będzie można sporządzić. W osobnym naczyniu robimy mleko wapienne z czystego wapna niegaszonego. Mleko wapienne, należy przecedzić przez sito, aby oddzielić małe kamyki, które się zawsze w wapnie znajdują, a które mogą przy zraszaniu zatkać otwór rozpylacza. Do tak przecedzonego mleka wlewa się papkę z zieleni paryskiej drobnymi porcjami, przyczem płyn należy ciągle mieszać. Tak przyrządzonym płynem zrasza się drzewa i krzewy

BIELENIENIE DRZEW.

U nas w Polsce bieli się drzewka wtenczas, kiedy się bieli chaty, a więc na Święta Wielkiejnocy po zimowych brudach. Wtenczas jest wapno, pen-dzel, więc i drzewkom daje się „ozdobę”. Termin ten jest dobry dla mieszkania, ale dla drzew jest — zapóźny i taka praca znikomą przedstawia wartość!

Otóż ten zwyczaj musimy skasować, gdyż mija się z celem i nie przynosi pożytku. Jeżeli wapnować drzewa to wcześniej choćby w lutym, a to dlatego, że w lutym słońce więcej i silniej zaczyna świecić.

Wtedy więc powłoka wapienna chroni drzewo od przedwczesnego kruszenia, soków, które pobudzone południowym słońcem przy często następującej zmianie temperatury, gdy się wiatr wykręcił z północy i mamy odrazu kilkanaście czasami stopni mrozu, nie zamarzają. I następuje katastrofa z naszymi drzewkami niezabezpieczonymi białymi koszulkami z wapna lub nieokręconych słomą, a przez mróz soki zostają wstrzymane w krążeniu i część wody z komórek występuje nazewnątrz pnia drzewa w postaci kryształków, a przy raptownej odwilży nie zdążyła woda być wessana z powrotem i części drzewa pozbawione wody zamierają.

Po takim mrozie można zauważyć na pniu drzewa fazy kory przemarznięte, które obumierając przysychają i mizernieją.

Chcąc temu zapobiec trzeba jak najprędzej przystąpić przy ładnej słonecznej, bezwietrznej pogodzie do bielenia drzew, bo na skutek białej wapiennej koszulki drzewo mniej się nagrzewa, czyli nie raptownie, a powoli soki w nim krążyć zaczynają.

W dodatku mleko wapienne kruszy starą korę i zabija różne robactwo, znajdujące się na pniach i gałęziach.

Wiktor Wojciechowski.

WŁOSIE.

Najcenniejszym włosiem jest końskie. Jest to długi włos ogona i grzywy, które obcina się zwykle na jesieni, gdy już much niema. Grzywa może być krótko obcięta, lecz ogon tylko równo z t. zw. kolanem.

Obcięte włosie uszkadzają często myszy i mole, trzeba tedy je zabezpieczyć od tych szkodników w czasie przechowywania.

Świeże włosie należy wymyć z brudu, a więc moczyć w ciepłej wodzie kilkakrotnie zmienianej. Gdy woda już będzie czysta, to dowód, że z włosia już wszelki brud i kurz zeszedł. Potem należy włosie przeczesać rzadkim żelaznym grzebieniem, powiązać w pęczki i wysuszyć, wpięrow skrećiwszy je w warkocze. Najlepiej skrećać warkocz na dwie ręce: jeden kręci włosień, a drugi dodaje pęczki włosi.

Stare włosie należy najpierw wymyć, a potem rozłożyć na czystej podłodze, wysuszyć i dokładnie wyskubać. Takie skubanie jest wprawdzie uciążliwym, ale jest to jedyny sposób, ażeby bezużyteczne zbite włosie nabrało wartości. Czyste zbite włosie trzeba skrećić, potem zagotować, obsuszyć, ale tylko wilgotnawe można skubać, a potem ostatecznie dosuszyć. Gdyby zbite włosie nie dało się skrećić, to wpięrow je namoczyć w ciepłej wodzie, a potem dopiero skrećać.

Włosie końskie ma zastosowanie w tapicerstwie (do dopełniania poduszek, materacy i t. p.). W kraiectwie robią z długiego włosia ogonowego sztywne tkaniny, które używają jako podkładow do ubrania. Poza tem smyki, lub smyczki do instrumentów muzycznych wyrabia się z długiego włosia. Ze względu na wielostronne zastosowanie, włosień koński jest najdroższy i zawsze znajduje chętnych nabywców.

Włosy innych zwierząt domowych mają małe zastosowanie. Bydlęce ogony myje się, a potem je obcina na 3 — 4 cm. poniżej chrząstki ogonowej. To włosie jest gorsze od końskiego, ale może być jeszcze przydatne do robót tapicerskich.

Krótką szerść bydlęcą miesza się z dobrą gliną i odrobiną soli, poczem ugnieciona na papkę, służy do wgniatań do szpar w piecach, by je uszczelnić.

Zupełnie bezużyteczną szerść wyrzuca się na kupę kompostową, ale trzeba pamiętać, że dzięki zawartości tłuszczu szerść bardzo wolno gnieje, więc trzeba ją posypywać niegaszonym wapnem i polewać wodą.

Szczecina świńska jest tak samo cenna, jak włosie końskie, bo ma duże zastosowanie przy wyrobie szczotek, pędzli i t. p.

Inż. Jan Lentz.

PORADY GOSPODARSKIE

WCZESNY ŁUBIN.

Pytanie Nr. 266. Który z łubinów dojrzewa wcześniej i równomierniej: czy różowy puławski wczesny, czy włoszanowski białozłoty. **J. K.**

Odpowiedź Nr. 266. Według posiadanych wiadomości — różowy puławski wczesny jest trochę wcześniejszy, ale nie o wiele i trochę równiej dojrzewa, ale różnice są nieznaczne. Niestety ścisłych doświadczeń ogłoszonych nie posiadamy w dostatecznych ilościach. **M. R.**

KAZDE KOŁKO ROLNICZE POWINNO POSIADAĆ WŁASNĄ BIBLIOTECZKĘ ROLNICZĄ.

STRATY WOJENNE.

Pytanie Nr. 267. Główna Komisja Szacunkowa oszacowała w roku 1922 straty moje poniesione w czasie wojny światowej na 1268 rb. w złocie i wydała mi w tej sprawie odpowiednie orzeczenie. Czy mogę otrzymać obecnie te pieniądze i gdzie się mam zwrócić w tej sprawie? **J. O.**

Odpowiedź Nr. 267. Narazie nic jeszcze nie wiadomo czy i kiedy poszkodowani w czasie wojny światowej otrzymają odszkodowania, gdyż sprawa ta jest przedmiotem rokowań naszego rządu z rządami: rosyjskim i niemieckim. **A. D.**

„Książnica dla Rolników”

C. T. O. i K. R.

otrzymała z Ministerstwa Poczt i Telegrafów zniżkę na przesyłkę Kalendarza Gospodarskiego jeszcze na miesiąc luty.

A więc tylko w tym miesiącu nabyć można Kalendarz Gospodarski na rok 1930 w cenie Zł 3.— łącznie z przesyłką pocztową.

Kalendarz zamawiać należy w „Książnicy dla Rolników”

C. T. O. i K. R. w Warszawie, Kopernika 30. (Konto P. K. O. 21164)

ARCHIWUM SKARBOWE.

Pytanie Nr. 268. Proszę o wskazanie adresu archiwum skarbowego. **J. G.**

Odpowiedź Nr. 268. Adres archiwum skarbowego: Warszawa, Rymarska 3. **B. D.**

KOSZE Z WIKLINY.

Pytanie Nr. 269. Czy są jakie książki lub wzorki, jak się wyrabia kosze z wikliny? **M. Sz.**

Odpowiedź Nr. 269. Należy zwrócić się do Zarządu Centralnej Szkoły Koszykarskiej we Lwowie, Plac św. Zofii, gdzie mają zapewne wszelkie wzory koszy i wyrobów z wikliny. Proszę również zwrócić się do p. Röhna prezesa związku mistrzów koszykarskich, Poznań, Chwaliszewo 15. **S. Ch.**

CO POSIAĆ?

Pytanie Nr. 270. Ziemniaczysko, nawóz wiosenny, przedplon pszenica jara, ziemia czarnoziem lekki. Po wykopaniu ziemniaków brona i orka na ostrą skibę. Co najpewniej będzie posiać na tym kawałku i jakie dać nawozy sztuczne? **Czytelnik.**

Odpowiedź Nr. 270. Zagadnienie trudne do rozwiązania, bo przecie jesteśmy, jak tabaka w rogu w stosunku do tego, co dziś się wogóle może opłacić? A tu jeszcze trzeba wiedzieć, czy projektowany zasiew ma iść wprost na sprzedaż, czy na przeróbkę w gospodarstwie. Udać się tu może wszystko, gdyż stanowisko po gnojowych ziemniakach sprzyja każdej roślinie. Więc np. marchew — dla koni i świń, kukurydza bydgoska w mniejszym gospodarstwie do różnego spożytkowania b. cenna, a wydająca dość wysokie plony ziarna — fasola (w tym roku dobrze płaciła) — mieszanka na zieloną paszę — a zresztą trzeba brać pod uwagę i to, co po zasiewie tegorocznym ma iść w tym polu w przyszłym roku. Czasem się coś na razie mniej opłaci — ale po zasianej roślinie stanowisko dla następnej rośliny może rokować plon korzystniejszy. Z nawozów pomocniczych najmniej ryzykowny wydatek będzie na kaimit i mączkę fosforytową, gdyż są to nawozy najtańsze, a przytem na lżejszych i przysapkowatych ziemiach potas w formie kaimitu, a fosfor w formie mączki fosforytowej — działają dość pewnie i nie tylko w tym roku, ale i następo. Normalna dawka kaimitu 250 kg., a mączki fosforytowej 200 kg. na mg. **F. St.**

UNIwersYTET Korespondencyjny.

Pytanie Nr. 271. Proszę o podanie adresu „Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego” w Warszawie oraz wszelkich informacji, dotyczących zakresu nauk, wysokości opłat, warunków przyjęcia; czy uczeń otrzymuje świadectwo z ukończenia kursu? **W. G.**

Odpowiedź Nr. 271. Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny znajduje się w Warszawie przy ul. Chmielnej 33. Słuchaczem może być każdy. Nauka udzielana jest drogą korespondencji. Kursy są następujące: 1) systematyczny kurs szkoły powszechnej podzielonej na 3 kolejne poziomy; 2) cykl przedmiotów, odpowiadających zainteresowaniom specjalnym ucznia w zakresie szkoły powszechnej; 3) kurs systematyczny szkoły średniej, obejmujący na razie klasy 4-tą, 5-tą i 6-tą; 4) kurs metodyczno - pedagogiczny dla nauczycieli szkół powszechnych oraz systematyczny kurs przedmiotów, obowiązujących nauczycielstwo szkół powszechnych, przy zdawaniu egzaminów w charakterze eksternów, w zakresie wyższego kursu nauczycielskiego. Kandydata obowiązuje: opłacanie 3 zł. wpisowego jednorazowo bez względu na ilość przedmiotów oraz opłacanie I-szej raty miesięcznej wg. ustalonych norm. Narazie P. U. K. nie przewiduje własnych dyplomów. Po bliższe informacje należy zwrócić się bezpośrednio do sekretarjatu Powsz. Uniw. koresp. **A. P.**

OSTRZEŻENIE.

Na terenie Polski, niektóre holenderskie instytucje finansowe rozwinęły szeroką akcję, która ma rzekomo na celu **ulatwienie uzyskania kredytów na dogodnych warunkach**. Ostrzegamy naszych czytelników przed korzyściami z usług tych instytucji, a w szczególności przed: „Nederlandsche Effectenkantor” w Amsterdamie względnie w Hadze oraz „Nederlandsche Boden en Credit Bank” w Amsterdamie, gdyż cała działalność tych instytucji sprowadza się **tylko do pobrania zaliczki na koszty zebrania** informacji o poszukującym pożyczki, administracji i t. p. do właściwego zaś celu t. j. do udzielenia pożyczki zazwyczaj nigdy **nie doprowadza**. W każdym zamierzonym wypadku nawiązania kontaktu z nieznanymi firmami holenderskimi należy przede wszystkim zasięgnąć informacji w konsulacie Rzpli-tej Polskiej w Rotterdamie.

Wydział Spółdzielczości
C. T. O. i K. R.

AKT PRYWATNY.

Pytanie Nr. 272. W roku 1927 kupiłem prywatnym aktem móg ziemi, płacąc 800 zł. Sprzedawca w akcie zastrzegł sobie prawo odkupu z tem, że zwróci mi 1600 zł. Obecnie sprzedawca chce odebrać mi ziemię, lecz oddać tylko 800 zł. Czy on ma rację?

B. S.

Odpowiedź Nr. 272. Prywatny akt kupna nieruchomości wogóle wobec prawa — nie posiada żadnego znaczenia i za właściciela gruntu w dalszym ciągu uważany jest ów sprzedawca. W tych warunkach wydaje nam się, że sprawy tej nie można dopuszczać do sądu, a raczej należy się zgodzić na to, co sprzedawca daje dobrowolnie, gdyż w sądzie sprawa jest bardzo niebezpieczna.

L. Gr.**KAINIT POD ZIEMIANKI.**

Pytanie Nr. 273. Czy i w jakiej dawce opłaci się kainit pod ziemniaki na owsisku raz zaoranem. Obornik w części przyorany, reszta ma iść na wosnę.

Czytelnik.

Odpowiedź Nr. 273. Kainit zwykle najlepiej się opłaca pod ziemniaki, o ile dany b. wcześniej, a więc teraz, a nie bezpośrednio przed sadzeniem ziemniaków. I to zarówno tam, gdzie nawóz już dany, czy tam gdzie dopiero będzie wywożony. Dawki stosuje się od 200 — 300 kg. na móg zależnie od gleby i ilości stosowanego obornika. Na ziemię lżejsze większe dawki się stosuje, niż na glinkowate. Trudno jednak orzec, w jakim stopniu się opłaci, jeśli ziemniaki będą po dwa złote.

F. St.**ŻUŻEL DO BUDOWY.**

Pytanie Nr. 274. Mam zamiar budować dom mieszkalny i oborę z żużlu z pod kotłów, czy trzeba go płókać, lub rafować z drobnych części. W jakim stosunku należy go użyć do budowy?

K. S.

Odpowiedź Nr. 274. Żużel musi być czysty i nie zawierać domieszek popiołu, węgla, siarki, lub wapnia. Żużel z pieców hutniczych naogół nie zawiera domieszki siarki, natomiast inne, jak t. zw. lesz z parowozów, mogą zawierać niepożądane domieszki, które muszą być usunięte przed użyciem. Pozostałe ilości niespalonego węgla i popiół odrzuca się, a siarkę i wapień usuwa się polewaniem wodą. Celem oczyszczenia z siarki i wapnia można pozostawić żużel w niezbyt grubej warstwie na wolnym powietrzu, wystawiając go na działanie opadów atmosferycznych, które spłukują dostatecznie domieszki. Żużel stanowi bardzo dobrą domieszkę do masy betonowej. Mieszanka betonowa powinna się składać z 1 części cementu, 3 części piasku i 6 części żużla. Ściany domu mieszkalnego należy dać grubości około 50 cm., na budynki inwentarskie wystarczy grub. 40 cm.

W. K.**W SPRAWIE ŻYWOKOSTU.**

Wszystkich czytelników zawiadamiamy, iż zgłoszenia na żywokost „Matador” należy nadsyłać nie do redakcji „Przewodnika”, a wprost do Wydziału Ogrodniczego, Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30.

Redakcja.**FASOLA NA NOWINIE.**

Pytanie Nr. 275. Czy na świeżej nowinie można sztuczne nawozy wysiewać, np. pod fasolę. Jaki nawóz zastosować i jaki średni plon z ha da się z fasoli osiągnąć?

J. G.

Odpowiedź Nr. 275. Dać całkowitego zapewnienia, że fasola się uda na nowinie — niepodobna, jest to bowiem roślina co do kultury roli wymagająca. Tem bardziej, jakiego nawozy zastosować — zwykle na nowinach bywa zapas pokarmów mineralnych dość obfity, więc wydatek na nawozy sztuczne może być zbyteczny. Najbardziej wskazaną będzie staranna uprawa mechaniczna, żeby ziemia nabrała pulchności, co się przecie da uzyskać wobec tego, że fasolę sieje się dość późno. Plon dochodzi do 25 q z ha. Szczegóły uprawy fasoli znajdzie pytający w jednym z ostatnich numerów „Przewodnika Gospodarskiego”.

F. St.**SPRAWA SPADKOWA.**

Pytanie Nr. 276. Brat mój żeniąc się otrzymał od żony swej połowę jej majątku. Po kilku latach pożycia małżeńskiego brat umarł, zostawiając żonę i 6-ro dzieci. Czy mnie należy się coś z pozostałego po bracie majątku?

W. C.

Odpowiedź Nr. 276. Pytającemu nic się ze spadku po bracie nie należy. Skoro zmarły pozostawił żonę i 6-ro dzieci, to cały pozostały po nim majątek dzieli się między dzieci w równych częściach. Brat przychodzi do spadku tylko wtedy, gdy zmarły nie pozostawia ani dzieci, ani też wnuków.

L. Gr.**KOSZTA SCALENIA.**

Pytanie Nr. 277. Wieś została scalona przed wojną. Koszty scalenia były uiszczone również przed wojną. Obecnie Urzędy Ziemskie domagają się ponownego zapłacenia kosztów. Nasze podanie ze względów formalnych nie było rozpatrywane. Wobec tego wniosliśmy odwołanie do ministerstwa reform rolnych. Co mamy dalej robić?

Kółko Rolnicze w Kuliku.

Odpowiedź Nr. 277. Pytanie jest nie dość jasne, gdyż niewiadomo, jakie podanie zostało pierwotnie złożone i z jakich powodów urzędy ziemskie go nie rozpatrywały. W każdym razie należy zasięgnąć informacji w Ministerstwie Reform Rolnych, czy odwołanie może być przez ministerstwo rozpatrzone, a jeśli tak, to przedstawić jeszcze dowody, stwierdzające fakt uiszczenia spłat przed wojną, które jeszcze do ministerstwa nie zostały złożone i prosić o możliwie szybkie rozpatrzenie sprawy.

J. K.**UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE.**

Pytanie Nr. 278. Mam zamiar ubezpieczyć się na życie wraz z żoną w dolarach w Towarzystwie Akc. Ubezpieczeń „Vita” w Warszawie, ul. Fredry Nr. 2. Podobno wspomniane Towarzystwo związane jest finansowo z szwajcarskim T-wem Ubezpieczeń w Genewie. Czy wspomniane T-wo jest pewne, czy jest u nas inne pewniejsze?

B. W.

Odpowiedź Nr. 278. Trudno stanowczo odpowiedzieć, czy ubezpieczenie na życie w instytucjach prywatnych przedstawia niewątpliwie korzyści, gdyż wojna ostatnio wykazała, jak wiele instytucji ubezpieczeniowych zawiodło zaufanie swoich klientów. Z tych też względów nie możemy wskazać odpowiedniego T-wa, któremu można by bezwzględnie zaufać. Stosunkowo najpewniej byłoby ubezpieczyć się w Pocztowej Kasie Oszczędności, tylko, że najwyższa suma ubezpieczeniowa w tej instytucji wynosi 10.000 złotych. Składki w wysokości zależnej od wieku i sumy ubezpieczenia — można wpłacać w terminach miesięcznych. O bliższe informacje należy zwrócić się do Wydziału Ubezpieczeń na życie P. K. O. w Warszawie.

A. D.

HODOWLA KUR.

Pytanie Nr. 279. Mam zamiar prowadzić hodowlę kur na większą skalę, jaka rasa byłaby najodpowiedniejsza. Chodzi mi o kury, któreby nie kwakały i niosły dużo dużych jaj, a oprócz tego miały ładny wygląd zewnętrzny. Myślę o Leghornach. Gdzie można nabyć jaja wylęgowe i po jakiej cenie? M. D.

Odpowiedź Nr. 279. Najodpowiedniejszymi rasami do chowu gospodarskiego są zielononóżki kuroopatwane i Rhode - Islandy. Natomiast Leghorny, kury pochodzenia włoskiego, wyselekcjonowane w Ameryce, nadają się specjalnie do chowu w wielkich farmach, produkujących jaja. Są to kury wybitnie nieśne, potrzebujące stosunkowo mało paszy bytowej z racji swej drobności, przez co w dużych gospodarstwach robi się znaczną oszczędność na po-

żywieniu. Jaja niosą białe, duże od 55 do 65 gr. szt. Wadą tych kur jest wielka ich delikatność, wymagająca ciepłego, jasnego, dobrze przewietrzonego pomieszczenia, dobrego pożywienia i czujnej opieki. Jaja wylęgowe można nabyć w Szkole Hodowli Drobni w Julinie, p. Łochów.

J. Za.

BURAKI PO KAPUŚCIE.

Pytanie Nr. 280. Na kawałku ogrodu ziemia próchnicza, średnio - wilgotna; przez kilka lat sadzono kapustę na oborniku. Ponieważ kiła kapuściana co roku zmniejsza plon, na wiosnę zamierzam uprawiać tam buraki pastewne. Po sprząceniu kapusty dałem obornik w ilości około 50 fur na ha i przyorałem do średniej głębokości. Jakiego zastosować nawozy pomocnicze i jak uprawiać?

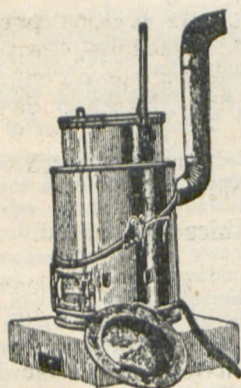
Czytelnik.

Odpowiedź Nr. 280. Buraki się tu powinny udać dobrze. Co do nawozów pomocniczych, to zaleca się przed siewem buraków 150 kg. azotniaku, 300 kg. superfosfatu i 200 kg. soli potasowej w stosunku do ha, a po przerywce saletra sodowa, lub nitrofos w stosunku 80 — 100 kg., o ile mają buraki wydać plon b. wysoki. O uprawie będą artykuły w „Przewodniku”, a poza tem są w „Książnicy dla rolników” broszurki o uprawie buraka.

F. St.

DROGA PRYWATNA.

Pytanie Nr. 281. Między dwiema wsiami znajduje się las, należący do majątku. Mieszkańcy tych wsi używali od niepamiętnych czasów ścieżki przechodzącej przez ten las. Jednak od paru miesięcy



Polecamy uwadze Pp. Rolnikom!!

nasze cynkowane parniki „ALFA”

do parowania ziemniaków, buraków, zbóż i plew, odgoryczania łubinu, gotowania bielizny i t. p.

Parniki „ALFA” są cynkowane, nie rdzewieją, b. trwałe i dają czystą paszę. Parniki „ALFA” posiadają patentowany ruszt (oszczędność paliwa), powodują szybkie parowanie.

Sprzedaż na długoterminowe bezprocentowe raty

Cenniki, opisy, katalogi na każde żądanie bezpłatnie

TWO ALFA-LAVAL

Sp. z o. o.

w WARSZAWIE,

ul. Tamka Nr. 3 dom własny.

Oddział w Poznaniu, ul. Gwarna Nr. 9.

gajowy zabrania przechodzenia ścieżką i umieścić napis o tem na słupach. Słupy zostały przez kogoś wyrwane. Większość mieszkańców nadal korzysta z tej drogi. Szereg z nich pociągnięto do odpowiedzialności sądowej na podstawie art. 633 Kodeksu Karnego i skazano przez sąd na karę grzywny. Czy właściciel majątku ma prawo zakazać przechodzenia przez las — czy nie nabyliśmy prawa do przechodzenia dróżką na podstawie przedawnienia — czy można wystąpić o przyznanie prawa przechodu do sądu i czy warto do tej sprawy wziąć adwokata i czy można używać nadal dróżki?

A. W.

Odpowiedź Nr. 281. Ponieważ droga stanowi prywatną własność właściciela majątku — może on zabronić używania jej przez obcych. Prawa używania dróżki nie można nabyć przez przedawnienie w myśl art. 691 Kodeksu Cywilnego, wobec tego nie warto występować w tej sprawie do sądu, gdyż nie ma nadziei na wygraną. Dróżki nadal używać nie należy, gdyż właściciel będzie winnych przechodzenia dróżką skarżył do sądu, który będzie wydawał nadal wyroki skazujące.

J. K.

Z ruchu spółdzielczego

INSPEKTORAT SPÓŁDZIELCZOŚCI W. T. O. i K. R. W LUBLINIE.

Z dniem 1 lutego b. r. przy Wojewódzkim Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych w Lublinie (ul. Szpitalna Nr. 5) powstał Inspektorat do spraw spółdzielczości, zadaniem którego w myśl ustalonego przez Wydział Spółdzielczości C. T. O. i K. R. planu prac, będzie: krzewienie spółdzielczości, planowanie i organizacja spółdzielni, współdziałanie w rozwoju spółdzielczości oraz popieranie i obrona interesów spółdzielczości rolniczej na terenie W. T. O. i K. R.

Apelujemy do wszystkich ogniw organizacyjnych oraz członków kółek rolniczych na terenie woj. lubelskiego o najsilniejszą współpracę w tej dziedzinie i utrzymywanie stałego kontaktu z Inspektorem spółdzielczości.

Wojew. Tow. Org. i Kółek Roln. w Lublinie.

KURSY SPÓŁDZIELCZEGO JAJCZARSTWA W WILNIE.

W dniach od 8 do 11 lutego r. b. odbyły się w Wilnie kursy jajczarstwa dla pracowników spółdzielni mleczarskich z woj. wileńskiego i nowogródzkiego. Na kurs ten przybyło 17 delegatów spółdzielni mleczarskich, (10-ciu z woj. wileńskiego i 7-miu z woj. nowogródzkiego).

Kierownikiem fachowym kursu był p. Al. Zacharski, kierownik W-tu Spółdzielczości C.T.O. i K.R., który wykladał organizację i prowadzenie zbiornic i technikę jajczarstwa. Rachunkowość wykladał p. Romianik ze Zw. Rew. spółdzielni rolniczych, okręg wileński, oraz o współpracy zbiornic ze Zw. spółdz. mleczarskich i jajczarskich wykladał dyr. p. Cypko. Zajęcia praktyczne odbywały się w magazynach wileńskiego oddziału Związku spółdz. i jajcz. Organizacją kursu zajmował się Związek Rewizyjny spółdz. roln.

Zespół słuchaczy był bardzo dobry. Kursiści wykazali duże zainteresowanie tak wykładami, jak i zajęciami praktycznymi, to też sądzić należy, iż wynik kursu dla dalszego rozwoju jajczarstwa będzie dodatni.

W r. ub. na terenie Wileńszczyzny kilka mleczarni, które zapoczątkowały zbiornicę jaj, zebrały 11.103 kg. jaj. W r. b. spodziewane jest prowadzenie zbiórki jaj przez 30 spółdzielni.

Oszczędność — to zabezpieczenie starości

Z towarzystw i kółek rolniczych.

Z KÓŁKA ROLNICZEGO W ZAWADACH.

Każdy światły rolnik wie, że aby otrzymać dobre cielę trzeba zwrócić uwagę na dobór rodziców, a najbardziej trzeba zwracać uwagę na dobrego buhaja.

W celu poparcia umiejętnego doboru materiału rozplodowego, mamy stacje rozplodników, zakładane z funduszy samorządowych, bądź też z zasiłków rządowych. Najprostszą formą takiej stacji rozplodowej jest umieszczenie jednego buhaja otoczonego dobrą opieką, u któregoś z gospodarzy.

Otóż w powiecie sochaczewskim znajduje się kilka stadników kółkowych, utrzymywanych przez członków kółek rolniczych. Biorąc wzór z sąsiedniego kółka rolniczego, kółko w Zawadzie (powiatu sochaczewskiego) zaczęło omawiać na zebraniach sprawę sprowadzenia buhaja na teren swego kółka. Po długich debatach znalazł się gospodarz, który wpłacił sześć pieniędzy i zakupiono buhaja rocznego. Zaczęto utrzymywać go starannie i odpowiednio żywić. Przez rok przyprowadzono krów do pokrycia 30 członkowskich i 5 nieczłonkowskich. Uchwalono, że za pokrycie należy pobierać od krowy, należącej do członka 5 zł., od nieczłonka kółka — 6 zł. Buhaja mamy z zarodowej obory z rodowodem. Na wystawie w Sochaczewie, dnia 1 października dostał 75 zł. nagrody.

Naogół jednak gospodarze mało dbają o dobór rozplodników. Słyszysz się wciąż, że byle bykiem krowę pokryć, to wszystko jedno, bo i tak cięle się rodzi. To też i ci wszyscy, którzy załują 5 zł. na pokrycie krowy dobrym stadnikiem, a prowadzą do buhai tańszych, nigdy swej hodowli nie poprawiają, a jeno innym przeszkadzają w rozwoju racjonalnej hodowli.

Stanisław Zawadzki.
wieś Pasikonie.

Z KÓŁKA ROLNICZEGO W BŁASZKACH POW. KALISKI.

Kółko Rolnicze w Błaszczach zorganizowało się w m. grudniu r. 1928. I w ciągu następnego, czyli ubiegłego roku odbyło 16 zebrań, podczas których ks. prałat Buchalski, twórca i prezes tegoż Kółka, praktyczny wieloletni rolnik i kierownik przedtem kółka na Kujawach, wygłosił 53 pogadanki, zawsze pełne spraw żywotnych i wskazań praktycznych.

Nie więc dziwnego, że z pośród 41 kółkowiczów 16 nie opuściło ani jednego zebrania, 19 po 2 — 3, reszta więcej niż 3.

Przy Kółku powstały 2 spółki maszynowe. Odbyły się 2 i 3 dniowe kursy rolnicze. Pokaz bydła, 1 lustracja gospodarstw. Zawiązał się 1 zespół hodowlany, 2 kółkowiczów gruntownie zreorganizowało swoje gospodarstwa, 5 zaprenumerowało „Przew. Gosp.". Reszta zaś wypożycza i czyta „Przew. Gosp.".

Wielu kółkowiczów po raz pierwszy w gminie tutejszej zastosowało: dreny, głęboką orkę, lepszą mechaniczną uprawę roli i rzadsze siewy. Nabyli pierwsze względnie drugie odsiewy zbóż, zmienili zwyrodniałe gatunki ziemniaków i jedni dopiero zaczęli, drudzy zaś powiększyli uprawę okopowiny i co za tem idzie, właściwiej niż przedtem odżywiają bydło i świnie. Słowem po roku wielka zmiana na lepsze. Wobec czego chociaż ceny na ziemiopłody są b. niskie, a stad bieda wielka, nie upadamy na duchu, że obecny straszny dla rolnictwa kryzys przetrwamy i doczekamy lepszych czasów dzięki kółkowi naszemu, noszącemu nazwę „Zgoda", która w całej pełni między nami kółkowiczami panuje.

NADAL NISKIE CENY BYDŁA ZARODOWEGO W GDANSKU.

Na przetargu dnia 5 i 6 lutego ceny zarodowych byków, krów i jałówek były także bardzo niskie. Przeto można mieć nadzieję, że na największej licytacji w tym roku, która odbędzie się dnia 26 i 27 lutego, ceny i nadal będą niskie. Do sprzedaży będzie 65 stadników, 260 krów, przeszło 300 jałowic, oraz 30 rasowych świń. Teren hodowlany Gdańska jest od kilku lat całkowicie wolny od zarazu pyska i racic. Złote polskie przyjuje się według kursu urzędowego. Załadowanie bydła uskutecznia biuro. Przy wwozie bydła zarodowego do Polski udziela się 50 procent zniżki frachtowej. — Katalogi wraz z informacjami drukami wysła bezpłatnie: Danziger, Herdbuchgesellschaft, Danzig, Sandgrube Nr. 21.

ZASTOSOWANIE KULTUR BAKTERJI W ROLNICTWIE.

Coraz większe zastosowanie w rolnictwie znajdują białe bakterie brodawkowe, lub korzonkowe pod siew roślin strączkowych, jak to: seradeli, grochu, łubinu, wyki i innych.

Bakterie te posiadają własność wiązania azotu z powietrza i oddają go roślinie która, dzięki temu, i rośnie bujniej i więcej zawiera chlorofilu i daje wielokrotnie plon większy, aniżeli taka sama roślina bez udziału kultur, zwanych **nitrokulturami**, (po łacinie *bacterium radicicola*).

Doświadczenia, dokonane w całej Europie, wykazały, że kultury miejscowe, względnie krajowe, t. j. wyosobnione z korzonków roślin krajowych, mają przewagę nad przywożonymi z zagranicy, oraz że każdy rodzaj roślin strączkowych posiada odrębne nitrokultury, t. j. kultura z brodawek grochu wiąże azot atmosferyczny tylko na grochu, ale nie może być zastosowana np. do seradeli i odwrotnie.

Hodowlą, wyprodukowaną w Instytucie (dotychczas w Polsce jedynie firma T-wo Przem. Chem. - Farm. d. Magister KLAWE, S. A., wytwarza nitrokultury, wyosobnione z roślin motylkowych z całego kraju), szczepi się bądź nasiona, bądź glebę, przeznaczoną pod zasiew rośliny strączkowej w czasie siewów wiosennych. Gospodarstwa zwykle przeznaczają na ten cel pewien obszar, który uprawiają kulturami, i także obszar ziemi bez tego dodatku — w celu porównania w lecie w czasie wzrostu, jesienią — plonów.

Byłoby ze wszech miar pożądanem, aby w kraju tak wybitnie rolniczym, jakim jest Polska, nie pominięto niczego, co zwiększyć może produkcję, a więc i dochodowość gospodarstw przez wzmocnienie plonów z roślin strączkowych, a do tego celu jednym z ważnych środków okazać się mogą nitrokultury.

123

KOMUNIKAT RADJOWY.

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA
W WARSZTAWIE OD DNIA 23.II DO DNIA 1.III 1930.

Niedziela, dnia 23.II.1930.

- 10.15. Nabożeństwo w Bazyliki Wileńskiej.
14.00. „Więcej grochu i fasoli” — wygł. inż. J. Mierzejewski.
14.30. „O siewie wstęgowo-grobelkowym” — inż. Wojciech Chmielecki.
15.00. „Co słysząc, o czym wiedzieć trzeba” — dyr. Szczepan Mędrzecki.

Poniedziałek, dnia 24.II.1930.

- 19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski.
Giełda rolnicza.

Wtorek, dnia 25.II.1930.

- 17.15. Odczyt „Ochrona naszej przyrody po 10 latach” — p. J. Kołodziejczyk.

Środa, dnia 26.II.1930.

- 19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski.
Giełda rolnicza.

Czwartek, dnia 27.II.1930.

- 12.10. „O czym wiedzieć powinna dobra gospodyni” — „O nawalijkach wiosennych” — p. Elżbieta Kiewnarska.

Piątek, dnia 28.II.1930.

- 17.15. „Nowoczesny i dobry system nauczania tych, którzy nie mogą chodzić do szkoły” — prof. Stefan Jankowski.

Sobota, dnia 1.III.1930.

- 19.25. Centralne T-wo Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników.

Codziennie, oprócz niedzieli, o godz. 19.10 Giełda rolnicza.

WIEŚCI ROLNICZE

Z RYNKU ZBOŻOWEGO.

P. Edward Szturm de Sztrem umieszcza następujące uwagi.

Na polskim rynku zbożowym konjunktury w dalszym ciągu są słabe. Ubiegły tydzień (od 3—8 lutego) przyniósł niższe ceny we wszystkich zbożach. Ostatnia niżka nie jest wprawdzie znaczna, jednakże nieprzerwany spadek cen w ciągu szeregu ostatnich tygodni spowodował je już do poziomu nigdy nienotowanego od czasów inflacji markowej.

Przeciętne tygodniowe ceny w złotych za kwintal (100 kg) wynosiły:

okresy 1930 roku:

20—25.I 27.—1.II 3—8.II

Pszenvica:			
Warszawa	37.38	36.88	36.50
Poznań	36.00	35.63	34.25
Żyto:			
Warszawa	21.30	21.25	20.75
Poznań	22.45	22.50	21.88
Jęczmień:			
Warszawa	27.03	26.06	25.25
Poznań	25.63	25.25	24.88
Owies:			
Warszawa	20.13	19.63	19.38
Poznań	17.00	17.00	16.88

W dalszym ciągu pozostaje odmienny stosunek cen między notowaniami giełd warszawskiej i poznańskiej dla żyta z jednej strony i dla pozostałych zboży z drugiej strony, tak, jak to się kształtowało w czasie ustanowienia premii wywozowych. Na wszechświatowym rynku zbożowym w ciągu ubiegłego tygodnia ceny pszenicy wykazały niżkę zarówno na giełdach amerykańskich, jak i europejskich. Pod tym względem nie wy-

kazały swego wpływu ostatnie informacje, stwierdzające urzędowo i stanowczo nieurodzaj w Argentynie, która w roku bieżącym będzie rozporządzała zaledwie połową tej ilości, jaką miała w roku ubiegłym. Niewątpliwie w chwili obecnej słabą tendencją na rynkach amerykańskich podtrzymuje małe w dalszym ciągu zapotrzebowanie do Europy, w niektórych tygodniach stanowiące zaledwie połowę tego, co w roku gospodarczym poprzednim. Dotychczasowy wywóz z portów amerykańskich, licząc od dnia 1-go sierpnia 1929 roku, wyniósł 4,2 milionów ton, wobec 8,6 milionów ton w roku gospodarczym poprzednim w tym samym okresie, czyli zmniejszenie nastąpiło bardzo wyraźne.

Co się tyczy najbliższych konjunktur, to zupełnie możliwy jest przełom w kształtowaniu się cen. Nie należy zapominać, że w chwili obecnej nawet Francja, zwykle przywołująca pszenicę, występuje w roli eksportera, że szereg innych państw stara się ograniczyć przywóz do możliwie najskromniejszych rozmiarów, jednakże należy się spodziewać, że przyjdzie chwila, kiedy zapasy się wyczerpią i koniecznym się stanie wzmocnienie przywozu.

Ceny żyta spadały również na wszystkich rynkach amerykańskich i europejskich, włączając kraje środkowej Europy. Na rynkach krajów skandynawskich i nadbałtyckich tendencja była bardzo słaba; zakupy czynione są bardzo małe i widocznym jest pewne wyczekiwanie. Niewątpliwie wywierają swój wpływ i ciągle informacje o oczekiwanych dużych transportach z Rosji Sowieckiej pomimo, że większy wywóz z tamtej strony jest wątpliwy. Jedynym krajem, gdzie dało się wyczuć polepszenie, są Węgry, co

jest prawdopodobnie spowodowane pewnym popytem na zboże ze strony Czechosłowacji.

Co się tyczy cen owsa, to na giełdach amerykańskich od kilku miesięcy wykazują one wahania bez zasadniczej zmiany poziomu, zaś na giełdach europejskich trwa powszechny i znaczny spadek cen.

Na rynku polskim, musimy stwierdzić, jest gorzej, niż na innych europejskich rynkach, jak również i na sąsiednim rynku niemieckim. Tak np. na giełdzie berlińskiej ceny żyta w ostatnich paru tygodniach nieco się ustaliły, gdy w Polsce spadają one w dalszym ciągu. Przyczyn tego należy szukać w złym ogólnym stanie finansowym producentów oraz pewnego rodzaju złem nastawieniu rynku polskiego.

W SPRAWIE CŁA WYWOZOWEGO
OD MAKUCHÓW.

W dniu 11 lutego r. b. weszło w życie rozporządzenie ministrów: skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa z dnia 28 stycznia 1930 r., na mocy którego cło wywozowe od makuchów lnianych i rzepakowych ustalone rozporządzeniem, tychże ministrów z dnia 25 września 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 68 poz. 524) nie będzie pobierane do dnia 31 maja 1930 r. włącznie.

JAJA I MASŁO.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od 10 do 15 lutego r. b. tendencja mocniejsza, zanotowana w ubiegłym tygodniu, uległa ponownej niżce na rynkach zagranicznych.

W Berlinie dnia 14.II — I gat. marek niemieckich 158, II gat. 143, III — 127 m.

niem. za 50 kg. franco Berlin przy tendencji spokojnej i możliwości lokowania wyłącznie I gat. masła.

W Londynie dnia 7.II — masło polskie SH 140—144 (mniej o 2 punkty) za cwt. loco Lond.

W Kopenhadze dnia 12.II — Kr. 295 za 100 kg. (mniej o 3 punkty).

Na rynku krajowym ceny utrzymane, jednakże wyłącznie dla pierwszego gatunku masła — słabsze w zaferowaniu.

Jaja. — Ceny utrzymane dla towaru nowej produkcji przy tendencji spokojnej.

Z PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO.

W województwach zachodnich wszystkie cukrownie zakończyły kampanię. W 24 cukrowniach Związku zachodnio-polskiego przemysłu cukrowniczego przerobiono 26.657.899 q buraków i wyprodukowano 4.388.628 q cukru wartości cukru białego. Produkcja przewyższa poważnie produkcję kampanii 1928-29, do czego przyczyniła się, obok nieznacznie tylko podwyższonej powierzchni plantacji buraczanych, głównie nadzwyczaj wysoka zawartość cukru w burakach. Gdy powierzchnia plantacji w województwach zachodnich wzrosła zaledwie o 4.96 proc., a przerób buraków o 10.28 proc., produkcja cukru wykazała wzrost o 18.06 proc. Zjawisko to jest zresztą powszechne dla całej Polski, bo produkcja w kampanii bieżącej ogółem wynosi 818.000 ton, wobec 672.541 ton w kampanii ubiegłej, co stanowi wzrost o 21.5 procent.

Aczkolwiek wyniki te wskazują na rozwój polskiego cukrownictwa, jednak, z drugiej strony na skutek takiego wzrostu produkcji, za którym nie może podążać spożycie krajowe, zwiększa się poważnie ilość cukru, którą wypada wywozić, co znowu, przy obecnych niskich cenach wywozowych, wpływa nader ujemnie na finansowe wyniki kampanii; cena przeciętna będzie znacznie niższa, niż w kampanii ubiegłej, co pociągnie za sobą zmniejszenie cen, płaconych za buraki.

Zbyt cukru w kraju nadal nie rozwija się tak, jakby to było pożądane; za okres pierwszych trzech miesięcy wykazuje on zmniejszenie.

Konjunktura na rynkach międzynarodowych przedstawia się beznadziejnie; od 28 lat nie notowano tak niskiego stanu cen. Niema przytem widoków, aby sytuacja ta mogła w najbliższym czasie ulec poprawie.

W tych warunkach staje się dla Polski sprawą na czasie należyte rozwiązanie zagadnienia rozmiarów plantacji buraczanych na następną kampanię. Z tego względu odbywają się pertraktacje między cukrownictwem, a rolnictwem w celu znalezienia najwłaściwszej i najflagodniejszej formy ustalenia produkcji buraków i zahamowania dalszego wzrostu.

OGRANICZENIE KREDYTOWE BANKU ROLNEGO.

W związku z ograniczonemi możliwościami w zakresie lokat na listy zastawne, państwowy Bank rolny od szeregu miesięcy stosuje ograniczenia przy udzielaniu pożyczek długoterminowych, przy przyjmowaniu zaś nowych podań o pożyczki uprzedza osoby zainteresowane,

że ich zgłoszenia będą załatwione wtedy, gdy Bank rozporządzać będzie na ten cel dostatecznemi środkami. Pomimo takich zastrzeżeń do Banku wpłynęło w ostatnich miesiącach wielka ilość podań o pożyczki zarówno na kupno gruntu, jak i na inwestycje rolne. Załatwienie tych podań przekracza możliwości finansowe Banku przedewszystkiem dlatego, że fundusze jego powinny być obecnie użyte na pomoc dla drobnych rolników w formie gotówkowego kredytu krótkoterminowego i średnioterminowego. W tych warunkach nowonapływające podania nie mają szans załatwienia w roku bieżącym, przeto Bank wstrzymuje z dniem 15 lutego 1930 r. aż do odwołania przyjmowanie podań o pożyczki zarówno na inwestycje rolne, jak i na kupno gruntu z wyjątkiem podań od osób, którym stosownie do Ustawy o wykonaniu reformy rolnej mają być przez O. U. Z. udzielone pożyczki na kupno gruntu z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego.

Ograniczenie te nie odnosi się do terenu działalności oddziału państwowego Banku rolnego w Katowicach.

DALSZY POSTĘP W DZIEDZINIE PODNIESIENIA HODOWLI DROBIU.

W celu podniesienia wydajności drobiu potrzebna jest produkcja odpowiedniego materiału rozplodowego o wysokiej użyteczności. Zapotrzebowanie na ten materiał jest znaczne, a podaż w słabym stopniu tylko odpowiada wymaganiom. Wprawdzie w ostatnich czasach organizacje rolnicze i hodowlane zwracają coraz więcej uwagi na tak zwane hodowle zarodowe w celu zwrócenia uwagi tych zakładów na konieczność prowadzenia należytej kontroli wydajności, nie mniej jednak brak dotąd ogólnej planowej pracy w tym zakresie. Z tego tytułu centralny Komitet do spraw hodowli drobiu opracowuje ogólny plan publicznej kontroli nad hodowlami ubiegającymi się o tytuł zarodowej. W planie tym przewiduje się podział zakładów produkujących materiał zarodowy na dwie kategorie: pierwsza — produkująca rody nieśne t. j. prowadząca hodowlę rodowodową i druga — rozmnażająca dla celów zarodowych materiał pochodzący z hodowli pierwszej kategorii.

Hodowle drugiej kategorii będą miały za zadanie nasycenie materiałem użytkowym producentów drobiu. Będzie to więc nowy etap, zmierzający do uporządkowania sprawy produkcji materiału rozplodowego, co się niewątpliwie przyczyni do podniesienia ogólnej produkcji drobiowej w kraju.

GŁOSY ZAGRANICY O NASZEJ HODOWLI DROBIU.

W prasie holenderskiej zjawiał się znamienny artykuł d-ra Hennepe z Rotterdamu, który omawia zagadnienia drobiarstwa polskiego na zasadzie propagandowej literatury naszej oraz w wyniku własnych spostrzeżeń. Wymieniony autor — wielki znawca tych spraw, pisze o naszych poczynaniach drobiarskich bardzo przychylnie, wskazuje, iż Polska czyni w tej dziedzinie wielkie postępy i niebawem na rynkach światowych zaważy silnie, wobec planowych wysiłków, jakie od szeregu lat wykazuje. Powszechna wystawa w Poznaniu, którą dr. Hennepe zwiedził, według słów tego autora, wykazała niezbitcie, iż na wschodzie

Polska jest krajem przodującym gospodarczo i kulturalnie. Sądzi więc, że udział drobiarstwa polskiego na światowej wystawie i kongresie, który ma się odbyć w r. b. w Londynie, będzie nowym krokiem, który wykaże światu, jak naród polski potrafił w ciągu kilku lat swego niezależnego istnienia stworzyć bogaty dorobek, dzięki wytrwałej i celowej pracy swych obywateli.

WYWÓZ JAJ Z CHIN.

Ilość jaj wywiezionych z Chin w roku 1928 wyniosła 1.193.000 pikulów (1 pikul równa się 60,48 kg.), z której to liczby 568.000 p. w stanie suchym bądź mrożonym, reszta zaś 625.000 p. została wywieziona w stanie świeżym i wapnowanym.

Wywóz ten, wyniósł 4,4% całkowitego wywozu chińskiego, wykazując tem samem pewien wzrost (w roku 1927 wywóz ten stanowił 3,7% w ogólnym wywozie państwa).

WYWÓZ MASŁA Z KRAJÓW NADBAŁTYCKICH DO NIEMIEC.

Wywóz masła z Estonii i Łotwy na rynek niemiecki wykazał w ciągu kilku ostatnich lat znaczny wzrost. W okresie od stycznia do października roku 1927 wyniósł wywóz z Estonii do Niemiec 48.660 q masła, z Łotwy 68.850 q. W tym samym okresie r. 1928 wywóz ten wyniósł dla Estonii 61.020 q, dla Łotwy 99.440 q. W roku 1929 nastąpił niewielki spadek wywozu z tych krajów, wynosząc 52.280 q dla Estonii i 91.240 q dla Łotwy. Dane te świadczą o rosnącej konkurencji na rynku niemieckim.

WYWÓZ ZIEMNIAKÓW.

Do istniejących dotychczas w niektórych państwach zakazów przywozu ziemniaków z Polski przybywa obecnie jeszcze jeden, a mianowicie — zakaz austriacki.

W „Dzienniku ustaw republiki austriackiej” opublikowano rozporządzenie min. rolnictwa i leśnictwa, na podstawie którego wprowadzono w życie zakaz przywozu zarówno ziemniaków, jak i odpadków ziemniaczanych i przedmiotów, służących do ich opakowania, jak worki i t. p. z państw, w których stwierdzono zarazę raka ziemniaczanego. Zakaz przywozu dotyczy Anglii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Holandii, Irlandii, Niemiec, Polski i Szwajcarii. Transport morski natomiast może być dokonywany na podstawie specjalnego zezwolenia ministerjum. Co rocznie ma być ogłaszana liczba państw zwolnionych od tego zakazu.

Wraz z wprowadzeniem tego zakazu obostrzono warunki przewozu ziemniaków przez Austrię. Jeżeli chodzi o nasz wywóz, rozporządzenie zamyka jeden z korzystniejszych naszych rynków, będący stałym odbiorcą ziemniaków jadalnych i przemysłowych, co zwłaszcza w roku bieżącym jest dotkliwą stratą, gdyż nadwyżki wywozowe są specjalnie duże i nie mogą liczyć na zbył na rynku wewnętrznym, przeciążonym nadmierną podażą, wywołującą stały spadek cen. Sytuację pogarszają jeszcze trudności w wywozie przetworów ziemniaczanych na rynki zagraniczne (wobec silnej konkurencji Holandii), zmuszając nasz przemysł przetwórczy w tej dziedzinie do ograniczenia produkcji.

PRZYWÓZ CEBULI

W ostatnich czterech latach przywożono do Polski cebulę przeciętnie za 4.100.000 zł. Przywóz ten nie jest uzasadniony brakiem towaru, ani jego jakością na rynku krajowym. Izba przemysłowa - handlowa w Poznaniu zwraca uwagę, że gospodarstwa rolne Polski zachodniej mają ogromne ilości cebuli, na które nie znajdują nabywców.

WYSOKOŚĆ KREDYTU HIPOTECZNEGO W STOSUNKU DO WARTOŚCI ZIEMI W POLSCE.

Zakład polityki ekonomicznej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie dokonał ostatnio ciekawych obliczeń wartości gospodarstw rolnych w Polsce. Według tych wyliczeń wartość gruntów rolnych, lasów państwowych i prywatnych, inwentarzy żywych i martwych oraz budynków rolnych wynosi 66,9 miliardów złotych (t. j. 7,5 miljarda dolarów). Rolnictwo Polskie było obciążone przed wojną w 1913 roku długami hipotecznymi, sięgającymi sumy 5 miliardów złotych (t. j. 560 milionów dolarów). Warunki wojenne, powodujące tanieńcie pieniądza i stałą dobrą koniunkturę na ceny płodów rolnych przy jednoczesnej niemożliwości wzmocnienia pracy na roli — sprzyjały spłacie zobowiązań hipotecznych przez rolnictwo. Pomimo postępującego od czasów zakończenia wojny szybkiego wzmocnienia pracy na roli zadłużenie rolnictwa wzrasta powoli i obecnie stan jego wynosi zaledwie 900 milionów złotych (t. j. 100 milionów dolarów) co stanowi 1½% wartości gospodarstw rolnych w Polsce.

Polska posiada ogółem 37.542 tysięcy ha terenów rolnych, z czego 28.599 tysięcy ha gruntów ornych oraz 8.943 tysięcy ha lasów państwowych i prywatnych. Przeciętne zatem obdłużenie 1 ha ziemi w Polsce wynosi zaledwie 24 złote, t. j. około 2½ dolara. Większość gospodarstw w Polsce stanowi drobna własność rolna, która czerpie kredyty wyłącznie z państwowego Banku rolnego w Warszawie, największej w Polsce instytucji dla kredytu rolnego hipotecznego. Z ogólnej sumy 900 milionów złotych obecnego obdłużenia rolniczego na kredyt państwowego Banku rolnego przypada kwota 260 milionów złotych.

CZESŁOWACJA.

W końcu grudnia r. z. na plenarnym zebraniu związków rolniczych przedstawiciel pracodawców oświadczył, że bez polepszenia się obecnego kryzysu cen i zbytu, gospodarstwa rolne nie w stanie wynagradzać robotników rolnych według obowiązujących dotychczas norm płacy. W odpowiedzi przedstawiciel robotników wyjaśnił, że o niższe płac, przy panującej drożyznie, mowy być nie może, wobec czego rokowania były zerwane. Wytworzyło to zatem z dniem 1 stycznia r. b. w czesłowskiem rolnictwie położenie, zniewalające obie strony do zawierania narazie umów dowolnych o ile związek robotników rolnych nie zgodzi się na propozycje pracodawców obniżenia płac o 15 proc. W podobnej sytuacji znalazło się i austriackie rolnictwo, gdzie w niektórych okręgach świadczenia i ciężary te dochodzą do równowartości 300 kg. pszenicy z hektara. W sumie tej przytem nie mieszczą się takie świadczenia, jak kasy chorych, opieki

społecznej, zabezpieczenie starości, składki na fundusz mieszkaniowy i osiedleńczy, bezroboczy, urlopowy, premie za wysługę lat, inwalidzki i t. p., które razem wynoszą wcale pokaźną sumę.

Zagrożone w podstawach swego bytu rolnictwo austriackie, wystąpiło z żądaniem radykalnej zmiany systemu tak podatkowego, jak i świadczeń społecznych, oraz płac robotnika rolnego. Bez obniżenia ich stopy wszystkie gospodarstwa, nakładowe muszą ulec ruinie, — a ilość bezrobotnych powiększy się.

Wywóz cukru czesłowski do Egiptu przyjął w ostatnich dniach znaczne rozmiary. Powodem tego ożywienia jest podniesienie z dniem 17 lutego egipskiego cła na cukier. Kupcy egipscy poczynili w Czechosłowacji poważne zakupy, które przagną wwieźć przed oznaczonym terminem.

Silny spadek cen chmielu w r. b. spowodował, iż 95 proc. zbiorów tegorocznych Czechosłowacji przeszło już do rąk kupców, u których zapasy są tak znaczne, iż po pokryciu zapotrzebowania rocznego, będzie jeszcze poważna nadwyżka. Wskutek tego widoki na poprawę ceny chmielu w roku przyszłym są małe.

Należy się liczyć ze zmniejszeniem w 1930 r. powierzchni uprawy chmielu w Czechach (głównie w okręgu Zate) o około 10 — 15 proc., mali producenci niechętnie jednak odnoszą się do projektu Związku chmielarskiego, dążącego do poprawy cen chmielu przez silne ograniczenie obszaru uprawy, chciałyby bowiem, aby dokonane przez nich w ostatnich latach, znaczne, a drogie inwestycje, opłacały się możliwie szybko, koszty zaś dalszego prowadzenia uprawy chmielu nie są wysokie.

Czechosłowacki Związek chmielarski zamierza poprzez projekt międzynarodowego uregulowania sprawy ograniczenia powierzchni uprawy chmielu, przyczem przewidywaniem ma być zbadać stanowisko w tej sprawie producentów niemieckich.

CENY TRZODY W NIEMCZECH UTRZYMAJĄ SIĘ NA WYSOKIM POZIOMIE.

Kierownik ogólnie - niemieckiej organizacji sprzedaży zwierząt w Berlinie dr. Burckhardt ogłosił artykuł, dotyczący kształtowania się w najbliższej przyszłości cen trzody w Niemczech, w związku z wynikami ostatniego urzędowego spisu zwierząt, przeprowadzonego w grudniu 1929 r. Autor sądzi, że okres wysokiego poziomu cen trzody w Niemczech, który zwykle trwał tak długo, jak poprzedzający go okres niżkowy, tym razem będzie trwał znacznie dłużej, a przyczyną tego zjawiska jest wyniszczenie pogłowia prosiąt, skutkiem ostrej zeszłorocznej zimy.

Skutkiem tego należy przewidzieć, że poziom cen trzody w Niemczech w ciągu 1930 r. nie będzie się wiele różnił od poziomu z r. 1929 i że nawet przywóz nieznacznej stosunkowo ilości trzody z zagranicy nie zdoła spowodować zniżki.

CHLEB W NIEMCZECH.

Minister do spraw żywnościowych Rzeszy złożył w parlamencie projekt ustawy o wypieku chleba. Podług tej ustawy chleb pszeniczny musi się składać w 95 proc. z pszenicy i w 5 proc. z żyta.

Z. S. S. R. ZAKUPUJE MASZYNY ROLNICZE W AMERYCE.

W związku ze zmianami w rolnictwie, jakie zamierza przeprowadzić rząd sowiecki, przedstawicielstwo handlowe Z. S. S. R. w Nowym Yorku zakupiło na sezon wiosenny 20125 traktorów w łącznej sile 337000 koni mechanicznych, wartości około 30 milj. dolarów. Przeszło 14000 traktorów zostało już wyeksportowanych do Rosji, reszta zostanie wysłana w ciągu 1 miesiąca. Ponadto rząd sowiecki zakupił w Ameryce 17000 pługów, 2000 młynków do czyszczenia zboża siewnego i wiele innych narzędzi.

Zakupy te mają na celu zapobieżenie dużemu brakowi narzędzi i maszyn rolniczych, na całym obszarze Związku sowieckiego.

Olbrzymie zakupy maszyn rolniczych — spowodowały zapewne ową podaż zbóż sowieckich na rynku międzynarodowym — ponieważ rząd dąży w ten sposób do zdobycia walut obcych niezbędnych do częściowej zapłaty za maszyny nie licząc się z niedostatecznym zaopatrzeniem w chleb własnej ludności.

ROZWÓJ I STAN OBECNY HODOWLI I PRZEMYSŁU MIĘSNEGO NA WĘGRZECH.

Wzrost wywozu trzody chlewnej i mięsa z Węgier dał się ostatnimi czasy odczuć wszystkim państwom zainteresowanym w wywozie nierogaczyny. W porównaniu do tego samego okresu 1928 roku wywóz byłby i trzody z Węgier w okresie 9-ciu miesięcy 1929 roku wzrósł o 35,4 milionów penga (jednostka monetarna Węgier). Podobnie udział procentowy tych produktów w całkowitym wywozie z Węgier podniósł się z 9,94% do 13,60%. Zwiększenie tego wywozu odbyło się głównie dzięki silnemu wzrostowi wywozu trzody chlewnej (59.028 sztuk w ciągu 9 mies. 1928 roku — 13.329 sztuk za 9 mies. 1929 r.). Ten niebywały wzrost wywozu należy w głównej mierze przypisać obniżeniu się cen żywca w kraju z 1,90 penga za 1 kg żywej wagi na wiosną, do 1,43 penga jesienią, co w znakomitym stopniu zwiększyło zdolność wywozową tej dziedziny gospodarki węgierskiej. Jednakże zyski z hodowli zmalały, a spożycie wewnętrzne mięsa, na skutek ciężkiego położenia w rolnictwie również uległo zmniejszeniu.

Korzystnie natomiast zbywały Węgry w okresie sprawozdawczym było rogate, którego ceny naogół wzrosły. Na skutek taniości i dużej podaży surowca, przemysł mięsny w Węgrzech w roku 1929 rozwijał się pomyślnie.

WZNOWIENIE PRODUKCJI BEKONOWEJ W FINLANDJI.

Przemysł bekonowy w Finlandji dość żywo rozwijający się w latach dobrej koniunktury powojennej w Anglii, w roku 1923 na skutek gwałtownego spadku cen, został zlikwidowany. Od tego czasu Finlandja zupełnie nie wywoziła bekonów. Ostatnimi czasy duży zakład rzeźnicki na północy Finlandji wznowił produkcję bekonu. Produkt ten ma być wywożony do Anglii za pośrednictwem towarzystwa wywozu masła „Walio”. Równocześnie rozpoczęto budowę olbrzymiej rzeźni wywozowej w Helsingforsie, przy której ma być utworzona obszerna bekoniarńia.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Z SEJMU.

W dniu 12 b. m. sejm zakończył pracę nad budżetem r. 1930/31, uchwalając ustawę w trzecim czytaniu. Ostateczne liczby budżetu wynoszą w dochodach 3058 milj. 438 tysięcy i 568 złot., a w wydatkach 2947 milj. 671 tysięcy 861 złotych. Nadwyżka przeto dochodów nad wydatkami wynosi zł. 110 milj. 766 tysięcy 707 zł. Taki rezultat rocznego budżetu byłby dobry, gdyby rzeczywiście państwo mogło osiągnąć w ciągu roku całkowity dochód, zaprojektowany w ustawie budżetowej. Niestety, pod tym względem trzeba mieć duże obawy. Pogarszając się z dnia na dzień stan gospodarczy we wszystkich dziedzinach nie daje wcale pewności, że podatki i wszelkie opłaty będą w całości i w terminie wpływały do kas państwowych. Poczynając od rolnictwa gdzie, jeśli, nie wzrosną ceny na zboże, jeśli nie będzie na zboże zapotrzebowania, nastąpi nieunikniona katastrofa i niemożność płacenia jakichkolwiek zobowiązań, to samo widzimy w przemyśle i handlu. 65 procent ludności rolniczej w kraju nie może nic kupować, a skutkiem tego przemysł i handel pozostają bez odbiorców, zamykają swoje interesy, nie zarabiają, więc nie płacą podatków w takiej wysokości, jak podczas ruchu w fabrykach i handlu.

Zwykłą koleją rzeczy budżet uchwalony w sejmie pójdzie do senatu, który ponownie rozpatrzy ustawę i napewno poczyni w niej poprawki i swoje uwagi. Wówczas budżet wróci jeszcze raz do sejmu, który zdecyduje o poprawkach senackich tak zwaną kwalifikowaną większością. Po tej operacji dopiero ustawa stanie się prawem. Ta dalsza praca nad budżetem, według konstytucji musi być zakończona przed początkiem nowego roku budżetowego, t. j. przed 1 kwietnia r. b. Chociaż do terminu, który, konstytucyjnie rzecz biorąc, jest również terminem zamknięcia zwyczajnej sesji budżetowej sejmu, pozostało jeszcze półtora miesiąca, to jednak w kołach politycznych i w prasie już jest rozważana sprawa, czy sejm zostanie zamknięty, czy też będzie obradował dalej nad sprawami, których namnożyło się coniemiarą podczas zesłorocznej sejmowej bezczynności, a przede wszystkim nad sprawą rewizji konstytucji, która to sprawa powinna być przez obecny sejm obowiązkiem załatwiona. Na tem tle rodzą się różne pogłoski, które jednak nie dają dokładnego obrazu najbliższej przyszłości.

Z KOMISJI SEJMOVEJ.

Komisja konstytucyjna obradowała dalej nad projektami zmian w konstytucji. Dotychczas zgłoszono trzy projekty zmian: 1) Bloku Bezp. Współpracy z rządem, 2) lewicy sejmowej i 3) Stronnictwa Narodowego. W ostatnich dniach stronnictwa środkowe sejmu, t. j. Piast, Chrześcijańska Demokracja i Nar. Partja Robotnicza, ogłosiły, że złożą do laski marszałkowskiej swój projekt zmiany konstytucji. Obecne obrady konstytucyjne, stanowiące dyskusję ogólną, polegają na krytyce projektów już złożonych. Do-

tychczas nie wiadomo, który z tych projektów będzie wzięty za podstawę, za główny materiał do obrad szczegółowych w komisji.

Komisja wojskowa obradowała nad projektem ustawy o poborze rekruta. Ze strony socjalistów domagano się skrócenia czasu służby wojska. Odpowiedział przedstawiciel ministerstwa spraw wojskowych, pułk. Petrażycki, wskazując, że zmniejszenie ilości wojska jest niemożliwe, bo Polska musi należycie przeszkolić wszystkich zdolnych do broni, ponieważ na wypadek wojny i powołania rezerw, nieprzeszkoleni byliby narażeni na bezcelowe straty. Poza tem krótsza służba wojskowa jest o wiele droższa. Wobec zbrojeń rosyjskich i niemieckich byłoby lekkomyślnością uszczuplać armję i pozbawiać ją dobrego wyszkolenia. Ustawę o poborze rekruta komisja uchwaliła jednomyślnie.

Komisja administracyjna obradowała nad poprawką senatu do nowej ustawy o organizacji władz administracji ogólnej. Następnie komisja rozpatrywała projekt ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich, w województwach małopolskich. Delegat rządu odczytał przy tej sposobności oświadczenie, że rząd pragnie jak najprędzej uruchomić samorządy powiatowe w woj. małopolskich, zmienić ordynację wyborczą do gmin wiejskich, szczególnie w Krakowie i Lwowie i znieść zgromadzenia gminne w b. Kongresówce. Rząd przeciwstawia się projektowi, opracowanemu przez sejm i uważa, że rozpatrywanie projektu ordynacji wyborczej zahamowałoby rozstrzygnięcie projektów rządu. Po tem oświadczeniu delegata rządu, komisja większością głosów postanowiła jednak przystąpić do rozważania projektu ordynacji wyborczej do gmin i załatwiła 51 artykułów.

ROCZNICA KORONACJI OJCA ŚW. PIUSA IX.

W dniu 12 b. m. odbyła się w Warszawie podniosła uroczystość z powodu ósmej rocznicy koronacji Ojca św. Piusa IX, polskiego papieża, jak go powszechnie nazywają. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w Katedrze, odprawionem przez J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego. Na nabożeństwie był obecny P. Prezydent, kilku biskupów, niektórzy ministrowie i wyżsi urzędnicy, dyplomaci państw obcych z nuncjuszem apostolskim ks. arcyb. Marmagim na czele, wreszcie posłowie i przedstawiciele władz miejskich.

Po południu ks. arcyb. Marmaggi przyjmował w swoim pałacu życzenia dla Ojca Świętego. Wieczorem odbyła się na cześć Papieża uroczysta akademja, na której wygłoszone zostały przemówienia, urozmaicone śpiewem chóru księży — studentów uinwersytetu.

DZIESIĘCIOLECIE ODZYSKANIA MORZA.

Poczynając od 10 lutego, rocznicą chwili, kiedy to dziesięć lat temu w r. 1920, gen. Haller, na czele wojska polskiego, objawszy w posiadanie Pomorze, dokonał w Pucku symbolicznych zaślubin

bin Polski z morzem, odbywają się we wszystkich miastach naszych obchody jubileuszowe. Piękna uroczystość odbyła się w stolicy i w Pucku. I inne miasta i miasteczka w miarę sił i środków urządzają obchody, aby przy tej sposobności rozważyć znaczenie morza dla ojczyzny, przejść myślą, cośmy dotąd nad morzem dla Polski zrobili, oraz wyznaczyć sobie nowe prace, nowe wysiłki w kierunku wyzyskania własnego skrawka morza dla rozwoju potęgę mocarstwowej Polski, dla zdobycia zamożności narodu przez wynalezienie zamorskich rynków zbytu dla naszej wytwórczości przemysłowej i rolniczej. Dziesięć lat, to krótki niezmiernie okres w życiu narodu, szczególnie, gdy ten naród powstał do nowego życia w wyjątkowo ciężkich warunkach, gdy jego środki działania nie były w żadnym stosunku do potrzeb na wszystkich polach. Powstawszy w r. 1918-ym, Polska musiała jeszcze przez trzy lata toczyć wojnę z wrogami ościennymi, a jednocześnie musiała tworzyć wewnętrzne życie państwowe od podstaw, i to wszystko w warunkach niesłychanego zniszczenia kraju, pozostawionego przez zaborców. Nic tedy dziwnego, że nie byliśmy w stanie w tym okresie stworzyć własną wielką flotę handlową. Jednakże i to, co obecnie posiadamy, w dziedzinie floty, mówi niezbicie o naszej wielkiej sprężystości, o naszym rozumieniu, czym jest morze jakie ono daje krajowi korzyści. Wszak mamy już parę dziesiątków własnych statków, które docierają z naszymi towarami do wszystkich części świata. Aby mieć flotę i należycie ją wykorzystywać, trzeba posiadać własny port. Naszym portem jest Gdańsk, ale nie całkowicie. To też budujemy port własny w Gdyni, budujemy go z takim rozmachem, z taką zawziętością twórczą, że nasi przyjaciele zagraniczni patrzą na tę pracę z podziwem, a nasi wrogowie zachodni z nieukrywaną wściekłością. Gdynia, która przed sześcioma laty była nędzną wioską rybacką z kilkuset mieszkańcami, obecnie jest już dużym miastem o 30 siściach ludności. Przez port gdyński, wykonany zaledwie w połowie, przechodzi już parę milionów tonn towarów rocznie. Za nowe 10 lat pracy pokojowej Gdynia stanie się niewątpliwie jednym z największych portów na Bałtyku, a ludność jej napewno dojdzie do 100 tysięcy. Nie obawiamy się gróźb niemieckich odebrania nam Pomorza. Minęły już czasy, kiedy sprawy posiadania obszarów krajowych były rozstrzygane tylko siłą brutalną. Obecnie zwraca się uwagę na żywotność narodową, na umiejętność wykorzystania przez posiadaczy dóbr naturalnych. Najskuteczniejszą obroną Polski przeciwko zachłanności niemieckiej w stosunku do naszych prastarych ziem i naszego ludu będzie nasza umiejętność wykorzystania tego dobra, jakim jest wybrzeże morskie. Od nas samych zależy utrwalenie istotne naszych praw do Bałtyku. Nietylko przemysłowiec i kupiec, którzy wywożą swoje towary przez własny port, nietylko inteligent i robotnik, którzy przy tym wywozie znajdują pracę, ale wszyscy Polacy, wszyscy oby-

watele państwa, którzy morza nawet nie widzieli i widzieć nie będą, mają jednakowy interes w rozwoju Gdyni i w budowie własnych okrętów. Bez dostępu do morza, bez swobodnego oddechu, jaki ono daje, wielkie, nowoczesne państwo, jakim pragnie być Polska, nie miałoby warunków rozwoju, byłoby ono wyzyskiwane przez sąsiadów, a w końcu zostałoby zdławione bezpowrotnie. Rozumieją to dobrze Niemcy i dlatego robią wszystko, byleby powstrzymać nasze parcie ku morzu, nasz rozmach w zagospodarowaniu tego skrawka Bałtyku. Nie idzie im o Prusy Wschodnie, bo te posiadają same dobre warunki gospodarcze, ale mają na celu odepchnięcie nas od morza, aby potem zniszczyć i pochłoniąć nas całkowicie.

To też hasłem każdego Polaka winno być: Wszystko dla rozwoju Gdyni i własnej floty, wszystko dla morza, bo tam nasza lepsza przyszłość!

OPÓR GOSPODARZY ROSYJSKICH. PRZECIWKO UPANSTWIANIU ZIEMI.

Chłopi rosyjscy stawiają coraz zaciętszy opór przeciwko upanstwianiu ich ziemi. Władze bolszewickie wysyłają na wieś t. zw. brygady robotnicze, które mają przeprowadzać upanstwienie ziemi. Otóż chłopi nic nie chcą sprzedawać żywności za żadne pieniądze wy-

śłaćcom władz, ani udzielać im mieszkań. Z tego powodu przychodzi do formalnych bitew. Często się zdarza, że owe brygady wracają do miasta z niczem, przyrzeczając, że wobec zaciętej nienawiści chłopów, nie mogą spełnić powierzonych im zadań. Znaczący natury chłopów rosyjskich, b. pracownicy ziemstw, Rosjanie, zamieszkali obecnie w Polsce, zapewniają, że walka z masą chłopską jest początkiem końca panowania bolszewizmu. Jak rewolucja bolszewicka wybuchła nagle i mimo, zdawało się, słabych sił, zdołała dokonać niebywałego w dziejach przewrotu, tak samo nagle wybuchnie rzeź bolszewików, która zakończy ich haniebne panowanie.

BOLSZEWICY BIORĄ SIĘ DO RABINÓW.

Po bezprzykładnym prześladowaniu duchowieństwa przedewszystkiem katolickiego, a następnie prawosławnego, po rozgrabieniu i zamknięciu lub rozbiórce setek kościołów i cerkwi, po naigrawaniu się z wszelkiej wiary czy to katolickiej, prawosławnej, czy protestanckiej, bolszewicy wzięli się również do rabinów i synagog. W ostatnich dniach w Mińsku aresztowano kilku najwybitniejszych rabinów rzekomo za to, że mieli oni pozostawać przed wojną na usługach ochrony carskiej. Podczas rewizji u aresztowanych znaleziono wiele

złotych i srebrnych monet, oraz towary przemycane. W związku z tem władze bolszewickie postanowiły zamknąć wszystkie synagogi w Mińsku. Rabinom grozi kara śmierci, a w najlepszym razie zesłanie na wyspy Sołowieckie na morzu Białym.

Rzecz prosta, że tak samo, jak w stosunku do duchownych wyznają chrześcijańskich, i w tym wypadku użyto prowokacji.

WZROST DZIAŁAŃ KOMUNISTÓW W NIEMCZECH.

Największe natężenie usiłowań przeobrażenia świata na swoją modłę komuniści przenieśli obecnie do Niemiec pewno w nadziei, że ze Środka Europy łatwiej im będzie opanować całą naszą część świata. Nie należy się łudzić, że w tem dążeniu jest tylko robota czysto komunistyczna. Napewno komuniści niemieccy są w cichym porozumieniu z niemieckimi nacjonalistami co do odbudowania potęgi niemieckiej najpierw w Europie, a potem na całym świecie. Wielka wojna nie dała Niemcom pożądanego rezultatu. Pozostały Niemcom obecnie dwie drogi: przygotowania wojenne do odwetu pod płaszczykiem współpracy „pokojowej” w Lidze Narodów, a jednocześnie kierownictwo w europejskiej akcji komunistycznej. Nie udało się jedno, może udać się drugie.



CZYSTY ZYSK!

18 — 25%

CENA ZNIŻONA

MOTYLICĘ u bydła i owiec leczy niezawodnie DISTOL

Całkowite wyleczenie owcy kosztuje tylko **zł. 1.2.**

Koszty wyleczenia bydła obniżono również o **25%.**

Przy zamówieniu podać wagę żywą zwierzęcia.

Do nabycia w każdej aptece.

Do nabycia w każdej aptece

Generalna Reprezentacja:

Spółdzielnia Handlowo-Eksport. Produkcji Zwierzęcej

WARSZAWA, Kopernika 30. Tel. 276-80. 00177.9.

Gospodarstwo

2½ włók ziemi cebulowej w Kongresówce składające się z dwóch parceli obok siebie położonych dobrze podzielonych, sprzedamy okazjynie. Blisko kościoła, szkoła, mleczarnia, odstawa buraków; od Warszawy 2½ godziny koleją. Wyłączna sprzedaż. D/H. Skarżyński, Żórawia 40, Warszawa. Zamiejscowym chętnie udzielamy informacji listownie. 271

Praktykant gospod.

kawaler z ukończoną szkołą rolniczą i jednoroczną praktyką w dwóch dużych majątkach posiada dobre świadectwa, energiczny, trzeźwy, sumienny i zamilowany w pracy rolniczo-hodowlanej zmieni miejsce od 1 kwietnia r. b. lub wcześniej. Łaskawe zgłoszenia z warunkami proszę kierować do Administracji „Przewodnika Gospodarskiego” pod: „Skromne wymagania”. 273

Praktyczne wskazówki dla hodowców świń

nap. M. Karczewski.

Cena 1½ zł.

Nabyć można w „Książnicy dla rolników”, Warszawa, Kopernika-Nr. 30, lub wprost u inżynierów

PORAD PRAWNYCH

w sprawach komasacyjnych, likwidacji serwitutów, parcelacyjnych, podziału wspólnot majątków, hipotecznych i innych udziela za umiarkowaną opłatą

Wydział Regulacji Rolnych

C.T.O. i K.R., Warszawa, ul. Kopernika 30.

00234.1

Potrzebny pastuch

z dojeniem do obory 20 krów

Zonaci z posyłką mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia nadsyłać do Administracji „Przewodnika Gospodarskiego”, Warszawa, Kopernika 30, I-e piętro pod Szwejcar.

Rządca gospodarczy

lat 28 kresowiak. Ma ukończoną 6 klas szkoły średniej; praktyki rolnie 5 lat. Sumienny i energiczny — może się powołać na poważne referencje. — Szuka posady od zaraz, lub 1.IV.30 r. — Łaskawe zgłoszenia nadsyłać: p. Stoczek-Węgrowski. — Lubelskie, maj. Międzyzyleś — Markiewicz. 254.4.2

4 kaczory

rasy Peking po 12 zł. sztuka do sprzedania. Borowinie, p. Gołęb, koło Dębina, Zabielska. 257.2.2

Polak z Czechosłowacji

inżynier, szuka posady najchętniej z zakresu hodowli, od kwietnia. Wyższa szkoła rolnicza w Brnie, — praktyka — skromne warunki. Ppor. Ign. Jar Heczko, vozat. rota 8. Opawa. Czechosłowacja. 248.2.2

OBFITY PLON BURAKÓW

otrzyma rolnik stosując przed siewem

Azotniak

i później zasilając pogłównie

SALETRA NITROFOS

Sprawozdanie targowe.

RYNEK ZBOŻOWY.

Ceny obliczone są w złotych za 100 kg (centnar metryczny), czyli 244 funty. Notowania Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie i Poznaniu.

	w Warszawie ceny rynkowe	w Poznaniu ładunki wagonowe
	14.II.30	14.II.30
Zyto	20.50	21.00
Pszenica	35.50	33.00
Jęczmień na kaszę	20.50	19.75
" browarn.	24.75	24.00
Owies	19.25	16.50
Mąka żytnia p/g typu przepł.	37.25	33.00
" pszenna 4/0	58.00	—
" 65%	—	54.50
" pszenna luksusowa	68.50	—
Otręby żytnie	10.12½	13.00
" pszenne, średnie	14.00	15.00
" " grube „szale”	17.00	—
Rzepak	—	—
Kuchy lniane	34.50	—
" rzepakowe	27.50	—
Fasola biała	—	—
Groch polny jadalny	—	28.50

Ceny nabiału:

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich Warszawa, Wilno, Lublin, Łódź — notuje w hurcie:

	od dnia 1—5.II.30 r.
Masło I gat.	6.00
Jaja świeże za 1 kg	3.00
Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg. obowiązujące	
	10.II.30 12.II.30
	w hurcie
Masło wyś. luks. I gat.	6.20 6.50
Masło miedz. deserowe II gat	5.40 5.60
" " solone	5.20 5.40
" " oselkowe	4.60 4.80

Do cen hurtowych można doliczyć 15% zysku, jako ceny detaliczne.

	10.II.30	12.II.30
		w detalu
Śmietana za 1 kg	4.00	3.60
Ser biały twarogowy za 1 kg	2.00	2.00
Ser śmietankowy pełny	4.40	4.40

Ser śmietankowy II gat.	3.00	3.00
Mleko surowe pełne za 1 litr	0.45	0.40
Jaja świeże za sztukę	0.16	0.17
Jaja wapienne za sztukę	0.12	0.13

od dnia 12.II.30

Mleko 1 litr loco st. nadawcza w hurcie	0.31
" 1 litr " Warszawa odbiorcza w hurcie	0.33
Ceny paszy treściwej i objętościowej za 100 kg. dn. 12.II.30.	
Loco Warszawa.	

Otręby pszenne grube	19—20.00
" " średnie	— — —
" " żytnie za 100 kg.	10—11.00
Kuchy rzepakowe	29—30.00
" lniane	37—37.50
" słonecznikowe	36.00
Śrótą sojowa 45% białka, franco gran. polsko-niem	37.00

Wszystkie ceny rozumieją się w ładunkach 15 tonnowych.

Targ na bydło i trzodę w Poznaniu 11.II.30.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg żywej wagi.

Woły pełnomięsiste	1.34—1.40
Woły młode do 3 lat	1.22—1.28
Woły starsze	1.10—1.18
Woły miernie odżyw.	— — —
Buhaje I gat.	1.32—1.40
" II gat.	1.20—1.26
" III gat.	1.08—1.14
" IV gat.	1.00—1.04
Krowy I gat.	1.24—1.30
" II gat.	1.12—1.18
" III gat.	0.96—1.04
" IV gat.	0.76—0.80
Jałówki I gat.	1.30—1.36
" II gat.	1.16—1.24
" III gat.	1.00—1.06
" IV gat.	0.98
Młodzież I gat.	1.00—1.04
" II gat.	0.96—1.00
Cielęta I gat.	1.60—1.72
" II gat.	1.50—1.58
" III gat.	1.30—1.42
" IV gat.	1.20—1.30
Trzoda chlewna I gat.	2.24—2.28
" II gat.	2.16—2.20
" III gat.	2.08—2.14

W Warszawie, dnia 14.II.30 r.

Trzoda chlewna na targu	2.25—2.50
Notowania rzeźni:	
Bydło rogate pełnomięsiste	1.40
Bydło rogate wytuczzone	1.55
Jałowizna	0.90
Cielęta	2.20

CENY WIKLINY

w Poznaniu i Bydgoszczy
w drugiej połowie stycznia 1930 r.

Natowania w złotych za 50 kg.:

Amerykanka korowana	50—60
Amerykanka zielona wyborowa	7
Konopianka Nadwiślanka zielona	3
Konopianka Nadwiślanka korowana	30
Kije zielone	5
" korowane	15
Ob ręce do beczek na masło za kopę (60 sztuk)	4
Konjunktura na towar biały wywozowy b. dobra.	
Na surowiec zielony średnia z tendencją zniżkową.	

Ceny nasion za 100 kg. w złotych.

Koniczyna czerwona	100—120
" biała	150—250
" szwedzka	170—200
" żółta	120—140
" żółta w łuskach	60—65
Inkarnatka	200—220
Przelot	80—100
Rajgras krajowy	100—120
Tymotka	35—45
Saradela	17—19
Wyka letnia	24—26
Wyka zimowa	60—65
Peluszka	24—26
Groch Victoria	33—35
" polny	26—28
" zielony	26—28
Bobik	20—25
Gorczyca	55—60
Rzepak	78—80
Rzepak	80—85
Łubin niebieski	17—19
" żółty	21—25
Siemię lniane	70—75
" konopne	70—80
Mak niebieski	100—120
" biały	120—130
Proso	40—50
Tatarka	20—25

w Spółdzielni Roln. Handl. Warszawskiej za 100 kg.

w ładunkach wagonowych, loco stacja załadowania.

Tomasówka 18%, zagraniczna 15.30

Ceny różnych materiałów w lutym 1930 roku.

Sól potasowa 25%	13.75
Azotniak granulowany 23% przy zapł. gotówk.	46.00
Azotniak 22% sproszkowany przy zapł. got.	39.60
Saletra chorzowska, Nitrofos, przy zapł. got.	39.70
Koinit stebnicki zwykły	4.90
" " pylasty	6.40
Siarczan amonu (luzem)	43.00
" (w worku)	45.40
Saletra chilijska oryginalna	44.58
Superfosfat 16%	14.40
Fosforyty rachowskie 16% marki „Krakus” bez op.	8.00
Wapno kieleckie za 100 kg	46.50
" piechocińskie	44.00
" częstochowskie	38.50
" nawozowe (luzem)	4.80

Ceny różnych materiałów w lutym 1930 roku.

notowania za 1 kg.

Zelazo bednarskie	0.57
" handlowe	0.49
Hufnale	2.30
Gwoździe hutowane	0.82
Lemiesze fabryczne	1.05
Odkładnice	1.05
Smar do maszyn	0.73
" do wozów	0.40
Worki do zboża o pojemn. 100 kg, za sztukę	2.75—3.15
" jutowe najlepsze gat.	3.80
" czysto lniane	7.40
Węgiel dąbrowski najdroższy za 100 kg	3.96
" najtańszy za 100 kg	3.20
" ślaski gruby za 100 kg	4.05
" kostka	4.20

loco wagon stacja załadowania.

Ceny pieniędzy obcych na Giełdzie Warszawskiej dn. 14.II.30.

W złotych za:

Dolar	8.90
Funt szterling	43.36½
100 franków szwajcarskich	172.10
100 franków francuskich	34.94
100 koron czeskich	26.39½
100 mk niemieckich	212.94



Strumieniem cenne ziarno popłynie,
Gdy w czas pod jęczmień sypiesz KAINIT.

Za trochę pracy i trudu nagroda nie minie —
Wspaniały jęczmień piękny da wynik!

Łępienie szczerów przeprowadzać jedynie na naukowych podstawach opartym i pewnym środkiem

Ratyna i Ratynina

MOREM SZCZURZYM a łępienie myszy polnych i domowych MOREM MYSIM. Prospekt i pouczenia bezpłatnie.

„SEROVAC” Lwów, Senatorska 5.
Telefon 1-07.
Wytwórnia szczepionek i surowic
oo166 10,1

Piękne róże

Kolekcja reklamowa 10 sztuk z opak. przesyłką tylko zł. 15. Specj. Hod. Róż w Błędowie, nagrodz. medalami P. W. K. Zgłoszenia piśmienne: Warszawa, Złota 3. 270.3.1.

Zioła lekarskie

plantowane i odpowiadające wymaganiom handlu oraz siemiane Inwanc kupujemy „Unitas” Warszawa, Miodowa 10. 269

Baczność pszczelarze

Pasieka Konstantego Zabierka w Kościelcu Kaliskim, poczta Stawiszyn dostarcza najtaniej w Polsce węzę sztuczną oraz przyjmuje wosk do przeróbki na węzę. 267

Pismo tygodniowe „Polska Ludowa”

podaje najciekawsze wiadomości z kraju i zagranicy. Prenumerata tego dużego pisma wynosi 2 złote kwartalnie.

Zadajcie numerów okazowych i piszcie na adres: Warszawa, ul. Smolna 38 m. 9. Redakcja „Polski Ludowej”. 277

Rządca gospodarczy

żonaty z wykształceniem rolniczym, 11-letnią praktyką bardzo dobrą świadectwami szuka od zaraz lub później posady ewentualnie jako samotny. Łask. zgłoszenia uprasza: Wł. Gimzicki, Szymborze 78-a, poczta Matwy, powiat Inowrocław. 278.3.1

SKŁADY NASION L. JASIŃSKIEGO

Łódź, ul. Andrzeja 10, telefon: 168-56, Łeczycy ul. Pożnańska 30, tel. 125, prowadzone od 1870 roku polecają

nasiona pierwszej jakości: rolnicze, traw, drzew, warzywne, kwiatów, oraz narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze, przytępnawoży, preparaty i środki chemiczne, dla celów ogrodniczych. Cenniki na żądanie bezpłatnie. 280.3.1

PSZCZELARZ POLSKI

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

poświęcony rozwojowi postępowego pszczelarstwa w Polsce, Pod redakcją Stanisława Brzóska, z dołatkami

MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

Prenumerata roczna 10 zł.

Administracja:

Warszawa — Spółka Zawodowych Pszczelarzy II Hala Mirowska Nr. 9, tel. 62-38. Konto P.K.O. 21625.

Redakcja:

Łomianki pod Warszawą. 282

Kupię ośrodek do 150 mórg

albo kolonię większą do 100 mórg z zabudowaniami lub bez, może w porozumieniu z właścicielem wydzielić kilka włók z majątku. Warunek: nie dalej 50 klm. od Warszawy.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać do Administracji Przew. Gospodarskiego pod „Rolnik”. 265.3.2

BACZNOŚĆ

Najwcześniejsze ziemniaki francuskie:

Express, Victor extra hâtive, Royale, Belle de Fontenay po 25 zł. za 50 kg. bez opakowania, loco Błędów.

Za 10 kg., z opak. i przesyłką pocztową zł. 10.

Błędów-Dwór, poczta Błędów. 275.3.1

BACZNOŚĆ

Wydział Powiatowy w Miechowie ogłasza

KONKURS

na stanowisko

agronoma powiatowego z uposażeniem wg. VI gr. płac pracowników państwowych z 15% dodatkiem komunalnym.

Warunki przyjęcia:

- 1) obywatelstwo polskie,
- 2) wyższe studia rolnicze,
- 3) przynajmniej 2-letnia praktyka rolna,
- 4) nieprzekroczony wiek 40 lat.

Podanie z własnoręcznie napisanym życiorysem, uwierzytelnionym odpisem dyplomu i świadectwa z odbytej praktyki lub poprzedniej pracy należy nadsyłać do Przewodniczącego Wydziału Powiatowego w terminie do 15 marca 1930 roku.

Stanowisko do objęcia od 1 kwietnia 1930 roku.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

Starosta Powiatowy

J. Emeryk. 272

Poszukuje posady

praktykanta rolniczo - hodowlanego lub ogrodniczo. Mam ukończoną szkołę rolniczą z wynikiem dobrym. Wrazie zapotrzebowania łaskawe zgłoszenia nadsyłać pow. Łask poczt. i gm. Lutomiersk wieś Czolczyn Stanisław Podstawczyński 268.2.1.

Wikliny

sadzonk
gwaranto-
wanej dobr.
dostarcza

Fr. Borsuk, Zielna 24.

WARSZAWA.

Firma od-
znaczona na PWK wielk. me-
dalem srebr.

0088.158

ZAOOTECZNICZNY ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY W SWISŁOCZY

Posiada do sprzedania **Buhajki polskie czerwone** Obora w Swisłoczy jest zupełnie wolna od grzybicy.

Nazwa	L. w uchu	Data urodzenia	M a s c	Ważylty dn. 5. II. 30 r.	Matka	Mleczność matki w 28/9 r.	0/0 tłu szczy	Dni doju	Cena	U W A G I
1. Barytas	21	16-XII-28 r.		360 kg.	Rakieta 7 ob.	3470.7 kg.	4.48	330	1600 zł.	
2. Eros	23	23-I-29 r.		344 kg.	Esterka 14 ob.	3473.9 "	4.12	307	1400 zł.	
3. Janosik	24	11-II-29 r.		335 kg.	Jagoda 19 ob.	2957.1 "	4.1	293	1200 zł.	
4. Brzask	26	14-III-29 r.		320 kg.	Brzostowica 16 ob.	2599.9 "	4.16	295	1000 zł.	
5. Wojak	27	20-III-29 r.		300 kg.	Wiewiórka 20 ob.	2078.6 "	3.91	245	900 zł.	
6. Kasztelan	30	29-III-29 r.		258 kg.	Kalina 8 ob.	2342.2 "	4.86	247	1100 zł.	Mleczn. matki matki 3198 kg. 3.91% tł.

Ojcem wszystkich buhajków jest Łobuz 60 I kategorii Z. H. B. P.